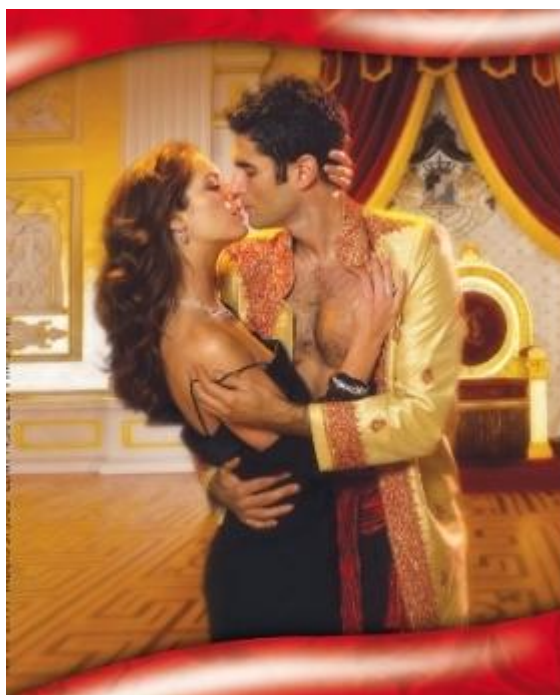




Olivia Gates



Magiczna noc

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Spędź ze mną jedną godzinę.

Księżę Durante D'Agostino zamarł w bezruchu w progu foyer.

Ten głos. Jakby znikąd. Tak cichy, że nie powinien był go usłyszeć przez graną na żywo, pełną zaraźliwej energii muzykę jazzową, dochodzącą z sali balowej, gdzie odbywało się przyjęcie dobroczynne. Miękki, a przy tym dziwnie mocny, przedarł się przez otaczający zgiełk, gasząc wszystkie inne dźwięki. Jakby powstał w jego głowie w formie przyjemnej myśli, odrywając go od otaczającej rzeczywistości. Obudziła się w nim świadomość, najeżona bodźcami, od których stanęły mu włosy na całym ciele, jakby niespodziewanie znalazł się w polu elektrostatycznym.

Durante zmarszczył brwi. Przesłyszał się czy też była to kolejna niestosowna propozycja?

Zrobił gniewną minę i odwrócił się w stronę arogantki. Nagle wszystko wokół znikło. Wydało mu się, że krew przestała mu krążyć w żyłach. Zalała go fala gorąca, morze doznań, niespodziewanych pragnień.

Oczy - jak bezkresne niebo. Ukryte w półmroku za drzwiami do holu poraziły go spojrzeniem. Ujrzał przed sobą twarz, która z pewnością należała do syreny, a może anioła.

- Jeśli poświęcisz mi godzinę, zapłacę sto tysięcy dolarów - przemówiła niezwykła istota.

D'Agostino oderwał wzrok od nieba jej oczu, przesuwając spojrzenie na usta, które wypowiedziały te słowa. Wilgotne, czerwone jak krwiste wiśnie. Teraz trwały w bezruchu, lekko rozchylone. Oczami wyobraźni ujrzał, jak pieszczą jego ciało...

Poruszył się zaskoczony, czując, jak wzbiera w nim pożądanie.

Podniecenie? Tutaj? Od spojrzenia i kilku słów?

Wyprostował się i wciągnął głęboko powietrze, by odprowadzić nadmiar krwi z dolnych partii ciała do mózgu. Wtedy poczuł jej zapach. Świeży, lekko jaśminowy, nasycony feromonami. Wstrząsnął nim dreszcz.

Nieznajoma wyszła z cienia i Durante stracił złudzenia, że będzie w stanie zaplanować nad własnym ciałem.

A może to wszystko nie działo się naprawdę? Może to był tylko sen, a on nadal drzemał w limuzynie wiozącej go na przyjęcie charytatywne, którego był sponsorem? W końcu nie spał od trzydziestu sześciu godzin, co musiało się odbić na jego systemie nerwowym. To wyjaśniłoby pojawienie się tej kobiety w zmysłowej fantazji. Miała ognistorange włosy, jakie kiedyś widział na obrazie. Zastanawiał się wtedy, czy istnieją takie w naturze. Ogarnęło go przemożne pragnienie, by zatopić palce w ich jedwabistych falach. Oliwkowa cera i jasne oczy kontrastowały z włosami. Rysy wyrzeźbione w niezwykle sposób świadczyły o silnym charakterze i podkreślały zmysłowość. Bujne krągłości ciała były dopełnieniem ideału.

Nieznajoma nie była jednak wytworem jego przepracowanego umysłu. Była prawdziwa. Niezwykłe było tylko wrażenie, jakie na nim wywarła. Kobiety szalały za nim, od kiedy skończył siedemnaście lat, ale w tamtym okresie nie przechodził burzy hormonów. A teraz niespodziewanie pojawiła się ona.

Jednym szeptem postawiła na baczność wszystkie jego zmysły. Wystarczyło, że na niego spojrzała, a jego wyobraźnia została zalana obrazami, dźwiękami, doznaniem i zapachami szeleszczącej jedwabnej pościeli, jej wilgotnego gorącego ciała, zmysłowych odgłosów w ciemności, podniecenia i spełnienia.

Czyżby nadeszło załamanie, które przepowiadali mu przyjaciele? Pierwsze pęknięcie w systemie nerwowym, które otworzy na świat czarną otchłań jego zmęczonej psychiki. Nie obchodziło go to szczególnie. Jeśli było to załamanie, najwyraźniej go potrzebował.

- Mam przy sobie czek. - Kobieta zaczęła grzebać w wieczorowej torebce. - Możesz przekazać go na cele dobroczynne lub zrobić z nim, co zechcesz.

Patrzył na jej delikatne palce o krótkich, zadbanych, niepomalowanych paznokciach, wyobrażając sobie, jak pieści je ustami, a ona błaga go o więcej.

Zrobił krok w jej kierunku, nie tyle po to, by obrócić fantazję w rzeczywistość, lecz by poczuć tę kobietę, upewnić się, że na pewno istnieje.

Nieznajoma cofnęła się. Durante rzucił się, by ją zatrzymać, ale rozdzielił ich tłum ludzi.

Maledizione. Nawet nie zauważył, kiedy się pojawili.

- Książę Durante! Nareszcie!
- Tędy, Wasza Wysokość.
- Zapraszamy najpierw do nas.
- Jest tu ktoś, kto bardzo chciałby pana poznać.
- Ja również chciałbym ci kogoś przedstawić.

D'Agostino zaczął żałować, że zostawił ochroniarzy na zewnątrz. Z trudem się powstrzymał, by nie wezwać ich na pomoc, by rozpędzili tłoczących się wokół niego gości, którzy przerwali niezwykle spotkanie z nieznajomą. Od czasu, kiedy Jeremiah Langley miesiąc temu pchnął Durantego nożem, ochroniarze byli dość nerwowi i mogliby niepotrzebnie nadużyć siły, co nie byłoby wskazane w zaistniałych okolicznościach.

Nie pozostało mu więc nic innego jak znosić towarzystwo nadskakujących mu natrętów i przyglądać się, jak ona wycofuje się, ubrana w balową suknię podkreślającą kolor i blask jej oczu.

Nie chcąc jednak ryzykować, że ją straci, D'Agostino wezwał szefa ochrony i nakazał, by nie spuszczała jej z oka.

Dopiero wtedy zajął się obowiązkami gospodarza i sponsora balu, nie mogąc się doczekać, kiedy wszystko się skończy i będzie mógł zrobić to, na co naprawdę miał ochotę. Po raz pierwszy od wielu lat pojawiło się coś, czego nie mógł się doczekać. Pragnął ją odnaleźć, dać jej to, czego chciała, i znów doświadczyć radosnego podniecenia, pragnień, które w nim rozbudziła, których nigdy wcześniej nie odczuwał.

Gabrielle Williamson wpatrywała się w wysokiego mężczyznę, którego przed chwilą porwała przepływająca przez hol fala gości.

A więc to był książę Durante D'Agostino.

Była przekonana, że wie, jak wygląda. Znała go z niezliczonych zdjęć pojawiających się w prasie i kolorowych magazynach, w tym w jej własnych publikacjach. Najwyraźniej jednak się myliła. Fotografie umniejszały prawdę, przedstawiając go jako męż-

czynną zasługującego na swoją reputację playboya i najbardziej pożądanej partii z rodziny królewskiej na świecie.

W rzeczywistości był... bogiem.

A ona przyszła do niego z żalosną ofertą, a właściwie urządziła na niego zasadzkę. Sto tysięcy dolarów wydało jej się teraz śmieszne. Ale ile warta jest godzina z bogiem?

Drzwi sali balowej zamknęły się, przerywając magnetyczne spojrzenie jego błękitnych oczu.

Gabrielle wstrząsnął dreszcz. Jeden, potem następny, aż zaczęła się trząść jak liść na wietrze.

Co z nią było nie tak? Miała go zaskoczyć, żeby zgodził się poświęcić jej godzinę. Przekonać go, zanim zacznie zadawać pytania. Zanim on się dowie, kim ona jest. Chciała wyeliminować lub przynajmniej odsunąć w czasie uprzedzenia, jakie może obudzić w nim jej nazwisko. Zależało jej na sprawiedliwym osądzie.

Kiedy tam w holu zobaczyła jego plecy, poczuła w głowie pustkę. Potem on odwrócił się i nagle wszystko znikło.

Zapomniała, gdzie jest, co ma powiedzieć, stała tylko w bezruchu, wpatrując się w niego. Podeszła do niego dopiero po chwili, pchana jego siłą woli, odkrywając się przed jego badawczym spojrzeniem.

Potem otoczyli go ci ludzie, ratując ją przed zrobieniem z siebie kretyнки. I zabrali go, nim zdążył powiedzieć „tak”. A może to sobie tylko wyobraziła? Tak jak to, jak na nią działał?

Niemożliwe. Była trzydziestoletnią rozwódką i nigdy, nawet jako młoda dziewczyna, nie fantazjowała. Jedynaczka, wychowywana przez rodziców, których małżeństwo było naznaczone bankructwem i depresją ojca, nie miała sprzyjających warunków do wymyślenia bajek.

Teraz znajdowała się na kolejnym zakręcie zawilej drogi życiowej, która przywiodła ją tu dziś z misją ocalenia jej własnej firmy przed bankructwem oraz odwdzięczenia się człowiekowi, który wspierał jej rodzinę w najtrudniejszym okresie. Królowi Benedettowi z Castaldini, ojcu księcia Durantego.

Po bankructwie ojca Gabrielle król, przyjaciel i dawny wspólnik, przekonał go, by sprowadził się wraz z rodziną na Sycylię, gdzie mógł im ułatwić nowy start. Tak też się stało. Król pomagał im również sześć lat później po śmierci jej ojca. Wspierał ją i jej matkę, finansował jej edukację, aż do zrobienia dyplomu w szkole dziennikarskiej.

Po ukończeniu studiów Gabrielle uparła się, że zwróci rodzinny dług z odsetkami. Jednocześnie miała poczucie, że ciąży na niej jeszcze drugi dług, emocjonalny. Między innymi dlatego, biorąc pod uwagę porady finansowe króla, zainwestowała w akcje i aktywa jego firm. Częściowo z tego powodu jej dom wydawniczy Le Roi Enterprises był teraz w kłopotach. W Castaldini po tym, jak sześć miesięcy temu król miał udar, nastąpiła głęboka recesja gospodarcza.

Ciężki stan zdrowia władcy miał być ukrywany, dopóki nie ulegnie poprawie. Ponura prognoza lekarzy wyciekła jednak na zewnątrz, na co rynek natychmiast zareagował i akcje poleciały w dół na łeb na szyję.

Król Benedetto zatelefonował do Gabrielle kilka tygodni temu i poprosił o telekonferencję, twierdząc, że ma sposób na rozwiązanie jej problemów.

Czekała, aż rozpocznie się telekonferencja, zastanawiając się, jak grzecznie odrzucić jego propozycję pomocy. Wsparcie po bankructwie i pomoc rodzinie w trudnej sytuacji to jedno, ale postawienie na nogi i zapewnienie płynności finansowej międzynarodowej firmie z oddziałami w wielu krajach to co innego. Wiedziała, że teraz na pewno go na to nie stać. Poza tym znów wpadłaby w ogromne długi, czego bardzo nie chciała. Nie ma znaczenia, że wierzycielem był przyjaciel. Kiedyś chciała spłacić rodzinne długi i zrobiła coś tak idiotycznego jak wyjście za Eda.

Z drugiej strony... nie miała wyboru, skoro od niej zależało, czy setki ludzi stracą pracę.

Na monitorze ujrzała obcą twarz. Upłynęło kilka chwil, nim zdała sobie sprawę, że to król. Wysportowany, energiczny siedemdziesięciolatek, którego ostatnio widziała siedem miesięcy temu na pogrzebie matki, przeobraził się w wychudzonego starca.

Do oczu napłynęły jej łzy. Na szczęście choroba jej matki trwała krótko, dzięki czemu nie cierpiała długo i do końca zachowała wspaniałą urodę.

- Cieszę się, że cię widzę, *figlia mia*.

Słyszając słaby zachrypnięty głos króla, jeszcze niedawno silny baryton, na policzek spłynęła jej łza. Wytarła ją pospiesznie, udając, że odgarnia włosy.

- Ja również, Wasza Wysokość.

- Nie musisz udawać. - Uśmiechnął się z rezygnacją. - Wiem, że mój wygląd jest dla ciebie szokiem. Muszę jednak porozmawiać z tobą twarzą w twarz i poprosić cię o przysługę.

Chciał ją prosić o pomoc, a nie zaoferować swoje wsparcie? Jak to miałyby rozwiązać jej problemy? Jednak myśl, że mogłaby pomóc królowi, nappełniła ją energią i dodała jej determinacji.

- Zrobię wszystko, o cokolwiek Wasza Wysokość poprosi.

- Pamiętasz? Chciałaś kiedyś wydać książkę o Durantem.

Zmarszczyła brwi i przytaknęła. Zapytała kiedyś króla, jak najlepiej podejść do jego nieuchwytnego księcia, by zaproponować mu napisanie autobiografii w formie podręcznika motywacji. Dotychczas bowiem odrzucał wszystkie propozycje opublikowania jakichkolwiek materiałów na swój temat. Król powiedział jej, żeby lepiej nie zawracała sobie tym głowy.

Było to jeszcze przed śmiercią jej matki. Potem o tym zapomniała, nie mając siły i chęci, by podejmować nowe wyzwania wymagające koncentracji i uporów w działaniu. Owładnął ją tępy, przytłaczający ból, którego nic nie było w stanie ukoić. Była z nim zupełnie sama.

W Nowym Jorku nie miała przyjaciół, jedynie wrogów. Była w dobrych stosunkach z pracownikami i kolegami z biura, ale z nikim nie nawiązała prawdziwej bliskości. Jej krewni, wujowie i ciotki dawno wyjechali ze Stanów. Zresztą i tak nigdy nie była z nimi blisko. Mężczyźni polowali na nią, licząc, że odziedziczyła fortunę. Ten, za którego wyszła, okazał się potworem. Rozczarowanie i odrazę po nieudanym małżeństwie starała się z siebie zmyć w ramionach innych mężczyzn. Kobiety widziały w niej sukubus, demona, który żywi się mężczyznami. Gabrielle czuła się tak, jakby traciła więź ze światem. Śmierć matki zerwała ostatnie ogniwo.

Już tylko pracownicy i działalność dobroczynna, której nie będzie mogła wspierać, jeśli się podda, mobilizowały ją do aktywności i sprawiały, że utrzymywała głowę nad powierzchnią wody.

- Czuję się odpowiedzialny za problemy twojej firmy.

- Proszę, nie. To nie jest wina Waszej Wysokości.

Zagryzła wargę. Problemy w firmie zaczęły się w tym samym czasie, kiedy u jej matki wykryto nieuleczalną chorobę. Powolny upadek rozpoczął się, kiedy część jej jestestwa umarła razem z matką, część, której nie potrafiła wskrzesić ani nie miała na to ochoty. Recesja w królestwie Castaldini była ostatecznym ciosem.

Rozumiała jednak, dlaczego król się obwiniał. Nie tylko ona ucierpiała w związku z zaistniałą sytuacją. Wiele mniejszych firm posiadających akcje Castaldini borykało się z poważnymi problemami. Mimo że książę regent Leandro D'Agostino wkroczył, by ożywić gospodarkę, kryzys wszystkich silnie dotknął. Gabrielle słyszała, że Leandro zamierza pomóc takim firmom jak jej, ale nim to się stanie, jej domu wydawniczego już nie będzie. Poza tym ponieważ był jedynie regentem, nawet jego wpływy i wniesiony kapitał nie zapewnią gospodarce długoterminowej stabilności, jaką gwarantowała osoba króla. Doradcy sugerowali jej, żeby nie czekała z założonymi rękoma, ponieważ książę może utopić niektóre przedsiębiorstwa, żeby ustabilizować rynek.

- Durante jest w stanie uratować twoją firmę, pisząc bestseller lub w inny sposób, jeśli tylko będzie chciał.

Jej doradcy byli tego samego zdania. Tylko bestseller albo połączenie z innym dużym graczem może ocalić wydawnictwo.

- I będzie teraz zainteresowany moją ofertą?

- Tego nie twierdzę.

- W takim razie co się zmieniło?

- Twoja i moja sytuacja.

- Przemyślę to jeszcze... - westchnęła.

- Proszę cię, żebyś po prostu zrobiła to, co mówię - przerwał jej król. - Podpisz z nim kontrakt. Uprzyj się, że chcesz zostać jego wydawcą, napisz za niego tę biografię jako ghostwriter, czy jak to się teraz robi z takimi książkami. Pracujcie razem, trzymaj

się blisko niego i proszę, przekonaj go, żeby wrócił do rodziny. Wyjechał pięć lat temu, przysięgając, że nie przestąpi progu naszego domu, dopóki ja żyję. Jak dotąd dotrzymał słowa. Nie zadzwonił nawet, kiedy miałem udar.

Z masy zbitej w jej sercu obojętności wyłoniły się załączki uczuć. Zaskoczenie, oburzenie... złość.

Tylko potwór mógł się tak zachować w stosunku do własnego ojca, wspaniałego człowieka, jakim był król Benedetto. I pomyśleć, że ze wszystkich książąt Castaldini najbardziej podziwiała Durantego. Był twórcą własnego sukcesu i nie pretendował do przejęcia władzy. Jako jedyny z synów króla nie był kandydatem do korony. Słowo „sukces” nie oddawało nawet w małym stopniu jego osiągnięć. Zaczynał jako doradca finansowy i stał się jednym z najbogatszych ludzi na świecie. Szybko rozszerzył swoją działalność na najróżniejsze sektory biznesu, zyskując sławę niepokonanego i niedostępnego.

- Skąd w nim taka... złość?

- Obwinia mnie o straszne rzeczy. A ja nie potrafię dowieść swojej niewinności.

Sytuacja była bardziej skomplikowana, niż sądziła. Nie miała prawa wydawać opinii. Tym bardziej że problem jej nie dotyczył. I chciała, aby tak pozostało.

- Zresztą, nie ma znaczenia, co myśli. On musi wrócić, Gaby. Nie tylko ze względu na mnie. Castaldini go potrzebuje, jego siły i zdecydowanej ręki.

Do diabła z bezstronnością. Niezależnie od powodów Durante był bezduszną kreaturą. Nie tylko nie obchodziła go choroba ojca, ale i losy państwa.

- I ja mam to zmienić?

- Wiem, że potrafisz. Zaczynasz wszystko od początku. Wniesiesz świeże spojrzenie, nowe propozycje rozwoju biznesu, chęci. Obiecuj mi tylko, że nigdy nie powiesz mu, co nas łączy. Gdyby się dowiedział, odesłałby cię do diabła, a żadne z nas nie może sobie na to pozwolić. Będę szczery. Sytuacja jest poważna. Musisz zrobić wszystko, by wrócił.

Słowa króla jeszcze długo po zakończeniu rozmowy odbijały się echem w jej głowie. Aluzja była oczywista. Żądał, by uwiodła księcia. Nigdy nie pozbędzie się etykiety femme fatale. Zabolało ją jednak, że nawet król uznał, że flirtowanie było jej główną

bronią. Mimo to wybaczyła mu. Był stary i chory. Rozpaczliwie starał się rozwiązać swoje problemy i zabezpieczyć losy królestwa. Poza tym za jego propozycją krył się szlachetny cel. Gdyby jej się udało, wszyscy by na tym skorzystali. Król odzyskałby syna. Durante ojca. Regent wsparcie silnego biznesmena, który pomógłby opanować kryzys, a ona postawiłaby na nogi firmę.

Ale cholerny książę nie odpowiedział na żadną z jej wiadomości. Istniało na to tylko jedno wytłumaczenie. Kiedy przeprowadzano w jego biurze standardowy wywiad na temat jej osoby, nim D'Agostino zdecyduje się ją przyjąć, z pewnością natrafiono na plotki i podłe oszczerstwa, które wypisywano na jej temat. Choć niepotwierdzone, najwyraźniej wystarczyły, by ją przekreślić.

W końcu, wściekła, zdobyła od dobrze poinformowanej osoby rozkład tygodnia Durantego. Książę znany był nie tylko z niedostępności, ale również z aktywnej działalności na rzecz pomocy potrzebującym. Dzisiejszy bal był jedną z jego pułapek zastawianych na uprzywilejowane klasy społeczeństwa dla zdobycia funduszy na ulubione cele. Gabrielle zamierzała go zaskoczyć i złożyć mu ofertę, której nie będzie mógł odrzucić. Przynajmniej taki miała plan.

Jak na razie wyjąkała trzy zdania i nic nie osiągnęła poza jego denerwującym spojrzeniem.

Potrzebowała rezultatów, ale najpierw powinna zrestartować własną wolę. Albo autopilota, który kierował nią przez ostatnie miesiące.

Musiało zadziałać, ponieważ w końcu poruszyła się. Otworzyła drzwi. Uderzyły w nią muzyka jazzowa i zgiełk sztucznej wesołości dochodzące z zatłoczonej sali balowej. Ale to dopiero jego spojrzenie o mało nie ścięło jej z nóg. Wypatrywał jej, jakby był pewien, że za nim przyjdzie.

A nie było to proste, ponieważ ludzie, którzy tak jak ona postanowili go złapać w zasadzkę w holu, nie dali jej szansy przedarcia się do niego.

Z drugiego końca sali Durante wbił w nią spojrzenie, od którego zabrakło jej tchu. Może nawet dobrze się stało, że nie udało im się porozmawiać sam na sam. Była zaprawioną w bojach bizneswoman, która przeszła przez wiele pól bitewnych. Zaliczyła nieudane małżeństwo i rozwód. Od zawsze uganił się za nią mężczyźni. Poznała i skosz-

towała wielu, przeżywając wyłącznie rozczarowania. Ale książę na tle tych bogatych doświadczeń wydał jej się wyjątkowy. Wrzucenie go do jednego worka z mężczyznami, z którymi miała wcześniej do czynienia, byłoby jak stawianie na szczycie piramidy łańcucha pokarmowego meduzy. Wewnętrzny głos podpowiadał jej, że powinna się trzymać od niego z daleka. Z wielu powodów.

Powinna natychmiast stąd wyjść.

Musi się wyrwać spod jego magnetycznego wpływu.

Udało jej się dotrzeć do drzwi, kiedy niespodziewanie uderzył w nią silny chropowaty głos, otaczając ze wszystkich stron.

- Nie uciekaj.

Logika podpowiedziała jej, że nadchodzący z wielu kierunków szept pochodził z systemu głośników dolby surround i że zwracał się do niej.

Odwróciła się i ujrzała Durantego na podium przed mikrofonem, wpatrującego się w nią elektryzującym spojrzeniem.

- Panie i panowie. Dziękuję za liczne przybycie pomimo wysokiej ceny zaproszeń. Ponieważ wasze portfele pękają w szwach i wszyscy zaczynają się... niecierpliwić, chciałbym od razu przejść do rzeczy i rozpocząć aukcję. W świetle niespodziewanych wydarzeń wprowadziłem jednak pewne zmiany do programu. Pierwszym obiektem wystawionym na licytację będę... ja.

ROZDZIAŁ DRUGI

Gdyby ksiązę ogłosił, że jest Supermanem, wzniósł się w powietrze i zaczął krążyć po sali, nie wywołałby reakcji, jaka nastąpiła. Gabrielle wcale to nie zdziwiło. Durante wyglądał na nadcłowieka. Swoją postacią zdominował całą scenę. Miał szlachetne rysy i lwie czoło odsłonięte przez zaczesane do tyłu kruczoczarne włosy. Był ubrany w grafitowy garnitur. Stał z ręką opartą na biodrze, biała koszula opinała jego mocny tors, sugerując drzemiącą w nim siłę. Wyglądał jak młody bóg. Przebiegł wzrokiem po sali, zatrzymując Gabrielle w miejscu siłą woli. Miała wrażenie, że za chwilę serce wyskoczy jej z piersi i upadnie na wspaniałą marmurową posadzkę. To, co zobaczyła w jego oczach, kiedy znów na nią spojrzał, przeraziło ją. Było w nich czyste pragnienie. Nie mąciło go cyniczne rozbawienie, z którym obserwował zamęt, jaki wprowadził na sali swoim oświadczeniem.

- Zanim jednak popadniecie w nadmierny entuzjazm - odezwał się znowu - chciałbym dodać, że przedmiotem aukcji nie jestem ja cały, tylko moje ucho. Biorąc pod uwagę wielki popyt, jakim się cieszy, bo tylu z was chciałoby się do niego zbliżyć, oferuję jedną godzinę sam na sam z moim uchem. - Uśmiechnął się uwodzicielsko. - Otrzymałem już ofertę wyjściową. Sto tysięcy dolarów.

Gabrielle wróciła na salę gotowa podjąć jego wyzwanie. Kiedy znalazła się na skraju tłumu licytujących, Durante przysunął do ust mikrofon.

- Czy słyszałem sto tysięcy jeden? - zniżył ton o oktawę.

Wśród gości uniosły się do góry ręce, głównie damskie. Gabrielle była najszybsza.

Na twarzy księcia pojawił wyraz satysfakcji. Zdobywca pewny zwycięstwa, napawiający się własnym triumfem.

- Dziękuję. Sto dwadzieścia tysięcy?

Jej ręka była w górze, nim zdążyła pomyśleć. Durante obudził w niej ducha rywalizacji. Więcej. Wskrzesał w niej życie po raz pierwszy od śmierci jej matki.

Ksiązę podnosił wartość licytacji i jej konkurencja powoli odpadała. Z każdą chwilą rosło napięcie. Kiedy doszło do czterystu pięćdziesięciu tysięcy i nadal podnosił się las rąk, jej wytrzymałość dobiegła końca.

- Milion - wykrzyknęła.

W sali balowej zapadła cisza. Wszyscy zwrócili się w jej stronę, ciekawie jej się przyglądając.

Durante wyprostował się, jego oczy pociemniały. Płonął w nich ogień, który rozpałał ją od środka.

- Ładna okrągła liczba. Czy ktoś da więcej? Milion po raz pierwszy, milion po raz drugi...

- Dziesięć milionów.

D'Agostino ujrzał na twarzy swojej tajemniczej nieznajomej wyraz szoku. Dopiero po chwili oderwał od niej wzrok i spojrzeniem zaczął szukać w tłumie zwycięzcy licytacji. Nagle poczuł, jak napinają mu się wszystkie mięśnie. Jak ten człowiek przedostał się przez ochronę? Jak to możliwe, że wcześniej go nie zauważył?

W końcu go dojrzał. Chudy, wyniszczony, o dzikim spojrzeniu. Jeremiah Langley. Patrzył na niego jak tonący na ostatnią szalupę ratunkową. Miesiąc wcześniej ugodził go nożem, twierdząc, że Durante doprowadził go do upadku. Książę nie mógł zrozumieć, dlaczego Langley obwinia go za swoje bankructwo, kiedy w rzeczywistości sam był sobie winien, dokonując nieudolnych inwestycji wbrew jego radom. Mimo to wyciszył wszystko, nie chcąc dodawać zmartwień oszalałemu z rozpaczyny mężczyźnie. Odsunął również ogłoszenie bankructwa Langleya, dopóki ten nie sprzeda udziałów i nie spłaci długów. Postawił jednak warunek. Nie chce go więcej widzieć. Nigdy w życiu.

Nikt z obecnych nie wiedział, jakie panują między nimi stosunki ani że Jeremiah nie ma dziesięciu milionów dolarów. Nie mógł powiedzieć o tym na głos, nie wydając go. Langley postawił go pod ścianą, zmuszając, by przyjął jego ofertę.

A więc Gabrielle nie spotka się z nim. Nie dzisiejszego wieczoru.

Ale on musi ją mieć. Postawi na swoim. Może nawet zdobędzie ją całą.

Gabrielle poczuła, jak opuszczają ją siły. A więc to już koniec. Przegrała. Durante przestał się nią interesować. Nic dziwnego, dziesięć milionów dolarów rozproszyłoby uwagę każdego. Dlaczego w takim razie czuła nieprzyjemne ściskanie w żołądku? Dopadło ją rozczarowanie?

I tak nic by z tego nie było. Nie mogła zrozumieć, jak ona i król Benedetto mogli być tak naiwni i myśleć, że to się w ogóle uda.

Jej kretyńskie wysiłki spełzły na niczym. Podsunęła tylko prasie brukowej temat do spekulacji na najbliższą dekadę. Powinna stąd wyjść, zanim paparazzi, którzy nie mieli wstępu na imprezę, zwietrzą sensację i ją dopadną.

Przebiła się przez tłum, czując się, jakby się przedzierała przez ruchome piaski. Jego spojrzenie znów ją dosięgło, odbierając jej władzę nad własnym ciałem. Nagle rozpaczliwie zapragnęła uciec.

Chwilę później biegła przez parking do samochodu. Nacisnęła pilota i wyciągnęła rękę, by otworzyć drzwi, kiedy zaskoczył ją męski głos.

- Stój!

Upuściła kluczyki, następnie wysunęła jej się z dłoni torebka. Czas nagle się zatrzymał. Osłabiona, niepewnie oparła się o maskę auta. Pulsowało jej w głowie. Waliło jej serce, z trudem trzymała się na nogach. Odszukała klamkę i otworzyła drzwi.

- Zostań - odezwał się głos.

Zamknęła oczy i postąpiła krok do przodu, zatraskując drzwi auta siłą własnej bezwładności.

Odwróciła się, asekuracyjnie opierając się o maskę. To był on. Dobra wiadomość była taka, że stał kilka metrów od niej. Zła, że nie miało to znaczenia.

- Zostań? - Co się stało z jej głosem? Wcześniej mówiła do niego szeptem, z trudem łapiąc oddech. Teraz chrypiała. - Kim ja jestem? Twoim pudłem? Jakie będzie następne polecenie? Leż? Proś? - Wykrzywiła usta skonfundowana. Zdecydowanie przesadziła.

- A co powiesz na „stój”? - spytał wolno. - Zanim wyobraźnia wymknie mi się spod kontroli.

Nie mogła uwierzyć, że powiedziała coś tak prowokującego. Nic dziwnego, że źle zinterpretował jej słowa. Na pewno nie uwierzy, że był to tylko sarkazm.

W jego oczach nie było jednak drwiny, z którą tak często spotykała się u innych mężczyzn. Była raczej czysta fascynacja.

- Co powiesz na „nie odchódź”?

Na dźwięk jego głosu załala ją fala gorąca. Zadrżała.

- Nie lubię rozkazów.

Durante przekrzywił głowę. Na dnie jego szafirowych oczu rozbłysły ogniki.

- Przynajmniej nie ma psich konotacji, jeśli nie zwiódł mnie mój angielski.

Gabrielle zrobiła coś, co wydawało jej się niemożliwe. Roześmiała się.

Oczy Durantego powiększyły się, jakby od jej uśmiechu poraził go prąd, po czym również się roześmiał.

- Najpierw na mnie warczysz, a potem zrzucasz wszystko na karb słabej znajomości języka?

- Znów wracamy do psich motywów?

- Warknąłeś - wymamrotała zakłopotana. - Na śmierć mnie przeraziłeś.

Przebiegł po niej spojrzeniem, od którego poczuła się naga.

- A jednak żyjesz i jesteś w doskonałej formie, czego nie można powiedzieć o mnie. Chyba widzisz, jak na mnie działasz?

Przetoczyła się przez nią fala gorąca. Zajrzała mu w oczy i przytrzymała jego spojrzenie, aby nie zabłądziło na zakazane tereny.

- A jednak twój angielski jest perfekcyjny.

- Mój nauczyciel byłby zachwycony, słysząc, że lata jego udreki nie poszły na marne.

- Jakoś nie chce mi się w to wierzyć. Jeśli ty byłeś trudnym uczniem, to ja byłam niegrzeczną dziewczynką.

- Uważaj, co mówisz, bo mogę wziąć to dosłownie i wykorzystać.

- Odwołuję, co powiedziałam wcześniej - wykrztusiła. - Twój angielski pozostawia wiele do życzenia. Jest beznadziejny. *Sietto un uomo cattivo.*

Niespodziewanie otaczające ich odgłosy nocy zostały wchłonięte przez odbijającą się między nimi echem głuchą ciszę. Ktoś, kto powiedział, że można utonąć w oczach drugiej osoby, musiał opisywać księcia Durantego i pławiącą się w bezkresnym błękitcie jego oczu Gabrielle.

- *Mia bella misteriosa... parlate italiano?*

Uświadomiła sobie, że powiedziała do niego po włosku, że był złym człowiekiem. Wymknęło jej się to zupełnie nieświadomie. Kiedyś zwykła mówić i myśleć w obu językach. Po przyjeździe do Stanów przestawiła się na angielski. Dziś po raz pierwszy od wielu lat powróciła do swojej drugiej natury. Miała wrażenie, jakby odzyskała jakąś brakującą część samej siebie. Upłynęła kolejna chwila, nim zdała sobie sprawę, że Durante nazwał ją tajemniczą pięknoscią i spytał, czy mówi po włosku.

- Mieszkałam na Sardynii i we Włoszech, od kiedy skończyłam pięć lat aż do siedemnastego roku życia. Wtedy wróciłam do Stanów na studia.

Jej odpowiedź zdecydowanie wykraczała poza proste „tak”, które zakładało jego pytanie. Durante popychał ją do robienia nieznanych dotąd rzeczy. Do flirtowania, żartowania, zwierzania się. Najwyraźniej Gabrielle została wystawiona na zbyt dużą dawkę królewskiego testosteronu.

Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią jak w diament o tysiącu faset.

- *Dio Santo* - westchnął. - Kim ty jesteś?

- No tak. Faktycznie nie przedstawiłam ci się. Ale... hm, miałam ku temu pewne powody. Widzisz...

- Jesteś moją *bella misteriosa*, która zrobiła coś, czego nigdy wcześniej nie zrobiła żadna inna kobieta. Zaproponowała mi pieniądze w zamian za spędzenie ze mną godziny.

- Trochę trudno mi w to uwierzyć. Większość kobiet zrobiłaby wszystko, żeby zostać z tobą sam na sam.

- Tak uważasz? Ponieważ jestem bogaty i pochodzę z królewskiej rodziny?

- Żartujesz? - prychnęła. - A może udajesz skromnego? Kobiety Ignęłyby do ciebie jak muchy, nawet gdybyś był nikim i nie miał grosza przy duszy.

Jego oczy zapłonęły.

- Gdyby to powiedział ktoś inny, uznałbym, że stara mi się przypochlebić, ale kiedy ty to mówisz, wiem, że tak mnie widzisz. Ponieważ ja odbieram cię podobnie. Co do sam na sam, to w twoim przypadku tylko na takie rozwiązanie byłbym skłonny się zgodzić.

Gabrielle jęknęła zażenowana.

Do diabła. Przy tym mężczyźnie czuła się jak nastolatka. Jakby nie dość tego, księżę ruszył w jej kierunku.

Stała w bezruchu jak zahipnotyzowana. Chłonęła całą sobą emanującą od niego siłę. Podziwiała jego szerokie ramiona, mocny tors, smukłe biodra, umięśnione uda napięte się pod szlachetnym materiałem eleganckich spodni. Kroczył ku niej majestatycznie jak lew. Mężczyzna, który mógł spowodować, by zmieniła swoje postanowienie sprzed lat, że na zawsze wyrzeka się mężczyzn.

Już sam fakt, że przyszło jej to do głowy, był szaleństwem. Jeszcze większym szaleństwem byłaby realizacja tego niedorzecznego pomysłu.

Stała, czekając, aż się zbliży, ogarnięta takim samym fatalizmem, z jakim przyglądałaby się dziejącemu się na jej oczach zderzeniu dwóch pojazdów. Myślała jedynie o tym, że jeszcze żaden mężczyzna nigdy tak na nią nie patrzył. Jak gdyby była niezwykle niespodzianką, niespodziewanie niezwykle istotą.

Zachwyty w jego oczach obudził w jej głowie głosy, które zaczęły krzyczeć, że jego potencjalna siła niszczenia zdecydowanie przewyższała spustoszenia, jakie powstałyby na skutek huraganu.

Z każdym krokiem, który przybliżał go do tajemniczej kobiety, utwierdzał się w przekonaniu, że to, co poczuł, kiedy po raz pierwszy ją zobaczył, było prawdziwe.

To było coś nowego. Niespodziewanego i inspirującego. Przydarzyło się, kiedy był pewien, że nic ani nikt już go nie zaskoczy. Ona tego dokonała.

Działała na niego w niesamowity sposób, w wyniku czego robił niesamowite rzeczy. Przekazał prowadzenie uroczystości swojemu zastępcy. Odesłał ochroniarzy. Chciał być z nią sam na sam za wszelką cenę.

Kiedy szedł ku niej, przechyliła głowę. Na jej twarzy igrał światłocień padający z ulicznej latarni. Włosy, kłębiące się w pukle, tworzyły ogniste fale.

Księciem targały sprzeczne uczucia. Pragnął rzucić się na nią, zdobyć ją. Jednocześnie nie chciał się spieszyć, lecz powoli ją smakować, rozkoszować się ogarniającymi go doznaniem.

Zwyciężył drugi impuls. Durante zatrzymał się w ostatniej chwili, powstrzymując się, by nie przygnieść jej do samochodu. Był na tyle blisko, że wyciągając rękę, mógłby

zatopić palce w jej włosach. Nie zrobił tego jednak. Wciągnął głęboko do płuc jej zapach, pozwalając, by wypełnił go od środka, po czym niechętnie go wypuścił.

- Byłaś gotowa dać milion dolarów, żeby spędzić ze mną godzinę?

- Tak. - Opuściła ze zniechęceniem ramiona. - I dołożyłabym drugi, gdybym tylko miała.

- Uważasz, że tyle jestem wart?

- Myślę, że jesteś wart każdego centa z miliardów, którego posiadasz.

Książkę zagryzł dolną wargę, z trudem się powstrzymując, by się nie wpić w jej usta. Jeszcze nie teraz. To, co się między nimi działo, wykluczało pośpiech. Wymagało wnikliwości i staranności. Jednocześnie powstrzymywanie się było karą. Każde jej słowo dodatkowo wszystko utrudniało. Durante był przyzwyczajony do pochlebstw. Z łatwością wyczuwał, kiedy były fałszywe lub interesowne. Czuł, że ona jest szczerą.

Wcisnął ręce do kieszeni, by nie ulec pokusie dotknięcia jej.

- Wiesz... poza godziną, którą wystawiłem na licytację, dysponuję jeszcze wolnym czasem.

- To znaczy, że...

Nadzieja, jaką dostrzegł w jej oczach, jeszcze bardziej rozpałała jego zmysły.

- Jeśli nadal jesteś zainteresowana, przyjmę czek na milion dolarów.

- Jeśli? - wydusiła. Spojrzała na niego rozemocjonowana. - Mam go. - Ukucnęła i spódnica z tafty opadła rozkloszowana na ziemię, sprawiając, że Gabrielle wyglądała jak gigantyczny kwiat. Przez chwilę szamotała się gorączkowo z torebką, po czym pospiesznie podniosła się, nie chcąc patrzeć na niego z dołu i budzić niepotrzebnych skojarzeń.

Nie potrzebowała tego. I tak niesamowicie na niego działała. Z drugiej strony był jej wdzięczny, że nie próbowała tego wykorzystać.

W końcu wygrzebała z torebki książeczkę czekową i z przejęciem wypisała równym, starannym pismem kwotę. Następnie wyrwała czek i mu podała.

- Wpisz tylko beneficjenta.

Wziął go od niej, złożył na pół i schował do zewnętrznej kieszeni marynarki. Następnie wyciągnął swoją książeczkę czekową i długopis.

- Daję dwa miliony. Dopisz do tego dowolną kwotę. - Wręczył jej czek.

- Za co? - Gabrielle wyciągnęła odruchowo rękę, spoglądając księciu w oczy.

- Dwa miliony są za czas, jaki do tej pory ze mną spędziłaś. Druga część kwoty jest za resztę wieczoru.

- Cały wieczór?

- I noc.

- Noc? - jęknęła.

Durante uśmiechnął się. Naprawdę zaskoczył ją swoją propozycją.

- Jeśli będziesz miała ochotę.

Jej policzki spłonęły rumieńcem. Wyobraził sobie, jak bierze ją na rękę, zanoszą w najbliższe odosobnione miejsce i zniewala, a potem znikają i ma ją dla siebie przez wiele nocy.

To wszystko wydawało mu się takie nierzeczywiste. Jakby ze snu. Jednocześnie było takie prawdziwe, intensywne i naglące. Nigdy wcześniej nikogo tak rozpaczliwie nie pożądał. Mógł tylko patrzeć i wyobrażać sobie... Była to dla niego zupełnie nietypowa sytuacja.

- A nie sądzisz, że... to trochę, no wiesz... - wybełkotała.

- Za szybko? Tak uważasz? - Przekrzywił głowę.

- Jeśli myślisz, że jestem w stanie w tej chwili myśleć, to zastanów się jeszcze raz.

- Roześmiała się nerwowo.

- No właśnie. Tu nie chodzi o myślenie, tylko o uczucia. Świadomość. Wiem, jak na mnie działasz. Od chwili, kiedy cię ujrzałem. Już wtedy wiedziałem, że jedna godzina nie wystarczy, że chcę z tobą spędzić dzisiejszą noc i tyle kolejnych, ile mi dasz.

- Mam rozumieć, że zakładasz więcej niż jedną noc? - Skrzywiła się. - Wybacz, ale chyba będę musiała ugryźć się w język.

- Ależ dlaczego?

- Ponieważ najwyraźniej dałam ci do zrozumienia, że zgadzam się spędzić z tobą dzisiejszą noc i tylko upewniałam się, czy chodzi o tę jedną.

- A nie dałaś?

- Boże! Oczywiście, że nie. Ja... - Zasłoniła twarz dłońmi.

Chwilę później, kiedy na niego spojrzała, w jej oczach malowały się bezradność i poczucie winy.

- To twoja wina. Kiedy jesteś przy mnie, przestają działać moje szare komórki.

Durante roześmiał się.

- W takim razie mamy równe szanse, ponieważ moje są w stanie wrzenia. - Zrobił krok w jej kierunku, ćwicząc wytrzymałość, czerpiąc rozkosz ze słodkiej tortury, jaką było balansowanie na granicy utraty kontroli. - Nie wystarczy mi jedna noc. Mam nadzieję, że nie będziesz obstawała przy konwenansach i czekała ze zbliżeniem, aż się lepiej poznamy. Jedyne, czego pragnę, to zakończyć ten wieczór z tobą w moich ramionach, w moim łóżku.

Gabrielle oparła się bezwładnie o samochód.

- Ja również tego pragnę...

Dostrzegła, jak oczy księcia zapłonęły na jej przyzwolenie. Wiedziała, że jej pragnie. Musiała teraz dokończyć zdanie.

- ...ale nie mogę. Płomień osłabł.

Gabrielle poczuła nieprzyjemne ściskanie w dołku. Nie mogła patrzeć, jak w jego oczach radosne podniecenie zastępuje rozczarowanie.

- Możesz mi wierzyć lub nie. Chciałam się z tobą spotkać wyłącznie ze względów służbowych.

Ulżyło jej, kiedy jego oczy ponownie zapłonęły.

- Wierzę ci. Ale kiedy na mnie spojrzałaś, interesy przestały mieć znaczenie.

- To prawda - przyznała bez skrepowania. - Nie mogę jednak pozwolić, żeby...

- Żeby cokolwiek stanęło na drodze temu, co się między nami dzieje - przerwał jej.

- Interesami zajmiemy się w swoim czasie. Nie będziemy tego odkładać bez poważnego powodu.

- Tego, czyli czego?

- To coś nowego dla nas obojga. Nieznanego i niepojętego. Zdajesz sobie z tego sprawę równie dobrze, jak ja.

Gabrielle wpatrywała się w niego oszołomiona. Nie przestawał jej zadziwiać. Najbardziej zaskoczyło ją, że w jego zachowaniu nie wyczuła złych zamiarów. Złośliwego

triumfu okazywanego przez większość mężczyzn, kiedy kobieta popełniła błąd, zakochując się, a potem jeszcze się do tego przyznając.

To nie było w jego stylu. Durante nie był małostkowy i nie miał podwójnej moralności. Na pewno nie opowiadał podobnych historyjek każdej atrakcyjnej kobiecie, jaką poznał. Jego bezpośredniość, brak taktu wynikały raczej z braku doświadczenia. Książę był powszechnie znany z obojętności w stosunku do kobiet.

Teraz bynajmniej nie można było tego o nim powiedzieć. Niespodziewanie został porwany przez ten sam niepowstrzymany prąd co ona. Nie znaczyło to, że ona mogła się dać w niego wciągnąć. Miała zbyt wiele do stracenia i nie chodziło tu tylko o łamanie konwenansów. Nie mogła mu powiedzieć, co stoi na szali. Jednocześnie cała ta sytuacja sprawiała, że czuła się, jakby popełniała żenujący błąd, wpraszając się w czyjeś życie. Mężczyźni tacy jak on nie istnieli w jej świecie.

Spojrzała na niego błagalnie z nadzieją, że zrozumie jej rozdarcie, jednocześnie obawiając się, że nagle rozmyje się i zniknie.

- Niezależnie od tego, co teraz czuję i jak piękne jest to, co czuję, jestem oszołomiona obrotem sprawy. Kilka godzin temu nie przyszłoby mi do głowy...

- Że spotkasz mnie i że wszystko wokół przestanie mieć znaczenie - dokończył.

Jego pewność siebie zamieszała jej w głowie.

- Przestań. Tylko wszystko utrudniasz. Nie mogę zebrać myśli. Może świat przestał mieć znaczenie, ale nadal istnieje. Przyszłam do ciebie z ofertą, a teraz nawet nie pamiętam, czego ona dotyczyła.

- Ja również nie wiem, po co tu dziś przyszedłem. I nic mnie to nie obchodzi. Teraz liczysz się tylko ty.

- Może, kiedy przedstawię ci moją propozycję, zmienisz zdanie.

- Wykluczone. Nawet jeśli chcesz mi sprzedać eliksir młodości albo cudowne serum.

- Szczerze mówiąc, widzę to trochę inaczej. Obawiam się, że tak bardzo nie spodoba ci się mój pomysł, że odprowadzisz mnie, jak tylko się dowiesz, o co chodzi.

- To dlatego starałaś się rozmiękczyć mnie stoma tysiącami? Ukrywasz jakąś ciemną tajemnicę, *mia ragazzaccia*?

Sposób, w jaki powiedział „niegrzeczna dziewczynko”, zupełnie ją osłabił.

- Chciałabym, ale niestety - zażartowała. - Nie ma w moim życiu nic interesującego. Jestem...

- Kobieta, o której chcę wszystko wiedzieć. I w tym celu zamierzam przeprowadzić pewien eksperyment.

- Jak to? - Zamrugła niepewnie powiekami.

Durante uśmiechnął się do niej szeroko.

- O co chodzi z tym eksperymentem? - wybałała. - Co chcesz udowodnić?

- Że przyszłaś do mnie, nie wyjawiając swojej tożsamości ani celu, ponieważ miałaś ważny powód. Etykiety mogłyby przeszkodzić temu, co się między nami wydarzyło. Nie sędzę, żeby twoje nazwisko albo praca mogły rzucić cień na to, kim naprawdę jesteś. Chcę cię poznać. Zrozumieć, kim jesteś, co cię denerwuje, co cię ukształtowało, czego pragniesz i dlaczego i jak do tego dążysz. Zamierzam odkryć, co jest między nami, cieszyć się, że ze sobą jesteśmy, jak mężczyzna z kobietą. Dzisiejszej nocy.

- Jesteś naprawdę, czy mi się tylko przyśniłeś?

- Czyli zgadzasz się wziąć udział w moim eksperymencie?

Pokręciła przecząco głową.

- Eksperyment nie będzie miarodajny, ponieważ ja wiem, kim ty jesteś.

- Tylko ci się wydaje. Ale co naprawdę o mnie wiesz? Znasz moje pochodzenie, reputację, szacowany majątek? Suche dane wymieszane ze spekulacjami. Czy ta wiedza na mój temat przygotowała cię do tego, jak na mnie zareagowałaś, kiedy ujrzałaś mnie na żywo?

- Zgoda, przyznaję, że to, jak cię przedstawiają, choć twój wizerunek niewątpliwie robi wrażenie, ma niewiele wspólnego z tym, jaki jesteś. Szczerze mówiąc, trudno mi znaleźć powiązanie pomiędzy tobą a mężczyzną, którego znam z mediów.

- Widzisz? Skoro trudno ci wyjść poza przyjęty z góry stereotyp, startujemy z tego samego poziomu. Powiedz „tak”, *bellissima*.

- Wiem już, dlaczego tak wysoko zaszedłeś. Nigdy się nie poddajesz.

- To twoja fachowa opinia na temat niepowstrzymanej męskiej siły?

- Tak, a raczej nie. No dobrze. Ale mam jeden warunek.

- Wszystko, co zechcesz.

- Trochę to nie w stylu rekina biznesu dawać tak łatwo carte blanche. - Zdławiła chichot.

- Nie jestem teraz biznesmenem, tylko mężczyzną, który wie, że takiej kobiecie jak ty tylko tak może oddać sprawiedliwość.

- Boże, przestań, bo mnie zawstydzasz.

- Już samym faktem, że obudziłaś we mnie tak niezwykle uczucia i myśli, zasługujesz na najwyższy szacunek. Ale co to za warunek?

- Chcę, żebyś oddał mi mój czek.

Nim dokończyła, bez wahania podał jej czek. Gabrielle poczuła wewnętrzną radość. Nawet chwilę się nie zastanawiał nad jej intencjami. Zaufał jej, zakładając z góry, że miała uczciwe zamiary.

- Proszę, oto twój. - Wyciągnęła do niego rękę. - Jesteśmy kwita.

- Zatrzymaj go, *bellissima*. Nie jesteś mi nic winna. Zatrzymaj go i wykorzystaj, na co zechcesz.

- Nie mogę. Miałabym wtedy wobec ciebie dług. Chciałam za twoim pośrednictwem przeznaczyć datek na cele charytatywne, a przy okazji zyskać coś dla siebie. Jeśli przyjąłabym twój czek, ofiarowałabym twoje pieniądze. Więc najlepiej będzie, jeśli ty sam przekażesz swoje pieniądze na wybrany cel, a ja zrobię to samo z moimi. W ten sposób wykluczemy z naszej relacji element pieniędzy i zaczniemy wszystko od początku na równej stopie.

Durante przyjął czek.

- Zatrzymam go do czasu, aż będziesz chciała zrobić darowiznę na coś, na co nie będzie cię stać. A teraz możemy?

- Możemy co? - Jej serce zaczęło szybciej bić.

- Spędzić razem resztę wieczoru. Co do nocy... Nie będę cię do niczego ponaglał.

ROZDZIAŁ TRZECI

Durante oparł się plecami o reling jachtu, delektując się urodą towarzyszącej mu kobiety.

Stała na pierwszym szczeblu drabinki i przytrzymując się, wychylała się do wiatru. Patrzyła na rozświetloną panoramę nocnego Manhattanu. Chwilę wcześniej wypłynęli z portu. Księżyc skrył się za chmurami, ale setki gwiazd jak małe latarnie morskie rozświetlały nad nią niebo. Strugi światła dobywające się z wnętrza kabiny głąskały jej plecy złotymi poświatami.

Księżę złapał się na tym, że patrząc na nią, wstrzymuje oddech. Wiedział dlaczego.

Z natury będąc cynikiem, podświadomie obawiał się, że coś się stanie, że nagle wróci do rzeczywistości, smutnej codziennej prozy, która nie ma nic wspólnego z obecną idyllą. Doświadczenie kazało mu zachować ostrożność. Tego typu relacje często były wynikiem nadmiaru testosteronu. Jednak w tym przypadku przyjemność bycia z nią nie wiązała się wyłącznie z perspektywą zaciągnięcia jej do łóżka. Cieszył go każdy jej gest, każde spojrzenie.

Lubił z nią rozmawiać i żartować. Zastanawiał się, czy niepohamowana chęć, by ją posiąść, uwrażliwiła jego zmysły na wszystkie te szczegóły, czy też było odwrotnie.

Teraz nie miał już wątpliwości.

Chodziło o całokształt. Nie potrafił jej się oprzeć, pragnął jej całym sobą. Fizycznie i mentalnie była kobietą, o jakiej mógłby zamarzyć.

- To jest magiczne.

Jej chropowaty głos rozgrzał jego zmysły do czerwoności, jednocześnie chwytając go za serce.

- *Si, ciò è magica, bellissima.* Ty jesteś magiczna.

Odwróciła się do niego, uśmiechając się radośnie.

W jej oczach płonęła namiętność i pląsały figlarne ogniki. Jednocześnie dostrzegł na jej twarzy wahanie i niepokój, które sprawiły, że zapragnął chwycić ją w ramiona.

Czyżby się go obawiała?

Niemożliwe. Ufała mu instynktownie, tak jak on jej. Dlaczego więc była niespokojna? Podejrzewała, że to nie może być prawdziwe? Że się skończy? On nie podzielał jej obaw. Już nie. Nie mógł jej uspokoić, ale udowodni, że jej lęk jest bezpodstawny.

Oderwała rękę od relingu i zatoczyła nią w powietrzu koło.

- Mam na myśli to. Cudowna noc, bajeczny jacht sunący po spokojnych wodach.

- Ale jeśli zniknęłaby magia, zostałyby tylko zwykły jacht i przyjemny wieczór.

- Chyba masz rację - westchnęła. - Pływałam na nocnych rejsach w piękną pogodę.

Ale nigdy nie było tak wspaniale.

Nim zdążył odpowiedzieć, kątem oka dostrzegł Giancarla, swojego pomocnika i prawą rękę.

- Masz ochotę na kolację? - zwrócił się Durante do Gabrielle.

- Jeszcze chwila, a rzuciłabym się do wody po ryby.

- Dlaczego wcześniej nie powiedziałaś, że jesteś głodna?

- Ponieważ nie zdawałam sobie z tego sprawy - zmieszła się.

- Ja również. Ponieważ miałem apetyt na co innego. - Zaprosił ją gestem, by poszła przed nim. Czuł, jak wypełnia go radosne podniecenie.

- Pod tamtym szklanym dachem jest basen! - wykrzyknęła Gabrielle. - Wcześniej widziałam ogromny na drugim poziomie.

- Ten jest kryty. Oprowadzę cię po jachcie zaraz po tym, jak cię nakarmię. Możesz popływać w obu. Znajdę ci coś do ubrania, choć nie sędzę, byś potrzebowała. Osłonią cię noc i woda, pieszcząc twą nagość swym atlasowym dotykiem.

Gabrielle przyspieszyła kroku, jakby chciała uciec przed jego sugestią.

- Dziękuję, zastanowię się.

- W tamtej części znajdują się jacuzzi, sauny i łaźnia turecka. - Durante wskazał ręką. - A tam jedyne zmodernizowane pomieszczenia na jachcie. Sala fitness i magazyn ze sprzętem wodnym. Możemy pływać na windsurfingu, nartach wodnych, skuterze albo nurkować. Cokolwiek lubisz.

- Nie zapominaj, że wychowałam się na wyspie. Uważam, że sporty wodne jako jedyne dają człowiekowi autentyczne chwile wolności. Prawie zapomniałam, jakie to cudowne.

- Już nigdy nie będziesz musiała tęsknić za wolnością i tym, co ci sprawia przyjemność, *bellissima*. Ten jacht i wszystkie znajdujące się tu sprzęty są do twojej dyspozycji. Zawsze, kiedy tylko będziesz miała ochotę z nich skorzystać.

- To bardzo uprzejme, ale nie mogę...

- Możesz - przerwał jej. - Powiedz: Tak, Durante. Uczynię ci ten honor i potraktuję twój jacht jako swój.

- Masz dużo czasu? Bo na taką deklarację będziesz musiał czekać do końca życia - zakpiła. Książę otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale ona nie dała mu dojść do słowa. - Ale jeśli po dzisiejszej nocy zaprosisz mnie tu na weekend, chętnie popływam na windsurfingu lub skuterze.

Nadal nie wierzyła, że to, co było między nimi, nie skończy się dzisiejszej nocy. Przekona ją czynami, nie słowami. Dlatego nie powiedział nic, tylko się uśmiechnął.

- Kiedy powiedziałeś „jacht”, myślałam, że chodzi o jacht - odezwała się, gdy przechodzili przez górny pokład. - Potem zobaczyłam to monstrum. Wyjaśnisz mi, co to właściwie jest?

- W czasopismach fachowych opisują go jako dziewiąty największy na świecie prywatny statek. Ma sto trzydzieści metrów długości. Na pokładzie znajduje się dwanaście apartamentów, każdy o powierzchni ponad sześćdziesięciu metrów kwadratowych, nie licząc suity właściciela.

- Imponujące. Nigdy nie widziałam czegoś takiego, a byłam w wielu niezwykłych miejscach. Nawet klatka schodowa jest oszałamiająca. Próbowałam policzyć stopnie, ale się pogubiłam.

- Czuję się winny, że kazałem ci się wspinać po stu dwudziestu stopniach. Powiniennem był wnieść cię na rękach.

- Wbiegam dla ćwiczeń na dziesiąte piętro do mojego mieszkania. Takie schody to dla mnie pestka. - Ta balustrada wygląda, jakby była zrobiona z jednego kawałka mosiądzu. Jak to możliwe? - zainteresowała się.

- Została ręcznie wykuta przez najlepszych rzemieślników według oryginalnego wzoru.

Zagwizdała, kiedy usiedli przy stole, który został wcześniej dla nich nakryty. Durante wezwał skinieniem Giancarla, żeby podał kolację. Gabrielle z zaciekawieniem zaczęła się rozglądać po wielkiej jadalni umeblowanej w stylu barokowym i otomańskim, o ścianach wyłożonych bogato rzeźbioną i pozłacaną boazerią.

- Wszystko jest takie... bogato zdobione. - Spojrzała na niego. W jej inteligentnych oczach odbijał się blask świec. - Nie pomyślałabym, że wybierzesz taki majestatyczny i wyszukany wystrój.

- Miałaś na myśli pretensjonalny i jarmarczny, prawda?

- Fakt, okropnie pretensjonalny, ale nie jarmarczny - odparła szczerze.

- Wszyscy, których zabieram na pokład, wychwalają mój wspaniały gust - zarechotał wesoło. - Tylko nie ty.

Widok jej przerażonej miny był bezcenny.

- *Maledizione... spiacente*. Przepraszam - mruknęła. - Zachowałam się niegrzecznie.

- Byłaś szczerą. I masz rację. Mnie również nic się tu nie podoba. Ale ten jacht należał do mojej matki. Dostała go w prezencie ślubnym od swojego ojca, który chciał się popisać bogactwem i udowodnić, że jego córka jest warta króla. Nadał łodzi imię „La Regina del Mare”, by podkreślić nowy status społeczny mojej matki. Ale ona nie była zainteresowana. Odesłała jacht do Neapolu, gdzie popadł w ruinę. Po jej śmierci przechrzciliśmy go, nadając mu po niej imię „Angelica”, i nakazałem przywrócić mu dawną świetność, choć nie miałem pojęcia, na czym ona polegała. Pożałowałem swojej decyzji w chwili, gdy wszedłem na pokład wyremontowanego jachtu. Jednak nawet pomimo jego monstrualnych rozmiarów i koszmarnej wystroju pokochałem żeglowanie. Początkowo chciałem go dostosować do moich potrzeb i przerobić według mojego gustu. W końcu jednak zdecydowałem się pozostawić wszystko tak, jak jest. W przyszłości stworzę z niego muzeum upamiętniające moją matkę. Będzie wynajmowany, a zyski przeznaczę na wspomaganie organizacji charytatywnych. Jestem w trakcie zakupu nowego jachtu, który nie wygląda jak meta na zwariowane balangi dla niezmordowanych imprezowiczów.

- Do których ty z pewnością nie należysz - westchnęła.

- Si. Moje życie towarzyskie ogranicza się do sporadycznych wyjść na sponsorowane przeze mnie przyjęcia dobroczynne. - Dopiero teraz zauważył, że Giancarlo zdążył podać przystawki. - Gdzie się podziały moje dobre maniery, które matka niestrudzenie wpajała mi w dzieciństwie? Najwyraźniej zaśniedziały od nieużywania. *Andare... avanti.* Jedz, proszę. Ja będę mówił.

Gabrielle skwapliwie przyjęła zachętę i zabrała się za złote, chrupiące ptysie faszerowane mięsem homara.

- A już myślałam, że mnie zagłodzisz.

Roześmiał się i również zabrał się do jedzenia.

- Opowiedz mi, jak to się stało, że zamieszkałaś na Sardynii.

Spojrzała na niego z uśmiechem, żując jedzenie i mrużąc pod nosem z zadowolenia.

- Zdaje się, że to ty miałeś mówić, a ja jeść. Na twoje szczęście mojej matce nigdy nie udało się mnie oduczyć rozmawiać z pełnymi ustami. - Sięgnęła po kolejnego ptysia.

- Co do przeprowadzki, muszę przyznać, że siły niezależne pomogły mi podjąć decyzję. Najwyczejniej rodzice mnie tam za sobą zaciągnęli.

- *Ragazza difettosa.* - Coraz trudniej było mu trzymać ręce przy sobie. Jego dłonie łaknęły jej skóry. - Gdybyś tylko wiedziała, dokąd ja chciałbym cię zaciągnąć. - Jej oczy mówiły: tak, proszę. Durante wziął głęboki wdech, przypominając sobie o postanowieniu. - Więc dlaczego się przeprowadziliście?

Sięgnęła po kieliszek z szampanem. Jej oczy nagle straciły blask.

- To zawiła historia. Mój ojciec zbudował firmę w Stanach, a następnie otworzył wiele punktów sprzedaży we Włoszech i na wyspach wybrzeża Morza Śródziemnego. Kiedy miałam pięć lat, zbankrutował. Poza tym cierpiał na depresję. Po jego śmierci wielokrotnie pytałam matkę, czy stan jego zdrowia miał wpływ na decyzje, które doprowadziły go do bankructwa, czy też odwrotnie, bankructwo doprowadziło go do depresji. Choć w gruncie rzeczy nie miało to większego znaczenia.

- Dawno temu zmarł? - Zauważył, jak odkłada ptysia. Widać było, że straciła apetyt. - Nie odpowiadaj - mruknął zmieszany.

- Kiedy miałam jedenaście lat.

Zacisnął zęby, widząc, jak ożyły w niej cierpienia z dzieciństwa.

- Byłaś wystarczająco duża, by zrozumieć, co się wokół ciebie działo.

- To prawda.

- Nadal cię to prześladowuje.

Odstawiła drżącą ręką kieliszek.

- To przykre, kiedy nie pozostają po ojcu żadne dobre wspomnienia, a jedynie obraz zdesperowanego mężczyzny zatopionego w mrocznych lękach. Staram się przypomnieć sobie miłe chwile, odnaleźć człowieka, jakim kiedyś był, ale nie mogę. Myślenie o tym, jak bardzo byłam na niego zła, również nie pomaga. Później zrozumiałam, że to choroba, że nie był w stanie z nią walczyć, ale wytłumacz to dziecku. Obwinałam go o zmiany nastrojów, o to, że był niedostępny. Teraz mam do siebie żal, że tego nie rozumiałam.

Durante poczuł ból w sercu. Sam przeżył coś podobnego.

- Gdzie była wtedy twoja matka?

Gabrielle zabrała się z powrotem za jedzenie.

- Starła się mnie chronić przed postępującą depresją ojca. Pilnowała go, by się całkiem psychicznie nie rozpadł, jednocześnie starając się nie załamać pod ciężarem spoczywającej na niej odpowiedzialności.

- Masz z nią dobre układy?

- Żadna córka nie mogłaby marzyć o lepszych. Moja mama zmarła siedem miesięcy temu.

Chciał przerwać jej spowiedź, oszczędzić jej bolesnych wspomnień, ale czuł, że potrzebowała je z siebie wyrzucić.

- Cierpiała na przewlekły postępujący gościec. Podczas jednego z badań kontrolnych okazało się, że ma raka trzustki. Zmarła dwa miesiące później.

- Byłaś przy niej do końca?

Skinęła głową.

- Nie mieszkała ze mną, ponieważ gdy tylko opuszczała klimat śródziemnomorski, jej stan się pogarszał. Odwiedzałam ją, kiedy tylko mogłam. Gdy się okazało, że nie ma

nadziei na wyleczenie, chciała być do końca w domu. Wtedy przeprowadziłam się do niej i zrobiłam kurs pielęgniarstwa, żeby jej mogła podawać środki paliatywne.

- Ale otrzymywałaś pomoc lekarską?

- Byłam w kontakcie telefonicznym z lekarzem. Codziennie też przychodziła pielęgniarka, żeby sprawdzić, czy wszystko dobrze podaję.

- Mimo to nadal dręczą cię wątpliwości, czy zrobiłaś wszystko co w twojej mocy, by pomóc ukochanej matce.

Na twarzy Gabrielle pojawił się wyraz zaskoczenia, jakby Durante czytał w jej duszy. Chwilę później zaczęły jej płynąć z oczu łzy.

- Czasami budzę się w nocy przerażona, że podałam jej niewłaściwą dawkę leku, że przeze mnie jest w agonii i że popełniłam błąd, zabierając ją ze szpitala do domu. Że umarła przeze mnie w cierpieniach.

Wstał, podszedł do niej i podniósł ją. Kiedy poczuł ją w swych ramionach, zrozumiał, jak bardzo był dotąd samotny.

Czekał na to przez całe życie. Na tę kobietę. Drżąc, przytuliła głowę do jego piersi. Pogłaskał jej włosy. Pragnął tego od chwili, gdy ją ujrzał. Zalało go morze niewyobrażalnych uczuć. Chciał zdjąć z niej cierpienie, wziąć na siebie jej świeżo rozdrapane rany, zrzucić ciężar z jej serca.

- Dlaczego wyjechaliście na Sycylię po bankructwie ojca? Miał tam dom?

- Nie.

Durante posadził ją z powrotem przy stole, wrócił na swoje miejsce i poprosił Giancarla o podanie dania głównego.

Gabrielle skosztowała homara w sosie z limonki i zapytała Giancarla o przepis, odwołując rozmowę. Kiedy się uspokoiła, ciągnęła dalej:

- Przyjaciel ojca namówił go do przeprowadzki, oferując się, że nam pomoże. Gdybyśmy zostali w Stanach, byłoby mu znacznie trudniej się nami opiekować.

- I pomógł?

- Bardzo. Spłacił długi ojca. Niezmordowanie stawiał go na nogi po kolejnych upadkach. Bezskutecznie. Ojciec mimo to staczał się coraz niżej na dno. Nie opuścił nas również po śmierci ojca. Finansował moją edukację aż do skończenia studiów.

- Ale tobie to przeszkadzało. Mimo że go bardzo lubiłaś.

- Potrafisz czytać w myślach? - mruknęła. - Oczywiście, inaczej nie byłbyś sobą. Rzeczywiście. Jest mi wyjątkowo bliski, co nie zmienia faktu, że okropnie się czułam, kompletnie bezradna, zdana na jego pomoc. Pracowałam, sama płaciłam za mieszkanie i utrzymanie, ale on był nieprzejednany i nie pozwolił mi wziąć kredytu na opłacenie studiów. W końcu przyjąłem pomoc pod warunkiem, że kiedyś spłacę dług.

- Ustąpił tylko dlatego, żebyś się zgodziła.

- Ciekawe. Od razu wszystkiego się domyśliłaś. Ja zrozumiałam jego podstęp, dopiero kiedy znalazłam dobrą pracę i chciałam mu zwrócić pożyczkę, której oczywiście nie przyjął.

- Ale uparłaś się i dopięłaś swego, *giusto*?

- *Assolutamente giusto*. Dokładnie. Myślę, że w końcu się poddał, żeby przestała go nękać. Choć to jeszcze nie był koniec. Kiedy matka wyjawiała mi, ile naprawdę jesteśmy mu winne, wpadłam w obsesję, by zwrócić mu wszystko co do centa. Chciałam się czuć wolna.

- Założę się, że tego dokonałaś.

- W końcu tak.

- Ale wiele cię to kosztowało. Ile?

- Małżeństwo z mężczyzną, który okazał się potworem - wyznała z odrazą w głosie.

- Masz męża? - Świat zatrzymał się na moment, ale serce biło dalej.

- Rozwiodłam się sześć lat temu.

Grazie a Dio.

- Był bogaty?

- Nieprzyzwoicie.

- Jak ja?

- Nie, ty jesteś obrzydliwie bogaty.

- Wyszłaś za niego, bo obiecał spłacić długi twojej rodziny?

- Szczerze mówiąc, to był jego pomysł. Byłam jego osobistą asystentką. Kiedyś podsłuchiwał, jak rozmawiałam z matką przez telefon, i wykorzystał to jako formę nacisku.

- Dlaczego? Nie pociągał cię?

- Wiedziałam tylko, że nie potrafię odwzajemnić jego uczuć. Ale praca była wspaniała, więc miałam nadzieję, że zainteresuje się kimś innym. Tak się jednak nie stało. Ja również byłam sama. W końcu przekonał mnie, że może nie potrafię nikogo obdarzyć uczuciem. Co nie jest wadą, ponieważ większość historii miłosnych kończy się nieszczęśliwie. Uwierzyłam mu. Nie wiedziałam, od czego zależy udany związek ani jaki powinien być dobry mąż. W przeciwieństwie do mojego ojca wydawał mi się gwarancją stabilności i bezpieczeństwa. Twierdził, że moglibyśmy stworzyć trwały związek, oparty na wzajemnym szacunku i realistycznych wymaganiach.

- Oszukał cię.

- Nie. Przełamałam opory, zlekceważyłam fakt, że nic do niego nie czułam, i dałam się złapać na przynętę, że spłaci jednorazowo długi mojej rodziny. Przez wyrachowanie wykopałam pod sobą własny grób.

- To nie twoja wina. To on okazał się przebiegłym draniem. Gdyby naprawdę cię kochał, spłaciłby twoje długi i pozostawiłby tobie decyzję, czy będziesz chciała z nim być, czy nie.

- W ten sposób zostałam jego dłużniczką i tak czułam się zobowiązana, by za niego wyjść.

- Mógł anulować dług lub zaproponować, byś spłaciła go w ratach.

- Nalegałam, żebyśmy w intercyzie ustanowili rozdzielną majątkową i że wszystko, co mi pożyczy, będę zobowiązana mu zwrócić.

- A on skwapliwie się zgodził, tak? Ile miałaś wtedy lat? Dwadzieścia?

- Dwadzieścia trzy, a on trzydzieści dziewięć. Był wdowcem.

- Zdobył cię podstępem. Przekonał cię, żebyś małżeństwo potraktowała jak transakcję handlową, w której jest więcej za niż przeciw. Udawał, że mu to wystarczy. Dopóki nie położył na tobie łap. - Zacisnął ze złością pięści. - I nie spłacił twoich długów.

- Skąd wiesz? No tak, przecież sama się przyznałam, że wyszłam za potwora.

- Domyśliłem się, ponieważ znam podobnych naciągaczy. Ale on posunął się dalej. Najpierw nagabywał cię, aż przełamał opór. A potem zamiast zbudować bliskość, stworzył barierę niechęci, planując, że się odegra, gdy tylko cię zdobędzie. Mam nadzieję, że

jego agresja poskutkowała jedynie złamaniem paktu, którego i tak nie zamierzał dotrzymać. Ale na tym się nie skończyło? Mam rację?

Skinęła głowę.

- Znęcał się nad tobą psychicznie i... fizycznie?

- Znosiłam to przez cztery miesiące. Starłam się go usprawiedliwiać. Ale potem...

- Uderzył cię.

- Tak. Wylądowałam w szpitalu - westchnęła ciężko.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Durante nigdy nie uważał się za człowieka gwałtownego.

Teraz jednak, kiedy patrzył na nią, jak siedzi ze spuszczoną głową, zawładnęła nim mordercza agresja i wzbudziła chęć zemsty.

- Powiedz, że zgłosiłaś to na policję i że on siedzi teraz w więzieniu.

- Nie. - Słyszając jego gniewne pomruki, pospiesznie dodała: - Ale nigdy więcej się do mnie nie zbliżył. Natychmiast wniosłam sprawę rozwodową.

Spojrzał na nią gniewnie. Gotowała się w nim złość, której nie mógł wyładować. Jeszcze nie teraz. Ale kiedyś odpłaci draniowi.

Gabrielle przymknęła oczy.

- To, co powiedziałam, zabrzmiało żałośnie. Nie chciałam się nad sobą użalać. Nie tak widzę moje życie. Miałam więcej szczęścia niż inni. Pomijając problemy z ojcem, dzięki matce i naszemu dobroczyńcy miałam względnie szczęśliwe dzieciństwo. Dobrze wspominam czasy szkoły podstawowej i college'u. Moje okropne małżeństwo trwało tylko cztery miesiące i sama sobie zasłużyłam na to, co mnie spotkało. Potem założyłam własną firmę i jestem dumna z tego, co mi się udało osiągnąć. Po drodze wiele się nauczyłam i niczego nie żałuję. Moja mama zmarła, ale jestem wdzięczna losowi, że mimo ciężkiej choroby nie cierpiała wiele i że tak długo miałam wspaniałą przyjaciółkę i rodzica. Mam nadzieję, że nie doprowadziłam cię moimi wyznaniem na skraj rozpacz.

- Zachwiałaś moje poczucie równowagi. Zburzyłaś dystans. - Roześmiał się nerwowo. - Zmusiłaś mnie, żebym się zastanowił nad własnym życiem. Zdałem sobie sprawę, że pozwoliłem, aby pewne... sprawy wpłynęły na mój sposób myślenia. - Ujął ją za rękę. Chciał być blisko niej, opowiadając swoją historię. - Miałem podobne doświadczenia z matką jak ty z ojcem. Zmarła pięć lat temu, ale tak naprawdę straciłem ją, gdy miałem jedenaście lat. To wtedy postanowiłem się od wszystkich odciąć. Zrozumiałem, że nie ma gwarancji, że zawsze ktoś przy mnie będzie. Odseparowałem się więc od świata i żyłem wygodnie, skoncentrowany na sobie, dążąc do wyznaczonych celów. Doszło do tego, że przestałem zauważać dobre rzeczy, które mnie spotykały.

Nakryła jego dłoń swoją, wypełniając go nieznanym poczuciem spokoju.

- Cierpiała na depresję?

Nigdy wcześniej o tym nie mówił. Nie wymawiał tego słowa nawet przy rodzeństwie. Teraz zapragnął je z siebie wyrzucić, przed nią. Nazwać to, co odebrało mu matkę. Spojrzeć w oczy prawdzie, której unikał, a która niewypowiedziana niszczyła go od środka.

- Była chora na psychozę maniakalno-depresyjną.

- A więc to prawda. Nie ma wyjątków. Mój ojciec miał wszystko. Twoja mama była królową. Świat leżał u jej stóp. Mimo to oboje byli więźniami ukrytej w nich mrocznej siły, przed którą nie było ucieczki.

Durante poczuł, jak opada z niego napięcie, jak opuszcza go złość wywołana poczuciem niesprawiedliwości za to, co ich spotkało, jak łączy się z nią w empatii.

Niespodziewanie dostrzegł w jej oczach niepokój.

- Coś się stało? Powiedz.

- To nic takiego. Tylko... - urwała. Wypuściła ciężko powietrze i wypaliła: - Do diabła! Powiedzieliśmy sobie już tyle, że nie muszę być delikatna. Czy kiedykolwiek zastanawiałeś się, czy nie kiełkuje w tobie to samo ziarno desperacji i zagubienia? Niemające przyczyny.

- A ty?

- Po śmierci matki zaczęłam się bać, że nie potrafię z nikim nawiązać bliskich relacji, ponieważ czai się we mnie coś mrocznego. Ponieważ podświadomie boję się, że emocjonalne zaangażowanie ujawni to.

- I jakie wnioski?

- Żadnych. Problem polega na tym, że jak dotąd nie miałam potrzeby bliskości. Aż do... - urwała.

- Dziś - dokończył. - A nie przyszło ci nigdy do głowy, że to, co zniszczyło twojego ojca, miało przyczynę?

- Nie wiem, co wywołało chorobę ojca - westchnęła.

- Ale ja wiem, co było przyczyną depresji mojej matki. Mój ojciec - stwierdził gorzko.

Gabrielle drżącą dłonią pogłaskała go po twarzy, jakby chciała zdjąć z niego część bólu.

- Przykro mi, że w to wierzysz. Wyobrażam sobie, jakie to bolesne, kiedy jedno z rodziców jest odpowiedzialne za upadek drugiego. W moim przypadku wiem, że to nieczyja wina, i to pozwala mi żyć dalej.

Durante wstał, podszedł do niej i patrząc w jej zamglone oczy, pocałował ją.

- Dziękuję, *bellissima*.

Jej cichutki jęk wywołał w nim dreszcz. Pogładził jej włosy, co sprawiło, że znowu jęknęła, a jego ciałem wstrząsnęły zmysłowe dreszcze. Wycofał się, zanim ogarnęło go niepowstrzymane pożądanie. Wpił w nią głodne spojrzenie. Jej uroda wypalała mu oczy.

- Potrafisz śpiewać - stwierdziła nieoczekiwanie, pochylając ku niemu głowę.

- Każdy potrafi. Lepiej lub gorzej.

- O nie. Moja nauczycielka śpiewu była innego zdania. Opowiadała mi, że w swoich koszmarach sennych budzi się w świecie, gdzie każdy potrafi śpiewać i nikt już jej nie potrzebuje.

- Moja miała do mnie ciągle pretensje, że wagaruję. Ale nigdy mnie nie krytykowała, kiedy się starałem ani kiedy coś wykraczało poza moje możliwości.

Gabrielle spojrzała na niego z rozbawieniem.

- Na pomysł wzięcia lekcji śpiewu wpadłam trzy lata temu. Uparłam się, że chcę śpiewać jak Whitney Houston i Maria Callas. Porównanie wypadło koszmarnie, nawet dla mojego niewymagającego ucha. Ale mam przeczucie, że ty mógłbyś śpiewać z Pavarottim.

- Skąd to przekonanie?

- Ty idąc na ryby, złowisz wieloryba. Za każdym razem, kiedy otwierasz usta, żeby coś powiedzieć, uruchamiasz swoją tajną broń. I wykorzystujesz ją bez skrępowań. Opanowałaś władanie nią wręcz po mistrzowsku.

- Znam wielu śpiewaków, którzy w mowie mają nieciekawy głos.

- Nie wątpię, ale ciebie to nie dotyczy.

- No dobrze, więc o co ci chodzi? Chciałaś spotkania? Rozmowy?

- Zależy mi, żebyś wysłuchał mojej propozycji, która warta jest wiele więcej niż czek na milion dolarów.

- Mam lepszy pomysł. Dokończmy kolację, a potem ofiaruję ci coś lepszego, co nic nie kosztuje. Tylko od ciebie zależy, czy będziesz chciała to przyjąć. - Na jej twarzy pojawił się wyraz zaciekawienia. - Zaśpiewam dla ciebie serenadę.

Ciemność topniała w promieniach zbliżającego się świtu. Horyzont wypełnił się feerią barw. Czarne niebo przybrało kolor indygo. Jedna za drugą gasły gwiazdy.

Durante zabrał swoją *bellissimę* na dziób, żartując na temat filmu *Titanic*. Z odejściem nocy panująca między nimi wesołość ustąpiła miejsca ciszy, wypełnionej poczuciem bliskości i spokoju.

Przez następną godzinę siedzieli objęci, ona oparta plecami o jego tors. Durante obejmował ją ramionami, chroniąc przed chłodną poranną bryzą.

Odwróciła głowę i spojrzała na niego pytająco błyszczącymi oczyma, jakby się zastanawiała, co się między nimi wydarzyło, od kiedy się poznali dwanaście godzin temu.

- *Ora, per favore* - wyszeptała.

Nadeszła chwila prawdy. Od czasów szkoły podstawowej nigdy nie śpiewał w czyjejś obecności. A teraz zamierzał to zrobić dla tego czarującego stworzenia, które pojawiło się znikąd i spowodowało, że zapomniał o całym świecie.

Wypuścił ją z ramion, podniósł się i ukląkł przed nią. Zatopił palce w jej włosach, przyciągnął do siebie jej twarz i pocałował w usta. Następnie cofnął się i zaczął śpiewać:

- Tu, gdzie łni morze i wieje wiatr...

Kłęczał przed nią, a jego głos rozbrzmiewał wspaniałą siłą, podkreślając piękno melodii. Była to jedyna pieśń, jaką pamiętał, która poruszała go, dając mu poczucie, jakby się wznosił. Teraz odkrył jej treść, która wspaniale opisywała to, co czuł, będąc z tą kobietą. Słowa serenady, dostosowując się do chwili, nabrały nowego znaczenia, które nie było intencją ich autora.

Kiedy przeszedł do refrenu, na twarzy Gabrielle malowało się morze emocji. W jej oczach błyszczały łzy. Wydawało mu się, że cierpi.

Przestraszył się, ogarnięty podejrzeniami, że obudził w niej bolesne wspomnienia. Wstał, podniósł ją i mocno przytulił.

- Durante... proszę... nie przestawaj - wyszeptała drżącym głosem, uśmiechając się. Ogarnęło go poczucie ulgi.

- Wydawało mi się, że potrafię sobie wyobrazić, jak wspaniale śpiewasz, najwyraźniej jednak również mojej wyobraźni słoń nadepnął na ucho.

- Skoro tak twierdzisz, skąd wiesz, że dobrze śpiewam?

- Nie mam problemu ze słuchem, tylko z odtwarzaniem dźwięków. Poza tym... - machnęła rękoma, po czym położyła je na sercu - to było niezwykle doznanie. Proszę, zaśpiewaj jeszcze.

Kiedy umilkł, Gabrielle rzuciła mu się na szyję. Przytuliła wilgotną od łez twarz do jego torsu. Trwali tak w objęciach, aż poczuł, jak jej emocje przechodzą na niego.

- *Grazie, Durante. Molto, molto grazie.*

Przez dłuższą chwilę trwali tak w bezruchu.

- Już jasno - odezwała się pierwsza.

- Po świcie zwykle przychodzi ranek - uśmiechnął się.

- Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Zwykle śpię od pierwszej do siódmej.

- Więc to twoja pierwsza nieprzespana noc?

- To mój pierwszy raz... prawie we wszystkim.

- Mój również.

- Przettrzymałam cię na nogach przez całą noc, a dziś normalny dzień pracy.

- Po to pracowałem tak ciężko przez całe życie, żebym sam mógł ustalać mój program dnia.

- Kogo chcesz oszukać? Pracujesz więcej, niż wymagasz od innych.

- Sugerujesz, że jestem poganiaczem niewolników, który lubi się samobiczować?

- Założę się, że nie wyrobiłeś sobie obecnej pozycji zawodowej, pracując po osiem godzin dziennie i biorąc ustawowe urlopy.

- Pozwól, że rozproszę twoje obawy. Mogę się poświęcić i pozwolić sobie na wzięcie wolnego dnia, ponieważ zanim się spotkaliśmy, pracowałem przez bite trzydzieści sześć godzin.

- Boże, to oznacza, że nie spałeś od czterdziestu ośmiu godzin, a ja zameczałam cię gadaniem i zmuszałam do śpiewania!

- Nie wspomnę już, że straciłem przez ciebie głowę, zdradziłem ci moje najgłębsze sekrety, śmiałem się, żartowałem i dzięki tobie poczułem, że naprawdę żyję.

- Hm, może... ale założę się, że teraz marzysz o tym, by znaleźć się jak najprędzej w łóżku.

- Tak, ale wyłącznie z tobą. Dla ciebie mógłbym zarwać tysiąc nocy.

Wpatrywała się w niego milcząca, z trudem łapiąc oddech. Durante objął ją i dał znak Giancarlovi, by nie zmieniał kursu. Pragnął pożeglować z nią na koniec świata i już nigdy nie wrócić do dawnego życia.

- Zabierz mnie do domu, proszę - wyszeptała, spoglądając na niego.

TLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Durante zmarszczył brwi, widząc zdziwioną, a zarazem zaciekawioną minę konsjerża w apartamentowcu Gabrielle. Dziwna reakcja jak na kogoś, od kogo wymaga się dyskrecji i taktowności.

Czyżby mężczyzna go rozpoznał? A może zaskoczył go powrót lokatorki w stroju wieczorowym w środku dnia w towarzystwie obcego mężczyzny?

Ze spojrzenia konsjerża wywnioskował, że ten jednak się domyślił, kim był. Co nie było niczym dziwnym. Życie rodzin królewskich zawsze fascynowało ludzi, szczególnie w Stanach i tu, w Nowym Jorku, który od pięciu lat był jego domem. Jako księżę egzotycznego królestwa, posiadający ogromną fortunę, był postacią jak z bajki, mimo że jego życie bynajmniej jej nie przypominało.

Jednocześnie nie mógł się oprzeć wrażeniu, że konsjerża zadziwiła jego wizyta, ponieważ nigdy wcześniej nie widział lokatorki wracającej do domu z mężczyzną. Powiedziała mu prawdę o pierwszych razach.

Rozmyślenia przerwał mu dzwonek windy, która zatrzymała się na dziesiątym piętrze. Przepuścił Gabrielle przed sobą i ruszył za nią słabo oświetlonym korytarzem, trzymając ją za rękę, jakby się obawiał, że się zgubi.

Dotarli do drzwi, które były bramą do miejsca, w którym pragnął się znaleźć. Za nimi znajdował się jej mikrokosmos, sanktuarium. Nade wszystko pragnął wejść do tej oazy, poznać jej sekrety, spełnić pragnienia mieszkającej tu kobiety.

Gabrielle odwróciła się do niego. W jej oczach kłębiły się emocje, od których przeszedł mu dreszcz po plecach.

- Chciałam być u siebie, kiedy ci to powiem. Ja... - zaczęła.

- Nic nie mów. Wyśpij się. Kiedy odpoczniesz i wszystko przemyślisz, spotkaj się ze mną.

- Boże! Jestem taka bezmyślna. Musisz być wykończony. Idź już lepiej, proszę...

- Ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebuję, to sen. Powiedz, o co chodzi. Pod warunkiem, że nie usłyszę: Nie zamierzam dalej tego ciągnąć.

- Och, Durante. Nawet nie wiesz, jak bardzo pragnę spędzić z tobą tę noc, a właściwie dzień - wybuchła, rumieniąc się. - I wiele kolejnych nocy i dni...

Książę nie czekał, aż dokończy. Wpił się w jej usta zachłannym pocałunkiem. Namiętność, z jaką zareagowała, powiedziała mu wszystko, co chciał wiedzieć. Tym razem nie było z jej strony wahania, a on też nie zamierzał się powstrzymać.

Ukąsił ją delikatnie w dolną wargę, wyzwalając w niej falę podniecenia. Jęknęła i przywarła do niego całym ciałem, poddając mu się bez reszty. Jej smak, zapach, dotyk wdarły się w niego lawiną doznań. Krew pulsowała mu w żyłach. Oparł ją o drzwi, rozsunął jej uda i z pasją, przez fałdy sukni, natarł na nią swoją męskością. Jego język pieścił jej usta, a ciało zatracone w dzikim rytmie czerpało jej ciepło. Połączyła ich pasja, której nic nie mogło zniszczyć. Było tak, jak być powinno. Nie potrzebowali czasu, by się przekonać, czy to, co robią, jest dobre. Było.

Jednocześnie było w tym coś niebezpiecznego. Durante czuł, że traci kontrolę, że potrzeba, by osiąść ją tu i teraz, by kochać się z nią aż do utraty zmysłów, odebrała mu zdolność rozumowania.

- Powiedz, jak ci na imię, *bellissima*. Muszę wiedzieć, by móc ci je szeptać do ucha, kiedy osiągniesz nieopisaną rozkosz. Chcę, by wypełniło moje myśli, chcę je wykrzyknąć, gdy cię wypełnię.

- Gabrielle. - Jej jęk wypełnił jego umysł, wstrząsnął jego ciałem. Tak, pasowało do niej. - Williamson.

Nagle świat zatrzymał się w miejscu. Jej nazwisko przedarło się do jego świadomości i wybuchło jak bomba z opóźnionym zapłonem.

Gabrielle Williamson, kobieta starająca się o spotkanie z nim w sprawie oferty, którą odrzucił, ponieważ miał setki podobnych.

Nie przyjęła do wiadomości, że nie jest zainteresowany jej propozycją, i próbowała dotrzeć do niego przez wszystkie możliwe znajomości. Wiele osób zwracało się do niego w jej imieniu. Jednak dopiero jeden z jego wspólników wzbudził w nim zainteresowanie tą kobietą. Gerald Whittaker, bystry, przenikliwy biznesmen przekazał mu, że pani Williamson ma dla niego propozycję nie do odrzucenia. Był przekonany, że ma coś wyjątkowego, o czym Durante chciałby wiedzieć i choćby dlatego warto było jej wysłuchać. Z

szacunku dla przyjaciela prawie się zgodził z nią spotkać. Był również ciekaw, co to za kobieta, która tak nieustępliwie dąży do celu.

W końcu jednak zmienił decyzję, ponieważ dowiedział się, kim naprawdę była. Rutynowy wywiad środowiskowy wydał wyrok: Nie pozwól jej się do siebie zbliżyć nawet na kilometr.

Więc się z nią nie umówił. Nie dlatego, że się obawiał kobiety fatalnej, której ulubioną przekąską byli miliarderzy. Po prostu nie spodobał mu się jej obraz, jaki sobie nakreślił. Fakt, że okręciła sobie Geralda wokół palca, żeby dotrzeć do większej zdobyczy. Propozycja nie do odrzucenia z pewnością dotyczyła jej samej. Była pewna, że on podobnie jak wielu poprzedników raz złapany w sieć jej wdzięków, już się z niej nie wymknie. Przyszło mu nawet przez moment do głowy, żeby z niej zakpić i powiedzieć, że takie jak ona jadałby jako przekąski, gdyby był fanem śmieciowego jedzenia.

Nie powinien być taki pewny siebie. Powinien był przewidzieć, że będzie miała asy w rękawie i że je wykorzysta. Co zrobiła. Przechytrzyła go. Zmieniła taktykę i uderzyła celnie między oczy. Durante nie tylko nabrał się na jej sztuczki, ale okazał się jej najłatwiejszą zdobyczą.

Spędził z nią najcudowniejsze chwile w życiu. Sprawiała, że zapominał o zmęczeniu, o zasadach. Odmieniła jego uczucia. Kobieta, która owinęła go sobą, jakby była jego własną skórą.

Durante cofnął się, ale ona ujęła jego twarz i cichutko pojękując, przyciągnęła ją do siebie. Próbował się odsunąć, ale nie pozwoliła. Wczepiła się w niego, przedarła się do jego wnętrza, przejmując panowanie nad jego wolą. Jej namiętne szepty zniewoliły jego umysł, wywołując nową falę pożądania. Była jak piękna syrena, która zjawiała się w jego życiu, by go podstępnie zniszczyć. Pragnął jej tak mocno, że jego ciało osiągnęło masę krytyczną. A ona była gotowa dać mu... wszystko. Powinien wciągnąć ją do mieszkania, rzucić na ziemię i wziąć to, co oferowała. A potem odejść.

Rozdarło mu się serce, kiedy pomyślał, że wszystko sprowadza się do... tego. Do zaspokojenia seksualnego. On szukał czegoś więcej. Pasji, uczucia, wzniosłych emocji.

Wszystko jednak okazało się iluzją. Pani Williamson reprezentowała to, co budziło w nim odrazę i czym pogardzał. Nie miała nic wspólnego z kobietą, z którą spędził noc. Jak jej się udało tak oszukać jego zmysły? Tak naturalnie udawać kogoś, kim nie była?

Odpowiedź była oczywista. Była kameleonem. Modliszką. Drapieżnikiem-
Wzdrygnął się i zdecydowanym ruchem uwolnił się z jej uścisku.

W jej oczach pojawił się wyraz paniki. Musiała sobie przypomnieć, jak tamten mężczyzna użył siły, by ją zranić.

Boże, jak mógł być tak naiwny? Przez cały czas przed nim grała. Cała ta jej żalonna historyjka o znęcającym się nad nią mężu, którego w rzeczywistości sama wykorzystała, a potem zniszczyła.

- Co się stało? - spytała zdeorientowana.

Wszystko! - chciał wykrzyknąć. Ty, kobieta skarb, który myślałem, że znalazłem, nie istniejesz.

Spojrzał na nią wzrokiem, w którym odbijały się jego uczucia. Drżał, jakby jego ciało miało za chwilę eksplodować. Trwał tak przez chwilę, po czym obrócił się na pięcie i wyszedł.

Gabrielle stała przyklejona do drzwi i patrzyła, jak Durante odchodzi. Nie była w stanie oddychać. Coś ostrego i palącego wypełniło jej trzewia, wywołując w jej organizmie nieznośny ból. Przed oczami stanęła ciemność. Przycisnęła twarz do drzwi i zaczęła niezdarnie szukać w torebce kluczy. Do diabła, żeby tylko nie zemdląca na korytarzu.

W końcu znalazła się w środku. Sama. Tak jak powinna i jak już zawsze będzie. Nigdy więcej nie pozwoli nikomu się do siebie zbliżyć. Puściły nerwy. Opadła na podłogę, starając się wyplątać z sukni, która ją dusiła. Zaczęła ją z siebie zdzierać, nie mogąc znieść ściskania. Musiała złapać oddech.

Wydawało jej się, że upłynęła wieczność. W końcu w samych majtkach dotarła do sypialni, rzuciła się na łóżko i zaczęła się trząść. Przestań!

Ogarnięta falą bezkresnej rozpaczycy zalała się łzami.

Wydawało jej się, że połączyło ich coś niezwykłego, wykraczającego poza ramy czasu i przestrzeni, coś, co nie wymagało wyjaśnień, coś prawdziwego.

Wszystko okazało się jednak iluzją. Kłamał, mówiąc, że nie obchodzą go etykiety. Zwyczajnie bawił się, chcąc sprawdzić, jak daleko może się posunąć zdesperowana kobieta, ile będzie gotowa dać.

Ona zaoferowała mu wszystko. Swój ból, wstyd i zaufanie. Otworzyła się przed nim, a on ją zdeptał.

Na moment ogarnęło ją uczucie paniki. A może, tak jak jej byłego męża, podniecało go znęcanie się nad kobietami? Albo gorzej, może Ed miał rację i to w niej było coś, co skłaniało normalnych mężczyzn do takiego zachowania?

Niemożliwe. To Ed miał ze sobą problem, nie ona.

Kiedy Durante ją odepchnął, w jego oczach było coś innego niż zwykła agresja. Dostrzegła w nich pogardę i wstręt, które zraniły ją bardziej niż krzywdy, które wycierpiała od byłego męża.

Durante bardziej wierzył w plotki i etykietkę, którą jej przykleili, niż w to, co ich połączyło i jaka była naprawdę. Podjął natychmiastową decyzję po tym, jak usłyszał jej nazwisko, całkowicie przekreślając kobietę, którą poznał. Ed triumfował.

Od lat wygrywał. On i jego pachołki, przedstawiając ją w czarnych barwach, tak że gdyby nawet ujawniła prawdę o tym, co jej zrobił, i tak nikt by jej nie uwierzył. Nie dbała o to, jak postrzegali ją ludzie i co o niej myśleli. Dopóki nie poznała Durantego.

Czy tak właśnie rodzi się w umyśle depresja? Czy teraz rozrośnie się do monstrualnych rozmiarów, niszcząc wszystko wokół? Czy podobne rany były przyczyną choroby jej ojca? Jego matki? Czy ona zareaguje w ten sam sposób i idąc w ich ślady, stoczy się po spirali na dno?

Nie potrafiła znaleźć odpowiedzi na te pytania, aż zwyciężyło zmęczenie, pogrążając ją w ciemności.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Durante stał o kilka kroków od niej. Patrzył na nią oskarżycielsko. Miał zaciśnięte pięści. Zaczęła iść w jego kierunku, wolno, potem coraz szybciej, aż w końcu zaczęła biec. Chciała go błagać, by jej wysłuchał. Wszystkie plotki, które rozpowiadano na jej temat, były nieprawdą. On powinien o tym wiedzieć. Był jedyną osobą, przed którą całkowicie się odkryła.

Kiedy była już przy nim, odwrócił się i ruszył przed siebie. Gabrielle wpadła w szal. Jednym skokiem dogoniła go, chwyciła za ramię, ale on warknął coś i szedł dalej. Wściekła podniosła rękę i z całej siły uderzyła go w twarz. Usłyszała trzask pękających kości. Patrzyła, jak jego oczy wypełniają się lodowatą nienawiścią. Wiedziała, że jej nie odda. Stał przed nią jak słup soli. W panice zaczęła się zastanawiać, czy powinna mu zaproponować, że sfinansuje jego operację plastyczną, czy wymierzyć kolejny cios i złamać do pary szczękę...

Nagle obudziła się.

- Do diabła! - jęknęła, nie otwierając oczu. - Z nim i z całym głupim światem. - Jak mogła być taką kretynką?! Już nigdy więcej z niczyjego powodu nie będzie płakała. A już na pewno nie z powodu księcia.

Wstała i poszła do łazienki.

Po godzinie wyszła, czując, że gorąca kąpiel rozprowadziła cierpienie równomiernie po całym ciele. Bolało ją wszystko. Zadzwoiła do swojej asystentki Megan z informacją, że bierze kilka dni wolnego. Była chora.

Miała dość całego świata. Złamane serce powinno być chorobą, na którą dostaje się zwolnienie lekarskie. I ona je właśnie wzięła. Musiała uporządkować wszystko w głowie. Ustalić priorytety, odnaleźć zgubiony cel. Na pierwszym miejscu znalazło się wyrzucenie z pamięci księcia D'Agostino.

W gruncie rzeczy powinna być wdzięczna Durantemu. Pozbawił ją resztek iluzji. Może teraz będzie się mogła wyrwać z kajdan, które ją powstrzymywały, i zacząć naprawdę żyć.

Gabrielle spojrzała na komórkę. Zrób to.

Odkładała to już zbyt długo. Minęło dziesięć dni. Powinna do niego zadzwonić. Bardzo się zmartwi, ale tak jak ona musi się zmierzyć z faktami.

Nacisnęła klawisz szybkiego wybierania. Czekwała przez chwilę, wsłuchując się w sygnał. Z ulgą stwierdziła, że nikt nie odbiera, i rozłączyła się. Ogarnęły ją mdłości. Powinna spróbować jeszcze raz. Tchórz. Miej to już za sobą.

Już miała wykręcić numer, kiedy zadzwonił telefon. Wbiła wzrok w wyświetlacz. Król.

- *Figlia mia*, przepraszam, że nie odebrałem.

- Powinnam była się wcześniej odezwać. Po prostu... - słowa utknęły jej w gardle. - Chodzi o syna Waszej Wysokości. Próbowałam, ale zawiodłam. Nie chciał ze mną rozmawiać.

- To była ostatnia desperacka próba. Miałem złudną nadzieję, że Durante ustąpi. Castaldini i ja będziemy musieli poradzić sobie bez niego. Wybacz, jeśli spotkały cię przykrości w związku z tym, że cię w to wciągnąłem.

Długo później Gabrielle nie pamiętała, co odpowiedziała królowi. Czuła jedynie, że jej ciśnienie rosło w postępie geometrycznym.

Durante. Okrutny, nieustępliwy, świętszy od papieża.

Wydał wyrok i odszedł, nawet się na nią nie oglądając. Cóż. Była dla niego nikim. Ale nie pozwoli, by w ten sam sposób potraktował swego ojca i żył sobie dalej szczęśliwie w tym swoim odizolowaniu. Poza tym była przekonana, że nie miał żadnych dowodów świadczących o winie ojca, który rzekomo skrzywdził jego matkę, tak jak nie miał nic na potwierdzenie zbrodni przeciwko męskiemu gatunkowi, a swoje osądy opierał jedynie na pogłoskach.

Nie dbała o to, jak bardzo nią gardził i jak ją oczerni. Nie pozwoli mu jednak tak zakończyć i ściągnie z niego warstwę skóry nosorożca, pod którą się ukrywał. Może nawet odnajdzie pod nią wrażliwość, która nie pozwoli mu zostawić ojca i królestwa na pastwę losu.

Sięgnęła po telefon i wybrała numer.

Megan odpowiedziała po pierwszym sygnale.

- Zbierz jak najwięcej informacji o księciu Durantem D'Agostino. Nie chodzi mi o dane finansowe ani CV. Znajdź wszystkie brudy. Bardzo pilne, na wczoraj.

Durante wpatrywał się w ścianę swojej wielkiej sypialni. Wyglądała zachęcająco. Miał ochotę uderzyć w nią głową.

Jak to możliwe, że znalazł się w takiej sytuacji?

Ufał instyktowi, który w drodze na szczyt nigdy dotąd go nie zawiódł. Zawsze jednak zdawał się na niego dopiero po rozumowym przeanalizowaniu wszystkich faktów. Odróżniał instykt od impulsu. Nic nie robił pochopnie i nie był spontaniczny. Znajomi twierdzili, że wszystko, co robił, robił z irytującą wręcz premedytacją. Aż do momentu, gdy poznał Gabrielle Williamson.

Bez chwili zastanowienia dał się ponieść fali wzajemnego zauroczenia. Wydawała mu się idealna, satysfakcjonowała w każdym calu jego wymagający gust. Nawet cechy, które uznawała w sobie za wady, ujęły go, budząc w nim głęboką empatię. I to wszystko było niczym innym jak zręczną grą zaprawionej w bojach uwodzicielki, która polowała na takich jak on bogatych kretynów. Gdyby ją tamtej nocy posiadał, nie potrafiłby odejść, nawet gdyby się potem dowiedział, kim naprawdę jest. Zaślepiiony pławiłby się w rozkoszach, które oferowała. I jak poprzednie jej ofiary skończyłby, oddając jej pół majątku.

Najgorsze jednak było to, że czuł się koszmarnie. Przez pięć dni nie wychodził z apartamentu, zamknięty w klatce własnych myśli. W końcu uznał, że dla zdrowia psychicznego powinien sobie znaleźć jakąś rozrywkę, najlepiej z ludźmi, którym szczerze na nim zależało. Zaprosił więc kuzyna Eduarda i jego narzeczoną Jade.

Pomysł okazał się niewypałem. Najpierw najeżył się, widząc ich przerażone miny, gdy go zobaczyli. Miarka się przebrała, kiedy zaniepokojeni jego stanem, zaczęli mu zadawać pytania, doradzać i mobilizować, by wziął się w garść. W końcu gdy do chóru dołączył Giancarlo, Durante nie wytrzymał i wybuchł.

Książę zauważył, jak wymieniają między sobą spojrzenia. Eduardo i Jade wymamrotali wyrazy współczucia w stronę Giancarla - strażnika bestii. Przed wyjściem oświadczyli, że widzą dwie drogi: albo powinien radykalnie zmienić styl życia, albo zacząć szukać pomocy u psychiatry.

Durante musiał szukać tylko jednego: Gabrielle. Choć bardzo się starał, nie potrafił o niej zapomnieć. Nie potrafił się też jednak przełamać. Tęsknił za wyobrażeniem, za nieistniejącą osobą. Nie zniesie widoku jej prawdziwej twarzy. Znalazł się w punkcie, kiedy nic nie miało znaczenia. Musiał ją zobaczyć, za wszelką cenę, niezależnie od tego, kim była. Zrobił grymas do lustra i wyszedł z sypialni.

Pojedzie do niej. Tym razem jednak będzie wiedział, w co się pakuje i z kim prze staje.

- Mam nadzieję, że nie zrzucisz mnie za to z tarasu - usłyszał głos Giancarla.

- Masz się czego obawiać - mruknął książę.

Giancarlo uśmiechnął się. Był najmłodszym synem nieżyjącego kamerdynera. Był osiem lat młodszy od Durantego. Od kiedy siedem lat temu przejął stanowisko ojca, stał się wręcz niezastąpiony. Był niezrównanym asystentem, który świetnie sobie radził w sytuacjach publicznych i domowych. Stał się przyjacielem, któremu książę ufał jak młodszemu kuzynowi Eduardowi i młodszemu bratu Paolowi, a przy tym był mniej wścibski niż oni.

- Wiem, że mi zabroniłeś, bym ci przeszkadzał, o ile się krew nie poleje...

- Z tego co widzę, nie krwawisz - burknął D'Agostino.

- Ale na dole czeka kobieta - ciągnął dalej niezrażony - która uparła się, że musi z tobą porozmawiać...

- Gabrielle Williamson - domyślił się.

- Pozwoliłem sobie wpuścić ją do holu. Uznałem, że mogę, ponieważ jest jedyną kobietą, jaką zaprosiłeś na „Angelicę”, i mam nadzieję, że ostatnią, przed którą śpiewa- łaś. Ale ponieważ wypadłeś z jej domu wściekły jak zraniony lew, domyślam się, że nie chcesz jej widzieć. Mam jej powiedzieć, że jesteś zajęty, bo masz załamanie nerwowe?

- Wprowadź ją - syknął Durante.

- *Molto bene, principe.*

Wrócił po dwóch minutach, nie potrafiąc ukryć uśmiechu. Durante był przekonany, że nawet nie próbował.

- Signora Williamson kazała przekazać mi wiadomość. Cytuję dosłownie: „Nie wejdę do ciebie na górę. To ty, do cholery, masz tu zejść do mnie na dół jak prawdziwy mężczyzna. Jeśli nim jesteś”.

Durante zjechał na dół prywatną windą.

Przez chwilę nie mógł uwierzyć, że ktoś ośmielił się tak do niego zwracać i to za pośrednictwem jego prawej ręki.

Zatrzymał się przed foyer, gromadząc w sobie siły zarezerwowane na wypadek globalnego kryzysu. Uspokoił przyspieszony puls i oddech. Niech sobie czeka.

On nie mógł czekać. Wrzała w nim krew, podgrzewana jej wyzwaniem i jego potrzebą ujżenia jej.

Ruszył do przodu, minął róg i zobaczył ją. Stała do niego profilem przy recepcyjnym kontuarze. Miała na sobie granatową garsonkę, która podkreślała jasny odcień jej skóry i żywy kolor włosów. Wyglądała w niej atrakcyjniej niż w sukni balowej. Krój stroju podkreślał jej idealne kształty, perfekcyjne proporcje. Krótka spódniczka odsłaniała smukłe, zgrabne nogi, których wcześniej nie widział, gdyż zakrywała je długa suknia. W rękę trzymała teczkę. Granatową, dopasowaną do garsonki. Wyglądała jak kobieta interesu. Pewna siebie, opanowana, gotowa do ataku, spełnienia misji, z którą tu przyszła. Zdobycia go? Nie miał co do tego wątpliwości.

Odwróciła się, jakby wyczuła jego obecność. Starał się iść wolno, spokojnie, jakby mu nie zależało.

Zatrzymał się tuż przed nią. Jej twarz przypominała pozbawioną wyrazu maskę. Mowa ciała nie zdradzała nastroju ani intencji.

Niespodziewanie panującą między nimi ciszę rozdarły obce odgłosy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Durante rozejrzał się zaskoczony. W głębi holu pojawili się ochroniarze. Machnął na nich ręką, nakazując się oddalić. W tym momencie nie życzył sobie niczyjego towarzystwa. Tylko Gabrielle i on. Patrzyła na niego pustym wzrokiem, jakby go w ogóle nie widziała. Wymierzyła mu policzek i bez słowa ruszyła do wyjścia z gracją nieziemskiej istoty. Zaskoczony boy otworzył przed nią drzwi. Durante poczuł, że pali go skóra. Przyłożył instynktownie dłoń do miejsca, z którego rozchodził się ból, i poruszył ustami, w jedną i w drugą stronę. Ogarnęło go dziwne podniecenie. Igrała z nim. Zdawał sobie z tego sprawę. Wybiegł za nią na ulicę. Dogonił ją w minutę i wyprzedził. Gabrielle niespodziewanie zatrzymała się. Durante natychmiast się cofnął, stając z nią twarzą w twarz.

- Proszę, oto drugi policzek. Nie krępuj się, wiem, że masz ochotę.

Gabrielle, nie zwracając uwagi na jego słowa, postawiła teczkę na chodniku, wyjęła z niej aktówkę, otworzyła i zaczęła czytać.

- Książę Durante Benedetto D'Agostino. Najstarszy syn króla Castaldini, zgodnie z odwiecznym prawem sukcesji jedyny członek rodu królewskiego niemogący pretendować do korony.

Czytała mu raport o nim?

- Aby udowodnić światu, że nie boli go fakt, że nie może zostać następcą tronu, książę Durante postanowił zostać królem własnego królestwa, cesarzem własnego cesarstwa. W swej błyskawicznej drodze na szczyt książę opanował do perfekcji sztukę przejmowania przedsiębiorstw, zmieniając znaczenie słowa „wrogi”. Ci, którym wbił siekiere w plecy, woleliby podpisać kontrakt z diabłem, niż mieć do czynienia z księciem Durantem. Dwie osoby, które zniszczył, popełniły samobójstwa. W wieku trzydziestu pięciu lat spowodował załamanie rynku, doprowadzając wiele firm do bankructwa, sam wychodząc z kryzysu obronną ręką. Od tamtego czasu bezpardonowo piał się w górę, niszcząc wszystkich po drodze, by samotnie zdobyć szczyt. W życiu osobistym książę jest znany jako bezlitosny pożeracz kobiecych serc i pogromca konkurentów. Wybiera piękności, które tłoczą się u jego stóp, wykorzystuje je i porzuca. Jedna z jego przelotnych kochanek próbowała popełnić samobójstwo i znajduje się obecnie pod opieką

psychiatryczną. Jej rodzina wyjawiała nam, że księżę zniszczył w niej poczucie własnej wartości, co spowodowało, że znienawidziła sama siebie. Inna kobieta, mężatka, twierdzi, że księżę Durante posiada władzę równą Księżciu Ciemności. Po tym jak rozwiódł się z nią mąż, przejmując opiekę nad dziećmi i odmawiając jej nawet prawa odwiedzin, kobieta nadal twierdzi, że choć zna konsekwencje, zrobiłaby to jeszcze raz. Byle tylko księżę pozwolił jej wrócić.

W końcu dotarło do niego, o co jej chodziło. Wstyd ścisnął go za serce. Ze wszystkich ludzi na świecie on nie powinien był jej oceniać na podstawie niepotwierdzonych plotek.

Najbardziej jednak poruszyła go emanująca od niej uraza. Nie mógł dłużej zaprzeczać. Instykt go nie zawiódł. Wszystko, co o niej słyszał, było nieprawdą, tak jak informacje rozpowszechniane przez jego wrogów na jego temat. Pojawiały się też szczerze reportaże, ale nie były tak atrakcyjne jak te pełne wyssanych z palca sensacji.

- Wszystkie doniesienia o czynach popełnianych przez księcia Durantego są niepotwierdzone, dlatego księżę pozostaje bezkarny, sprytnie ukrywając swe nieetyczne zachowanie. Przez wielu uważany jest za współczesnego makiawelicznego księcia. Niektórzy twierdzą, że budując swoje mocarstwo, D'Agostino czerpał wiedzę i wzory ze słynnego dzieła Machiavellego zatytułowanego *Księżę*, nieśmiertelnego poradnika nauczającego, jak zdobyć władzę i ją utrzymać. Dodając od siebie bezduszość i inteligencję, stworzył nowoczesną hybrydę, której nie potrafiłby sobie wyobrazić sam filozof.

- Dość. Gabrielle. Zrozumiałem.

Nie patrząc na niego, schowała aktówkę do teczki. Durante ujął ją za ramię.

- Musimy porozmawiać. - Jej puste spojrzenie pogłębiło jego desperację. - Zacisnął zęby. - Ja muszę.

- Bynajmniej. To ja przyszedłam ci coś powiedzieć. Jesteś paranoicznym draniem, pełnym własnych uprzedzeń i zahamowań. Nie dostrzegasz, jak swoim postępowaniem ranisz innych. Nie ma w tobie krzty ludzkich uczuć, za to masz bardzo wysokie mniemanie o sobie. Przeprowadźmy test. Napisz na kartce nazwiska bliskich ci osób. Zastanów się, w jakiej są dziś sytuacji. Rodzinnej, psychicznej i finansowej. A potem powiedz

szczerze, jaką rolę w ich życiu odegrałeś ze swoją bezwzględną, potępiającą wszystko postawą.

Jej oskarżenie spłynęło po nim jak woda po kaczkę, ponieważ jedyne, o czym teraz myślał, to jak zadośćuczynić krzywdę, jaką jej wyrządził.

Przechodnie na ulicy i kierowcy aut zwalniali, żeby się przyjrzeć zaskakującej scenie, w której brali udział najbardziej znany rezydent ich miasta i zaskakująca kobieta, która go publicznie besztiała. Niektórzy jawnie się gapili, inni robili zdjęcia telefonami komórkowymi.

Nie obchodziło go to, ale właśnie zdał sobie sprawę, jaką rolę odegrały w życiu Gabrielle media, niszcząc jej reputację. Musiał ją jak najprędzej stąd zabrać.

- Wjedź ze mną na górę, proszę.

- Nie. - Wyrwała się z jego uścisku. - Moje bogate doświadczenia nauczyły mnie, czego unikać, żeby przetrwać. Do tej pory wydawało mi się, że najgorsze, co mi się w życiu przydarzyło, to pobicie przez własnego męża. Ale teraz wiem, jak ty potrafisz uderzyć. Musiałabym oszaleć, żeby jeszcze kiedykolwiek się do ciebie zbliżyć. Żegnaj, księżu.

- *Per favore*. Gabrielle, musisz mnie wysłuchać.

- Tak jak ty mnie wysłuchałeś? Chwileczkę, ty nawet nie dałeś mi szansy się odezwać. Usłyszałeś moje nazwisko, przypomniałeś sobie, co napisano o mnie w raporcie i zignorowałeś wszystko, czego się o mnie dowiedziałeś podczas wspólnie spędzonej magicznej, jak ją nazwałeś, nocy. Tekst, który mi wcisnąłeś, chcąc zaliczyć jednorazową przygodę. Zabawne, media podają, że jesteś elastyczny w takich sytuacjach, a jednak postawiłeś poprzeczkę tuż nade mną.

- Myślisz, że uciekam z przyjęć, które sponsoruję, poświęcam całe noce, zaniedbuję pracę w imię niczego? Dla mnie to, co przeżyliśmy, było prawdziwe i magiczne.

- Ale jak tylko usłyszałeś moje imię, spojrzaleś na mnie z odrazą. Sprawileś, że poczułam się brudna i bezwartościowa. Nikt mnie tak nigdy nie dotknął, nawet ten drań, mój były mąż.

- Gabrielle, proszę, zakończmy to widowisko. Wejź ze mną na górę.

- Zakończymy to widowisko, kiedy zejdziesz mi z drogi. I nie zapomnij zrobić listy. Zaczynaj od swojego ojca.

- Zrobię to, obiecuję. Ale chcę zacząć naprawiać błędy od ciebie.

- Nie kłopotz się. Na pewno poczułeś się dowartościowany, kiedy mnie tak zostawiłeś. Baw się dobrze w towarzystwie własnych uprzedzeń.

- To nie tak, jak myślisz. Byłem wściekły i poczułem się oszukany. Od tamtej chwili jednak nie nadaję się do życia. Uwierzyłem w pogłoski na twój temat i byłem przekonany, że zastawiłaś na mnie pułapkę. Od kiedy dorosłem, byłem traktowany przez kobiety jak przepustka do lepszego świata. Jestem do tego przyzwyczajony i zwykle włącza mi się radar. W twoim przypadku nie zadziałał.

- Przyznaję, ciężko być tobą. Nie ufasz ludziom i nie potrafisz nawiązywać z nimi normalnych kontaktów. Rozumiem cię, ponieważ sama spotkałam w życiu wielu oszustów i nie mam zaufania do bliźnich. Poza tym to był twój pomysł, żebym nie zdradzała, kim jestem. Potem celowo odsunęłam moment przedstawienia się, ponieważ zależało mi, żebyś mnie wysłuchał, nim mnie osądzisz. Jak widzisz, przewidziałam twoją reakcję.

- Od naszego rozstania byłem jak sparaliżowany. Byłem wściekły, że zawiódł mnie instynkt, a jednocześnie gotowy wszystko zaryzykować, by cię odzyskać.

- Gdybym cię nie sprowokowała i nie obraziła, nic byś nie zrobił.

- Przeciwnie, kiedy się zjawiłaś, właśnie się do ciebie wybierałem.

- Ciekawy zbieg okoliczności.

- Raczej wyjątkowe dostrojenie. Dokładnie w tym samym czasie podjęliśmy tę samą decyzję.

- Niezupełnie. Zjawiłam się, kiedy twoja decyzja dopiero się wykluwała.

- Powiedziałbym, że była w fazie wykonawczej - roześmiał się.

Zaniepokojone spojrzenie Gabrielle zatrzymało się tuż za jego plecami. Durante odwrócił się. Jego ochroniarze czaili się za nim na wyciągnięcie ręki.

- Nawet twoi ochroniarze boją się, że mogłabym wyssać z ciebie krew albo połknąć cię w całości.

- Są trochę przewrażliwieni, ponieważ ostatnio, kiedy zatrzymałem się na ulicy, żeby porozmawiać z kimś, kogo znam, ten człowiek pchnął mnie nożem.

W oczach Gabrielle pojawiło się przerażenie.

- Potem na licytacji dał dziesięć milionów dolarów, żeby ze mną porozmawiać i mnie przeprosić.

- To on...? Boże. Ale to nic poważnego?

- W porę się uchyliłem i nóż rozciął tylko skórę i drasnął mięsień. Wiesz co? Dopiszę go do mojej listy. Nie dałem mu drugiej szansy. Skontaktuję się z nim i wszystko jeszcze raz omówimy. Od kiedy znalazłem się w podobnej sytuacji, znajduję w sobie nieznane pokłady empatii.

- Chcesz zrównać fizyczne rany z moralnymi?

- Sądzę, że moralne są dużo gorsze. Wtedy po wypadku mogłem spać i szybko doszedłem do siebie. Nie oczekuję, że mi od razu wybaczysz, żądam jednak, żebyś mi dała drugą szansę.

- Wasza Wysokość żąda?

- Zgodnie z twoim raportem jestem w moim nowym królestwie, więc moje żądanie ma moc edyktu.

- Właśnie. Zatrzymaj to. - Podała mu aktówkę. - Poczytaj, jak będziesz chciał się pośmiać. Ludzie naprawdę potrafią być kreatywni, kiedy chcą się zemścić, jeśli się jeszcze o tym nie przekonałeś. Przeczytałam ci tylko nagłówki, trzy strony z sześćdziesięciu dwóch.

Obróciła się i odeszła. Wiedział, że się nie zatrzyma. Musiał ją jednak odzyskać.

- Zaproponowałaś mi, żebym napisał książkę o tym, jak doszedłem do sukcesu. Zgadzam się - zawołał za nią.

- Nie żartuj. - Odwróciła się, spoglądając na niego gniewnie.

- Zmieniłaś zdanie co do oferty?

- Wiesz, że nie.

- Niby skąd, skoro mi jej nie przedstawiłaś.

- Przecież nie interesowało cię, co mam do powiedzenia.

- Ale teraz cię wysłucham.

- Mówisz poważnie? To nie pretekst, żeby...

- Zaciągnąć cię do łóżka? Nie, choć bardzo cierpię, że nie zrobiłem tego dziesięć dni temu. Ale jestem zainteresowany.

- Dlaczego? - spytała nieufnie.

- Ponieważ wierzę, że masz coś ciekawego do powiedzenia. Co nie oznacza automatycznie zgody.

- Uczciwie stawiasz sprawę. Przyjmiesz ofertę, tylko jeśli cię do niej przekonani. Nie dlatego, żeby mnie zaciągnąć do łóżka. Nie podpiszę z tobą umowy, jeśli to jest twój jedyny motyw. W przeciwieństwie do tego, co się o mnie mówi, moje ciało nie stanowi elementu przetargowego w interesach.

- Ja również.

Oczy Gabrielle zwięzły się. Durante wyciągnął do niej dłoń, z trudem się powstrzymując, by jej nie chwycić w ramiona.

- Jestem ci winien godzinę sam na sam z moim uchem, a jeśli zechcesz, dołożę do tego ciało.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gabrielle spojrzała zza kuchennego stołu na Durantego, który podał jej elegancką, drogą chińską porcelanową filiżankę z gorącą czekoladą, którą sam dla niej przygotował. Drugą wziął dla siebie i usiadł naprzeciw niej.

Wszystko wydawało się takie nierealne. Była w jego kuchni, a on ją obsługiwał.

Księżę pochylił się nad stołem, wziął ją za rękę, rozprostował palce i zaczął delikatnie pieścić wnętrze jej dłoni, po czym przyłożył ją sobie do policzka.

- Możesz przestać?

- Dlaczego? Przecież sprawia ci to przyjemność. Wyczuwam to po przyspieszonym pulsie.

- Posłuchaj, nie przyszedłam tu z planem, że cię spoliczkuję.

- Ale kiedy mnie zobaczyłaś, emocje wzięły górę.

- Niezupełnie. Raczej w ostatniej chwili się powstrzymałam. - Opowiedziała mu swój sen.

- Więc chcesz powiedzieć, że tylko dzięki twojemu opanowaniu nie czeka mnie nastawianie szczęki i operacja plastyczna? - spytał, wycierając łzy śmiechu, po czym pochylił się ku niej i pocałował ją namiętnie w usta.

Ciepło jego wilgotnych warg, ich słodkie pieszczoty przyprawiły ją o dreszcz rozkoszy. Durante pogłębił pocałunek, zalewając ją morzem doznań, swym smakiem i zapachem. Każdy pocałunek wydawał jej się nowy, inny, dawał jej więcej i więcej. Odkrywał jej potrzeby, możliwości i uczył czerpania przyjemności, jakiej nigdy nie zaznała. To było uzależniające.

Durante przerwał pocałunek i ciężko oddychając, opadł na krzesło.

- W ramach ćwiczenia instynktu samozachowawczego wypijmy grzecznie czekoladę i przedyskutujmy twoją ofertę. Wyjaśnij mi, czym się różni od wszystkich innych. Skąd pewność, że mnie zainteresuje?

- Rozmawiałam o tym z Geraldem Whittakerem, który chciał mi pomóc i wstawić się za mną u ciebie, upewniwszy się jednak wcześniej, że nie zabiorę ci niepotrzebnie czasu.

- Skąd go znasz?

- A jak sądzisz? - zacisnęła usta.

Książę westchnął.

- Przyznaję, najpierw pomyślałem... o najgorszym. Ale teraz jestem po prostu ciekaw.

Zajrzała mu badawczo w twarz i nie odkryła w niej oznak nieufności czy potępienia.

- Nim zarobił fortunę, był instruktorem golfa mojego ojca. Zaskarbiłam sobie ciepłe miejsce w jego sercu, przynosząc mu piłki.

- Miałaś wtedy pewnie nie więcej niż pięć lat. Wyobrażam sobie, jak biegałaś pełna energii za zabłąkanymi piłkami, rozśmieszając graczy, którzy nie szczędzili ci pochwał.

- Dokładnie tak było. Ale skoro udało mi się w twoich oczach obalić legendę o tym, że jestem naciągaczką pożerającą męskie serca, chcę, żebyś wiedział, skąd się ona wzięła.

- Nie musisz mi niczego wyjaśniać.

- Ale chcę. Część już wiesz. O moim byłym mężu. Nigdy nikomu nie powiedziałam prawdy, co pośrednio przyczyniło się do zniszczenia mojej reputacji. Na sprawie rozwodowej nie wniosłam oskarżenia ani nie wyjawiałam, że trafiłam do szpitala po tym, jak mnie pobił. Prawnicy przekonali mnie, żebym tego nie robiła, ponieważ nic nie zyskam, tylko go rozdrażnię i będzie mnie prześladował do końca życia. Nie mówiąc o ciągnących się latami procesach. W zamian za zatuszowanie całej sprawy wynegocjowali dla mnie ugodę i ogromne odszkodowanie. Uznałam, że wystarczy mu taka kara za to, co mi zrobił, ale przekonałam się, że dałam mu nową broń. Zaczął wykorzystywać moje milczenie i publicznie mnie oczerniać. Z czasem robi się coraz bardziej podły, wiedząc, że gdybym się teraz odezwała, świat uznałby mnie za sukę, która ograbiła swojego biednego byłego męża z połowy majątku. Ostatniego dnia po rozprawie przysiągł, że uczyni z mojego życia piekło. I jak na razie świetnie mu się to udaje. Tym bardziej że dołączyło do niego kilku mężczyzn, których odrzuciłam.

Durante słuchał jej z chmurną miną.

- O czym myślisz? - spytała go.

- O tym, że najwyższy czas, żeby Edward Jamieson stracił drugą połowę swojego majątku. I że prawda o tym, kim naprawdę jest, powinna ujrzeć światło dzienne. Tacy jak on mają we krwi maltretowanie kobiet. Na pewno nie byłaś pierwsza i nie ostatnia. Może warto też wznowić śledztwo dotyczące śmierci jego pierwszej żony.

- Nie chciałabym być twoim wrogiem.

- Nie ma takiej możliwości. Tylko ci, którzy są wrogami samych siebie, powinni się mnie obawiać. Żeby go pogrążyć, wystarczy, że udowodnię jego przestępstwa.

- Dziesiątkujesz rywali przez ich własne przewinienia?

- A przy tym sam postępuję uczciwie, dzięki czemu nie mogą się na mnie odegrać. Pomijając pomówienia, z którymi dziś do mnie przyszedłeś.

Gabrielle przygryzła wargę.

- Gdybyś nie wspomniał, że Ed mógł skrzywdzić również inne kobiety, powiedziałabym ci, żebyś dał mu spokój. Ani on, ani jego kłamstwa nie obchodzą mnie. Ale co, jeśli one nie potrafiły się same obronić tak jak ja? Nie mam nic przeciwko temu, byś przeprowadził śledztwo, o ile będzie uczciwe.

- O ile? Sądzisz, że byłbym zdolny sfabrykować dowody? Wrobić go?

- Wiem, że uderzasz ze straszną niszczycielską siłą, kiedy ktoś nastąpi ci na odcisk, ale wierzę, że masz ku temu powody i nie robisz tego z czystej złośliwości. Nigdy nie wybaczasz, ale przy tym nie jesteś pozbawiony skrupułów. Czasami działasz, zanim poznasz fakty. Potrafisz być mściwy, ale nie jesteś podły.

Durante oparł łokcie o blat stołu i zakrył dłońmi twarz.

- Piękne świadectwo mi wystawiłaś. Gdybym kiedykolwiek postanowił robić karierę w polityce, miałbym świetny slogan. Mściwy ale nie podły. - Mrugnął do niej porozumiewawczo. - Ale dość żartów. Opowiedz mi o swoim pomysśle.

- Oczywiście. - Ucieszyła się, że zmienił temat. - Książka, którą wymyśliłam, będzie inna od wszystkich. Nie interesują mnie sensacyjne wątki z twojego życia. Niezależnie od tego, czy są prawdziwe, czy sfabrykowane. Nie chcę żadnych osobistych wyznań z wyjątkiem faktów dotyczących tego, jak dbasz o zdrowie, kondycję fizyczną i jak odpoczywasz. Co pomagało ci działać na pełnych obrotach przez ostatnie dwadzieścia lat w drodze na szczyt. Skąd brałeś napęd i dyscyplinę. Zależy mi na tym, by stworzyć po-

radnik motywacji pracy i rozwoju osobistego. Skierowany będzie do młodych ludzi, którym wskaże drogę, jak zrobić karierę, jak zdobyć świat.

Twarz Durantego przybrała poważny wyraz.

- Cóż za ironia. Stawiasz mnie za wzór, kiedy moi najbliżsi twierdzą, że się wypaliłem i niebezpiecznie zmierzam ku katastrofie.

- A ty jak uważasz?

- Chyba mają trochę racji.

- Jak objawiają się twoje problemy? - spytała z troską w głosie.

- Kiedy ktoś mnie rozdrażni, robię się agresywny. Nigdy nie miałem humorów, a teraz mam i to mnie doprowadza do szaleństwa.

- Wiesz, co jest tego przyczyną?

- Opinia publiczna twierdzi, że jestem chronicznie przemęczony i że od lat nie śpiam. Fakty są takie, że coraz więcej pracuję i mniej śpię. A kiedy już zasnę, nie pamiętam, co mi się śniło, przez co wydaje mi się, że nic mi się nie śni.

- Musisz tak ciężko pracować?

- Moi przyjaciele zadają mi to samo pytanie.

- Masz przyjaciół? - Uniosła brwi.

- Cuda się zdarzają. - Roześmiał się. - Chciałbym, abyś ich poznała, szczególnie mojego kuzyna i jego narzeczoną. Na pewno polubisz Jade. Ma równie ostry język jak ty. Gabrielle również się roześmiała.

- Nie muszę tyle pracować, ale jestem jak pociąg, któremu popsule się hamulce. Nie potrafię zwolnić. Sam się napędzam. To jak uzależnienie. Jestem podobny do ojca. On wyluzował dopiero po pięćdziesiątce, ale nawet wtedy zawsze był przed wszystkimi.

Uczucie, z jakim mówił o ojcu, poruszyło Gabrielle. Nie miała wątpliwości. Pomimo głębokiej urazy kochał go.

Dlatego te wszystkie złe rzeczy, w które wierzył, pogłębiały w nim poczucie zawodu i nadużycia zaufania.

Chciała zaprotestować, powiedzieć mu, że się myli, tak jak w jej przypadku, że nie powinien pozwolić, by niszczyło go rozgoryczenie. Jego ojciec zasługiwał na przywilej wątpliwości, nawet jeśli nie był w stanie dowieść swej niewinności.

Nie mogła jednak nic powiedzieć. Dała słowo królowi Benedettowi. Gdyby zaczęła z nim dyskutować, zauważyłby jej emocjonalne zaangażowanie w sprawę i zacząłby wypytywać, a ona wszystko by mu powiedziała.

Może jednak był inny sposób? Durante sam zaczął się zwierzać. Była pewna, że nigdy wcześniej przed nikim tego nie robił. Istniała szansa, że wyzbędzie się złości i uprzedzeń i da ojcu szansę, tak jak mężczyźnie, który pchnął go nożem. Może wszystko się ułoży zgodnie z życzeniem króla.

Co nie zmieniało faktu, że jej sytuacja się nie poprawiła. Dając słowo, sądziła, że jej stosunki z Durantem ograniczą się do kontaktów biznesowych. Wszystko się jednak zmieniło. I teraz czuła się, jakby go okłamywała...

- Dam milion za twoje myśli.

- Zawsze tak rozrzucasz pieniądze?

- Nigdy. Tylko jeśli chodzi o ciebie. Więc gdzie byłeś?

- Zastanawiałam się, czy twój przypadek jest genetyczny.

- To prawdopodobne. Nadal uważasz, że będę dobrym wzorem dla światowej młodzieży?

- Sądzę, że ta usterka nadaje ci bardziej ludzką twarz, czyni twoje doświadczenia bardziej dostępnymi. Sprawia, że młodzi ludzie będą chcieli iść w twoje ślady. Jednocześnie pokaże im złe nawyki, nim one zawładną ich życiem.

- Tak jak moim?

- Nie wykorzystuj przeciwko mnie moich własnych słów. Wierzę, że twoja historia może zmieniać ludzkie życia. Wiem, że nie zależy ci na korzyściach finansowych, ale jeśli książka stanie się bestsellerem, co do czego nie mam wątpliwości, Le Roi zatrzyma z dochodu tylko tyle, by się utrzymać na powierzchni. Resztę przekażesz na dowolnie wybrane cele charytatywne.

- Twoja firma ma kłopoty?

- Nie wiedziałeś?

- Przeprowadziłem wywiad tylko na temat twojego życia prywatnego. Gdybym zamierzał robić z tobą interesy, zamówiłbym wywiad gospodarczy. Opowiedz mi o swoich problemach.

Opowiedziała mu. Wszystko, o czym mogła. Kiedy wspomniała o Castaldini, jego oczy pociemniały.

- To dlatego się mną zainteresowałaś. Widzę w tym rękę przeznaczenia. Poznałaś mnie dzięki swoim powiązaniom z moją ojczyzną. - Durante podszedł do niej, podniósł ją z krzesła i objął. - Nie martw się. Wszystko będzie dobrze. Obiecuję.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

Obejmując ją nadal, poprowadził pod szerokim łukiem, aż znaleźli się w salonie, przez którego wysokie od podłogi do sufitu okna rozciągała się wspaniała panorama Manhattanu.

- Dokładnie to, co słyszałaś.

Gabrielle bała się poruszyć, by nie prysnął czar chwili. Toczyła się w niej walka pomiędzy pożądaniem a lękiem.

- Nie mam doświadczenia - szepnął jej do ucha. - Na studiach byłem najgorszy na roku z pisania esejów, niezależnie od języka wypowiedzi. Moje prace, pozwól, że użyję amerykańizmu, były do kitu. Suche fakty, konkluzja jak działo armatnie: Przyznawaj się do własnych błędów i ucz się na nich, inaczej daleko nie zajdziesz.

- I tak robisz?

- Staram się.

- Ale tylko w życiu zawodowym. Dlatego odniosłeś w nim sukces. - Durante skrzywił się na jej aluzję. - Chcę, żeby każdy rozdział zaczynał się od takiej błyskotliwej myśli, przesłania. Od ciebie dla czytelnika. Jesteś uosobieniem niezwykłego sukcesu. Jesteś wiarygodny, masz program i cieszysz się zaufaniem.

- I piszę gorzej, niż ty śpiewasz.

- Wątpię. - Roześmiała się.

- Widzisz, jeszcze jedno upośledzenie. Nie potrafię prosić. Staralem się powiedzieć ci, że będę potrzebował pomocy. - Przyciągnął ją do siebie i przytulił.

- Durante... - jęknęła.

- Lubię, kiedy w taki sposób wypowiadasz moje imię. - Pochylił się, chcąc ją pocałować, ale ona delikatnie go odepchnęła. - Nadal mnie karzesz?

- Nie jestem małostkowa. Życie jest zbyt krótkie.

- Właśnie. Nie da się odzyskać straconego czasu. Pomyśl o ostatnich dziesięciu dniach.

- Nie stać mnie na filozofowanie. Już nigdy więcej nie chcę się tak czuć jak przez te koszmarnie dziesięć dni.

- Nie będziesz. Obiecuję.

- Zdecydowałam się wejść do ciebie na górę z dwóch powodów. Ponieważ wierzyłam, że zainteresuje cię moja oferta, i ponieważ nie zamierzałam dłużej ciągnąć sceny na ulicy, ku uciesze paparazzich.

- Nie zwracaj sobie nimi głowy - burknął. - Bzdury, które wypisują, nie mają znaczenia.

- Czyżby? Przecież skazałeś mnie właśnie na ich podstawie.

- Popęlniłem błąd. Zachowałem się jak kretyn.

- Jak bezduszny kretyn. Chwileczkę. Pozwoliłam sobie nazwać Waszą Wysokość kretynem? Cóż. Dodam jeszcze palant.

- Możesz mnie nazywać, jak chcesz, żebyś tylko ze mną rozmawiała. Zrozumiałem swój błąd i w związku z tym chyba zasługuję na drugą szansę?

- Problem w tym, że opamiętałeś się, dopiero kiedy ci udowodniłam, że się mylisz. Postanowiłeś mnie odnaleźć, mimo że podejrzewałeś mnie o najgorsze. Uważałeś, że jestem sukkubusem, który może wyssać z ciebie życie, ale zaryzykowałeś, by zaspokoić swoje najniższe instynkty, ciekawość i pożądanie. A może to niebezpieczeństwo podsycało twoje pragnienie? Jak dziecka, które wkłada rękę do ognia, by sprawdzić, czy parzy.

- To nie tak. Nie szukam w ten sposób podniecenia.

- Znajdujesz je, myśląc źle o ludziach. Nie dając im szansy, by się mogli bronić. Skazujesz ich bez procesu. Ale skoro jedną z twych ofiar jest twój własny ojciec, to znalazłam się w doborowym towarzystwie.

- W pewnym sensie masz rację. Tylko ci, na których mi zależy, budzą we mnie skrajne emocje. Jak dotąd dotyczyło to wyłącznie mojej matki i ojca. Teraz również ciebie.

- Mam się przez to czuć lepiej? Wyładowałeś na mnie swój gniew, ponieważ zależy ci na mnie?

- Może trudno ci w to uwierzyć, ale tak właśnie było.

- Doświadczyłam w życiu wiele złego, ale dopiero ty mi pokazałeś, co to znaczy, kiedy rani cię ktoś, kto jest dla ciebie ważny. Nie mam nikogo i muszę bronić się sama, a instynkt samozachowawczy podpowiada mi, że powinnam się trzymać od ciebie z daleka. Więc jeśli sądzisz, że możesz mnie mieć w ramach oferty, którą ci przedstawiłam, to nie mamy o czym dalej rozmawiać.

- Powiedziałaś, że rozumiesz, dlaczego tak zareagowałam. Możesz być pewna, że nigdy więcej się tak nie zachowam. Chciałbym ci to wszystko wynagrodzić, naprawić, ale jak rozumiem, zbyt głęboko cię zraniłem i nie ma znaczenia, co teraz zrobię, bo i tak mi nie wybaczysz. Naprawdę chciałem wysłuchać twojej propozycji. Przekonałaś mnie do głównej koncepcji. Szczegóły pozostają do opracowania. Dostarcz mi umowę. Przeanalizuję ją i odeślę ci poprawki.

- Czy dobrze zrozumiałam? - Oparła ręce na biodrach. - Skoro chcę od ciebie rekompensaty, nie zamierzasz nic zrobić? Tylko na tyle cię stać? Miło było cię poznać i do widzenia.

- O co ci chodzi?

- To naprawdę krzepiące dowiedzieć się, na ile starczyło ci zapалу. - Spojrzała na zegarek. - Łącznie czterdzieści osiem minut. Twój rekord wszechczasów. Założę się, że nawet nie miałeś zamiaru mnie przeprosić.

- Jesteś kobietą pełną sprzeczności. Najpierw chcesz czegoś, a kiedy to dostajesz, jesteś rozczarowana. Mówisz „nie”, mając na myśli „tak”, żebym się musiał przed tobą płaścić?

- Komentowałam twoją wytrwałość. Ponieważ nie uległam twojemu nieodpartemu urokowi, nagle stwierdzasz: Zrobiłbym wszystko, by wynagrodzić ci przykrości, ale skoro nie chcesz, nie będę się wysilał. Gdzie twój upór?

- Uważaj, co mówisz, Gabrielle. Znajduję się w krytycznym stanie. Jestem o krok od rzucenia się na ciebie i udowodnienia ci, czym jest upór. - W jego oczach płonęło pożądanie, które rozgrzało ją od środka. - Zamierzałem pozwolić ci odejść, ponieważ sądziłem, że twoje rany są jeszcze świeże i że moją obecnością przydadę ci tylko więcej bólu. Chciałem ci dać kilka dni, żebyś ochłonęła, choć sam nie jestem w stanie wytrzymać bez

ciebie nawet kilku godzin. - Durante chwycił ją w ramiona. - Nie odchodź, *bellissima*. Zachowałem się jak kretyn.

- Puść mnie, a nikt nie dozna ran, Wasza Kretyńska Wysokość.

- Za późno. Ja już poległem.

- Durante... - Głos jej się załamał. - Nie pasujesz do mojego świata.

- Za to ty jesteś jedyną kobietą, której pragnę w moim życiu. Powiedz, że ci na mnie zależy.

- Przecież wiesz, że tak.

- W takim razie wybacz mi. I nie obawiaj się, nie uznaję tego za uniewinnienie.

Gabrielle skinęła głową i wtuliła twarz w jego szyję.

- *Grazie molto, bellissima* - westchnął z ulgą i pocałował ją w czoło. - A teraz powiedz mi - chwycił ją na ręce - czy będziesz miała coś przeciwko temu, jeśli wezmę cię tu i teraz, kilka razy z rzędu, szybko, dziko i namiętnie?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Może przy drugim razie zwolnię. A przy trzecim będę się kochał z tobą tak długo i namiętnie, aż płonąc z rozkoszy, zaczniesz mnie błagać o spełnienie.

- Trzecim?

- Słyszę tu jakieś echo? - Roześmiał się.

W jej oczach dostrzegł głód pożądania i niepokój. Miał ochotę się kopnąć. Biorąc pod uwagę jej doświadczenia z mężczyznami, mogła źle zinterpretować jego słowa. Zatrzymał się w holu i niechętnie postawił ją na podłogę. Zachwiała się, po czym przytuliła się do niego. Na jej twarzy malowało się podniecenie wymieszane z zakłopotaniem.

- O czym myślisz, piękna?

- Sądzisz, że jestem w stanie myśleć?

- Wyglądasz na zaniepokojoną. Czy powinienem o czymś wiedzieć? Coś zrobić? Powiedziałem coś, co obudziło w tobie złe wspomnienia?

- Nie. Jestem trochę zmieszana, ponieważ... nie wiem... Rozumiesz, nigdy wcześniej, no wiesz...

- Seks nie dawał ci rozkoszy?

- Wiem, że potrafię ją osiągnąć, bo...

- Sama potrafisz sobie dać przyjemność, ale nigdy nie doświadczyłaś jej z partnerem. A ja powiedziałem, że wezmę cię szybko i dziko, więc pomyślałaś, że zaspokoję siebie, a ciebie zostawię sfrustrowaną.

- Nie. Wiem, że tak nie postąpisz. To ja mam problem... Cierpię na...

- Dysfunkcję seksualną?

- Ty zawsze wszystko wiesz. - Zasłoniła twarz dłońmi. - Pięknie. Popsułam cały nastrój.

- Powiedziałaś pewnie o tym swojemu byłemu i on to wykorzystał, żeby cię obwiniać za swoje niepowodzenia. Sam oczywiście twierdził, że nigdy nie miał problemu z zaspokojeniem normalnej kobiety. Dla niego bycie dobrym kochankiem oznaczało erekcję, penetrację i wytrysk.

- Mniej więcej tak. Wszyscy mężczyźni są tacy.

- Nie ma takich mężczyzn. On nie jest mężczyzną, tylko zwierzęciem. Draniem, któremu zależy na zaspokojeniu własnych niskich instynktów, który wykorzystuje kobiety, a w konfrontacji z własnymi brakami znęca się nad ofiarami.

- Zgadzam się.

Na jej twarzy dostrzegł jednak cień wątpliwości.

- Ale?

- W moim przypadku to nie była tylko jego wina. Próbowałam z... wieloma innymi.

Durante poczuł ukłucie zazdrości, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczył.

- Był twoim pierwszym mężczyzną?

Przytaknęła ruchem głowy.

- Wiemy, co do niego czułaś. A ci inni?

- Nic nie czułam. Zresztą nie chodziło o uczucia.

- Czy płonął wtedy w tobie ogień, który mogłaś ugasić jedynie poprzez kontakt fizyczny?

- Nie, w żadnym razie. Ale nie odrzucał mnie ich widok. Nie pociągali mnie, ale i nie brzydzili.

- Więc zmuszałaś się do jedzenia, nie będąc głodna. Dziwisz się, że posiłek ci nie smakował?

- Przepyszne. Świetne porównanie. - Gabrielle roześmiała się. - Jadłam kiepskie, mdłe, tak same wyglądające potrawy, ponieważ powiedziano mi, że są dla mnie zdrowe.

- A jak się poczułaś, kiedy po raz pierwszy mnie ujrzałaś? Co czujesz teraz?

- Kiedy cię zobaczyłam, wszystko wokół mnie nagle znikło. Przeszły mnie dreszcze, każde twoje słowo, ruch budziły we mnie nieznaną tęsknotę i ból, Było tak źle, że chciało mi się krzyczeć. Jednocześnie to było dobre. Niesamowite. Ogarnęło mnie morze bardzo silnych, nieznanych dotąd doznań. Wstąpiły we mnie nowe pokłady życiowej energii. Obudziłaś we mnie emocje, o których istnieniu nie wiedziałam.

Durante zrozumiał, że musi odkryć przed nią prawdę o niej samej. Pokazać jej, co do niej czuje. Przysunął się do niej, tak że ich uda się zetknęły. Piersi Gabrielle podnosiły

się i opadały w rytmie przyspieszonego oddechu. Przez materiał bluzki widać były pagórki sterczących sutków. Miała rumieńce i nabrzmiące usta.

Przebiegł palcem wskazującym po jej wargach, po czym przesunął go niżej, zatrzymując na przedziałku między piersiami.

- Kiedy czujesz to co teraz, domyślasz się, co będzie dalej?

- Nie wiem - jęknęła. - Chcę tylko cię czuć, być przy tobie.

Wyrwała się z jego objęć i rzuciła się przed siebie, szukając ucieczki. Dogonił ją w holu, gdy sięgała po teczkę. Stał między nią a windą. Nie miał pojęcia, co ją zdenerwowało. Musi być ostrożniejszy.

- Możesz mi wyjaśnić, dokąd się wybierasz?

- Daleko stąd. Nim zupełnie popsuję nastrój.

Takiej odpowiedzi się nie spodziewał.

- Założę się, że zalecając się do mnie, liczyłeś na gorący seks, a nie wynurzenia sfrustrowanej trzydziestoletniej rozwódki. - Zrobiła krok do tyłu, żeby go wyminąć. - Mam nadzieję, że nie będziesz miał do mnie urazy.

Durante nie czekając, przyciągnął ją do siebie i zachłannie przytulił. Teczka upadła na podłogę.

Pragnął jej całym sobą. Wziął ją za rękę. Jedną przyłożył do swego serca, drugą przesunął w dół brzucha, gdzie odznaczała się jego twarda wielka męskość.

- Uważasz, że nie jestem w nastroju?

- Więc moje żalosne wyznania nie ostudziły twojego zapału?

- Nic, co powiedziałaś, nie było żalosne. Raczej tragiczne, a to, czego doświadczyłaś od mężczyzn, karygodne. Jednocześnie jestem zaszczycony, że to, co jest między nami, w żadnym razie nie ma związku z wydarzeniami w przeszłości. Jesteśmy my i nie masz się czym martwić. Ani teraz, ani nigdy. Będę cię rozpieszczęł i dam ci rozkosz. Zaopiekuję się tobą i będę cię wspierał. Obiecuję.

- Och, proszę, weź mnie, nim się obudzę.

- Lubisz latać?

Gabrielle przytaknęła. Durante pocałował ją, po czym wyszedł, zostawiając ją samą. Po chwili wrócił i obejmując ją w pól, zaprowadził na taras wielkości boiska piłkarskiego, pośrodku którego stał czarny błyszczący helikopter.

Lecieli piętnaście minut, kiedy w końcu dostrzegła cel podróży. Zakotwiczony kilka mil od brzegu, jacht kołysał się łagodnie na falach.

TLR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Gabrielle zaniepokojona rozejrzała się dookoła. Upał czerwcowego popołudnia zamiast maleć z zachodem słońca, stawał się coraz bardziej nieznośny.

Durante zdjął krawat.

- Tutaj? - Gabrielle przełknęła ślinę.

- Mamy jacht, ocean i siebie.

W odpowiedzi odpięła zegarek i naśladując gestykulację księcia, zsunęła go z ręki.

W jego oczach dostrzegła zachwyty wymieszany z narastającym podnieceniem.

- Dręczycielka - mruknął, zdejmując spinki od koszuli.

Gabrielle oddała mu kolczyki, on w zamian dał jej telefon komórkowy. Następnie potoczyła się na podłogę spinka do włosów, a za nią poleciała książeczka czekowa. Z każdą kolejną rzeczą narastało coraz bardziej między nimi podniecenie. Gabrielle nigdy z nikim się tak swobodnie nie śmiała. W końcu przyszła kolej na ubranie. Najpierw oddała pantofle, potem żakiet. Kiedy zaczęła rozpinać bluzkę, ruszył ku niej powolnym krokiem.

- Teraz ty. - Zadrżała, czując na sobie jego ciepły oddech.

- Nadal twój ruch. Jeszcze nie zdjęłaś bluzki.

Drżącymi rękoma zsunęła ją z siebie, zostając w biustonoszu i spódnicy. Bojąc się spojrzeć na Durantego, spuściła wzrok.

A jeśli nie spodobają mu się jej zbyt duże piersi? Ed twierdził, że wyglądały groteskowo na tle drobnego ciała. A jeśli woli szczuplejsze kobiety? Jeśli...

W końcu podniosła oczy. Książę emanował testosteronem. Na jego twarzy malował się wyraz dzikiego pożądania, które podsyciło w niej podniecenie.

- Dalej - syknął, zdejmując marynarkę.

Nieskoordynowanymi ruchami zsunęła spódnicę. Durante poruszył nozdrzami. Jego spojrzenie wywołało w niej falę gorąca. Ciężko oddychał.

- Dalej. - Rozpiął pierwszy guzik koszuli.

Gabrielle rozpięła biustonosz, instynktownie przytrzymując go na miejscu.

- Zdejmij go, *bellissima*.

Jęknęła cichutko i wykonała jego polecenie.

- *Divina, preciosa mia...* - wyszeptał, wpatrując się w nią płonąłym wzrokiem.

Drżącymi dłońmi ujął jej piersi i zaczął delikatnie pieścić. Naciskał je, gniótł, wazył, masował, muskał, jakby były najbardziej niezwykłymi rzeczami, jakich kiedykolwiek dotykał.

- A obiecywałeś, że weźmiesz mnie szybko i dziko... proszę... - jęknęła.

- Zmiana planów. Pierwsze dwa razy będzie powoli. Za trzecim, może czwartym razem dojdziemy do szybko i dziko. Za piątym na pewno.

Gabrielle patrzyła, jak Durante zanurza twarz w jej piersiach. Usłyszała swój błagalny głos, kiedy zaczął pieścić językiem jej skórę, która niespodziewanie stała się źródłem nieopisanej przyjemności. Ogarnęły ją niewyobrażalne doznania. Każdy dotyk, muśnięcie, pieszczota dawały jej nieznaną rozkosz. Płoneła od środka. Jej ciało falowało gorączkowo, przyciskając się do niego w poszukiwaniu ukojenia. Durante wsunął dłoń między jej uda i pieszcząc ją, powoli wędrował do jej czułego miejsca. Równocześnie wziął w usta sterczący sutek. Gabrielle wstrząsnął spazmatyczny dreszcz. Straciła władzę nad ciałem. Książę podtrzymał ją i oparł o reling.

- Chciałem robić z tobą te wszystkie rzeczy tamtego wieczoru... - Jego palce ponownie znalazły się między jej udami. - Chciałem widzieć, jak płoniesz, tak jak teraz, jak drżysz z rozkoszy i niecierpliwości. A potem zamierzałem zrobić to...

Ukląkł przed nią. Rozsunął jej nogi i oparł się na ramionach, otwierając ją przed sobą. Kiedy powoli wsuwał w nią palce, jęczała cichutko, drżąc na całym ciele.

Gdy wstrząsnęły nią konwulsje rozkoszy, słońce dawno już skryło się za horyzontem. Oszołomiona spełnieniem, drżąca, nadal czuła w sobie jego palce. Niespodziewanie ich miejsce zajęły jego gorące, wilgotne usta. Język zwinnie wślizgnął się w nią, odnajdując wrażliwe miejsce, zataczając wokół niego kręgi. Jęknęła błagalnie. Jego usta wpiły się w jej czuły punkt. Podsunęła mu biodra, otwierając przed nim, pragnąc przyjąć więcej rozkoszy. Jedna za drugą zalewały ją fale gorąca. Nim zdążyła złapać oddech, poczuła zbliżającą się eksplozję. Jęcząc i dygocząc, poddała się ogarniającym ją doznaniom, jeszcze bardziej intensywnym niż za pierwszym razem.

Oniemiała, wycieńczona spojrzała na niego zamglonymi oczyma, jakby chciała zapytać: Co się przed chwilą stało?

- Jesteś najwspanialszą istotą, jaką znam. Nigdy się tobą nie nasycę.

Gabrielle, ogarnięta nowym pragnieniem, zapragnęła mieć go znowu w sobie. Wczepiła palce w jego gęste włosy.

- Możemy przejść do trzeciego razu: szybko i dziko?

- Dwa pierwsze się nie liczą. - Roześmiał się. - To, co ci obiecałem, zakładało, że będąc w tobie, doprowadzę cię do ekstazy.

Nim zdążyła odpowiedzieć, wziął ją na ręce i skierował się pod pokład drogą, której wcześniej nie znała.

Po chwili znaleźli się w wielkiej, wysokiej na dwie kondygnacje, elegancko umeblowanej kajucie o marmurowej posadzce, na której leżały perskie dywany. Pośrodku stało ogromne okrągłe łóżko z granatową królewską draperią zawieszoną pod kopułą sufitu, przez którą widać było nocne niebo poprzetykane ostatnimi promieniami zmierzchu. Migoczące słabym światłem lampy olejowe tworzyły nastrój intymności i tajemnicy.

Durante położył Gabrielle na łóżku. Zasypał ją pocałunkami, po czym wysunął się z jej objęć i stanął przed łóżkiem.

- Czy wiesz, jaka jesteś niezwykła? Czy mam ci pokazać, jak bardzo cię pragnę?

- Tak - wyszeptała zachrypniętym głosem.

Książę cofnął się o krok i zsunął powoli bokserki, uwalniając dowód tego, jak jej pożądał.

Nigdy jeszcze nie widziała czegoś tak okazałego. Ani tak pięknego. Ogarnęło ją pożądanie wymieszane z lękiem.

Pragnęła poczuć jego męskość, dotknąć jej i skosztować. Nigdy wcześniej nie miała takiej potrzeby, wręcz przeciwnie, odrzucało ją, kiedy wyobrażała sobie, że mogłaby to robić.

Wstrząsnął nim dreszcz, gdy zaczęła go delikatnie pieścić językiem. Gdy wzięła go do ust, jęknął obezwładniony rozkoszą. Gabrielle zatraciła się w nowej nieznannej przyjemności. Po chwili uniosła głowę i spojrzała na księcia.

- Czy wiesz, jaki jesteś wspaniały? - wyszeptała.

- Możesz czerpać rozkosz z mojego ciała, kiedy tylko zechcesz. Ale teraz chcę, aby to ono ci ją dało.

Położył ją na łóżku, pochylił się nad nią i zasypał ją pocałunkami, przesuając się od brzucha aż do ust. Następnie rozchylił jej uda i podtrzymując za pośladki, przywarł do niej twardym jak skała członkiem. Zanurzył się w niej, a ona otuliła go swoją kobiecością, zapraszając głębiej. Jednocześnie odruchowo wpiła palce w jego ramiona. W jego oczach płonęło pożądanie wymieszane z czułością. Wbił się w nią głębiej, zdecydowanie, ale z wyczuciem pokonując opór. Nareszcie był tam, gdzie go potrzebowała. Wolnymi pchnięciami rozpoczął miłosny taniec.

Gabrielle zobaczyła przed oczami ciemność. Jęknęła zamroczona rozkoszą. Durante zatrzymał się i wycofał. Poczowała, że eksploduje, jeśli ją teraz zostawi.

- Nie! Błagam, zostań.

- Wsunąłem się dopiero do połowy, a ty zaczęłaś drżeć. Będziemy się posuwać wolniej.

- Chcę cię czuć w środku całego. Mocniej - zażądała.

Pochylił się nad nią i zaczął ssać jej sutki, wywołując w jej ciele lawinę przyjemnych dreszczy. Podsunęła mu biodra, prosząc, by w nią wszedł.

Tym razem nie zatrzymał się. Wdarł się w nią głęboko, penetrując wszystkie zakamarki jej kobiecości, budząc w niej nowe, nieznane doznania, prowadząc ją do raj. Wstrząsnął nią spazmatyczny dreszcz, który przerodził się w niekończącą się serię wybuchów nieopisanej rozkoszy, zalewającej całe jej ciało. Z jej gardła dobył się krzyk, który trwał i trwał. Durante wycofał się, po czym wtargnął w nią z nową siłą, nie pozwalając wygasnąć orgazmowi, aż kolejne tsunami ogarnęło jej ciało i pociągnęło go za nią, przynosząc zaspokojenie.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Gabrielle obserwowała, jak Giancarlo z uśmiechem na ustach zamyka za sobą drzwi.

Przez ostatnie dwa tygodnie był to rytuał. Ona przychodziła do mieszkania Durantego, on wpuszczał ją i zaraz potem znikał.

W ciągu dnia pracowała, jak to robiła od wielu lat, tyle że z dużo większym entuzjazmem, a po południu pędziła do księcia.

Po powrocie z jachtu następnego dnia poszła rano do pracy, aby po ośmiu godzinach zjawić się w jego apartamencie. Nigdy jednak nie zostawała na noc. Durante jej o to nie poprosił. Spędzali razem popołudnie. Kochali się, rozmawiali, robili różne rzeczy, a potem odwoził ją do domu.

Z każdym dniem ich związek nabierał coraz większej harmonii i umacniał się. Tego wieczoru miał mieć miejsce kolejny moment przełomowy. Durante miał ją przedstawić swoim przyjaciółom, jak to ujął, by ich poznała i zaakceptowała.

- Zostań - rzucił w pewnej chwili mimochodem.

Gabrielle nie miała pojęcia, co miał na myśli. Przyszła dopiero przed chwilą.

Durante pochylił się ku niej i pocałował w szyję, przyprawiając ją o dreszcz, który przerodził się natychmiast w pożądanie.

Jego przyjaciele mają się zjawić za kilka minut, przypomniał jej głos rozsądku. Jej ciało było innego zdania i podszeptało jej: Bierz, czego pragniesz, kiedy możesz.

- Kochajmy się, Durante - wyszeptała, ulegając zmysłom.

W oczach księcia błysnęła dzikość. Uniósł spódnicę Gabrielle, chwycił ją za pośladki, a ona owinęła go udami. Niosąc ją tak przyklejoną do swego ciała, dotarł do najbliższego stołu i wbił się w nią z siłą huraganu.

W tym momencie zadzwonił dzwonek.

Durante jęknął.

- Powinienem był dać Giancarlowi dyspozycję, by ich zatrzymał przez chwilę na dole.

Pocałował ją i zaniósł do łazienki. Tam posadził ją na marmurowym blacie i z niechęcią się z niej wysunął.

Umył się, zapiął spodnie i wygładził koszulę.

- Zostaniesz?

- Na noc?

- Na zawsze.

Gabrielle zerknęła z drugiego końca pokoju na Durantego. Właśnie nastawiał muzykę i śmiał się z czegoś z kuzynem Eduardem. Serce zabiło jej mocniej. Zgodziła się.

Ale on powiedział „zostań”. Nie „zamieszkać ze mną”. Czy była w tym jakaś różnica?

- Od jak dawna znasz Durantego?

Odwróciła się do dziewczyny o mahoniowych włosach i zielonych oczach, która miała na imię Jade. Musi być ode mnie młodsza o kilka lat, oceniła. Jade promieniowała witalnością typową dla zdrowych kobiet w ciąży. Widać było, że oboje z Eduardem są szczęśliwi i się kochają.

Jade była również nieszkodliwie ciekawska.

- Od trzech tygodni.

- Ale wydaje ci się, że od lat, prawda? Podobnie było z nami. Wy też mieliście burzliwy początek?

Gabrielle roześmiała się.

- Więc w rodzinie książąt D'Agostino istnieje prawidłowość?

- Ale są warci każdego cierpienia - westchnęła dziewczyna. - Znam Eduarda i byłabym w stanie oddać za niego życie. A jaki jest twój Durante?

- Powiedziałaś to, jakbyś mnie pytała, czy smakuje mi stek.

- Myślę, że smakują lepiej od najsoczystszego steku - odparła, śmiejąc się. - Choć bynajmniej nie uważam, żeby Durante mógł dorównać Eduardowi. On jest jak boska ambrozja.

- Dla mnie Durante jest największym smakołykiem w niebiańskim menu.

- Kochasz go?

- Za wcześnie na takie deklaracje - wybąkała niepewnie.

- Nie sędę. Nie w przypadku tych mężczyzn. Durante wygląda młodziej - zauważyła Jade, spoglądając na zajętych rozmową mężczyzn. - Od dawna się nie śmiał. Do diabła! Nigdy nie widziałam, żeby się śmiał, a poznałam go sześć miesięcy temu. A weź pod uwagę, że ze względu na przyjaźń z Eduardem i powiązania w interesach widzujemy się naprawdę często. Byłam przekonana, że w ogóle nie potrafi się śmiać, że podczas narodzin dostał oprogramowanie niezawierające funkcji śmiechu. Ty go odmieniłaś.

- O czym rozmawiacie? - zainteresował się Durante, podchodząc do pań.

- O tobie - wypaliła Jade.

Gabrielle wstrzymała oddech. Jade była bardziej bezpośrednia, niż twierdził Durante. Czy wyjawi, że podejrzewa Gabrielle o to, że kocha Durantego?

O mało nie zemdlą, kiedy Jade zreferowała mężczyznom ich rozmowę o wybrakowanym oprogramowaniu Durantego.

Książę roześmiał się, demonstrując nową umiejętność.

- To jedna z wielu rzeczy, które Gabrielle we mnie zmieniła.

- Widziałam na You Tubie, jak publicznie poskramiała twoją arogancję. - Jade uśmiechnęła się diabolicznie.

- Wcześniej też musiała cię reformować, biorąc pod uwagę ślad na twoim policzku - dodał konspiracyjnie Eduardo.

Durante spojrzał na Gabrielle, po czym oboje wybuchli głośnym śmiechem.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Gabrielle stała na brzegu trampoliny.

- Patrz! - zawołała, uśmiechając się promiennie do Durantego.

Kiedy była pewna, że ją obserwuje, skoncentrowała uwagę, wspięła się na palce i rozhuśtała, po czym uniosła ręce do góry i skoczyła w dół. Lecąc, zwinęła się w kulkę i wykonała dwa obroty, po czym wyprostowana jak pocisk wbiła się w taflę wody, nie rozbryzgując ani kropli. Po chwili wynurzyła się jak syrena, szeroko się uśmiechając.

Durante nie czekając, zanurkował, dołączając do niej.

- Nie wiedziałem, że jesteś mistrzynią olimpijską w skokach do wody - Objął ją i pocałował.

- Bez przesady. W czasach szkolnych wielokrotnie brałam udział w zawodach regionalnych i zdobyłam kilka złotych medali. Nie skakałam od siedmiu lat. Chciałam ci pokazać jedną z moich pasji. Kiedy pracowałeś, ćwiczyłam, by się nie zbląźnić. Okazuje się, że to jest jak jazda na rowerze. Nigdy się nie zapomina. Było wspaniale.

- Cieszę się, że mogłem podziwiać, jak skaczesz. Chcę, żebyś zawsze dzieliła ze mną to, co sprawia ci przyjemność.

Pocałowała go, po czym odepchnęła się i popłynęła szybko do brzegu. Durante ruszył za nią. Była dobrą pływaczką i prawie nie musiał dawać jej forów, by go prześcignęła. Sprawnym ruchem wyskoczyła z wody i stanęła nad nim, uśmiechając się, po czym sięgnęła po ręcznik i zaczęła się wycierać. Durante przez chwilę obserwował jej zmysłowe ruchy. W końcu podszedł do niej i chwycił ją w ramiona, obsypując pocałunkami, a ona otuliła go ręcznikiem.

- Co do dzielenia się... - zamruczała mu do ucha.

- Opowiedziałam ci całe moje życie, ze wszystkimi żenującymi szczegółami. Tymczasem ja o tobie prawie nic nie wiem. Czuję się przy tobie naga, kiedy ty zdjąłeś zaledwie krawat.

- Lubisz być przy mnie rozebrana.

- To prawda. Ale tak jak ty mój, ja chciałabym zobaczyć twój emocjonalny striptiz.

- Chcesz, bym ci o sobie opowiedział, żebyś mogła mi pomóc? - spytał podejrzliwie.

- Przyłapałeś mnie. - Spojrzała na niego czule. - Tyle dla mnie zrobiłeś. Pozwól mi się odwdziaczyć.

Durante usiadł na szezlongu, posadził ją sobie okrakiem na kolanach, otoczył ramionami i położył głowę na jej piersi.

Tak, to był właściwy moment, żeby się przed nią otworzyć.

- Wszystko było idealne, dopóki nie skończyłem jedenastu lat - zaczął opowieść. - Choć teraz, patrząc z perspektywy, nigdy nie było zupełnie dobrze między moimi rodzicami. Szczególnie od strony matki. Była nad wyraz żywiołowa. W obecności ojca zwykle jednak przygasiała. Nie zwracałem na to uwagi aż do czasu, kiedy była w ciąży z moją siostrą. Po urodzeniu Clarissy jakby zupełnie zapomniała o starszych dzieciach. Jej odrzucenie zabolало mnie, bardziej jednak ze względu na mojego brata Paola. Wyjaśniła mi, że jestem dużym chłopcem i powinienem zaopiekować się bratem, poza tym powinniśmy spędzać więcej czasu z ojcem, kiedy jej mała córeczka potrzebowała tylko jej. Z czasem uznałem, że taka jest kolej rzeczy, i skupiłem się na sobie. Kiedy miałem osiemnaście lat, nie mogłem przemykać dłużej oczu na to, co się działo w naszym domu. Matka stała się niezrównowazona. Popadała z euforii w otępienie. Wydawało mi się, że ojciec nie robił wystarczająco dużo, by jej pomóc. Pewnego dnia wszedłem do jej apartamentów bez zapowiedzi i zobaczyłem, jak bije Clarissę. Moja siostra leżała skulona na podłodze, a matka się nad nią znęcała. Najbardziej przeraziło mnie jednak to, że Clarissa była do takiego traktowania przyzwyczajona. To nie było po raz pierwszy. Obezwładniłem matkę, która kopała i gryzła. Zachowywała się jak szalona. To była zupełnie obca osoba. Uderzyła mnie w twarz i powiedziała, że jestem taki jak ojciec i że nie może na mnie patrzeć. Byłem zdruzgotany. Nienawidziłem jej w tamtej chwili. To, co czułem, nie miało jednak znaczenia. Liczyła się Clarissa. Poszedłem do ojca. Nie obchodziło mnie, co jest między moimi rodzicami. Nie mogłem pozwolić, żeby Clarissa została skrzywdzona. Ojciec przysiągł, że o niczym nie wiedział i że nie dopuści, by stała jej się najmniejsza krzywda. Wyjechałem z Castaldini w dniu, kiedy ojciec zabrał ją do swoich apartamentów. Przyjeżdżałem czasami sprawdzić, czy jest bezpieczna. Była, ponieważ

matka przestała mieć zmienne nastroje. Dzień za dniem popadała w coraz większe otępienie i przygnębienie, aż do śmierci. Przyjechałem na jej pogrzeb i prawie nie rozpoznałem kobiety w trumnie. Po uroczystościach miałem długą rozmowę z ojcem. Powiedział mi, że starał się jej pomóc, ale ona nie chciała się poddać żadnej terapii, twierdząc, że próbował ją zmusić, by się przyznała, że jest wariatką. Poszedłem do apartamentu królowej po biżuterię, którą zamierzałem przekazać Clarissie, i znalazłem dziennik matki. Wpisy zaczynały się od momentu, kiedy odkryła, że jest w ciąży z moją siostrą. Niektóre akapity były zapisane krwią. Strona po stronie, rok po roku relacjonowały agonię chorej kobiety. Były zapisem jej obsesji, dręczącego ją poczucia, że została zdradzona. Czytając pamiętnik, wydawało mi się, że słyszę jej lament, że poświęciła królowi najlepsze lata swojego życia, oddała mu duszę, serce, urodziła mu dzieci, a on jej powiedział, że ich związek był tylko układem, środkiem do celu, że jego jedyną, prawdziwą miłością była inna kobieta, która choć nie była królową, zawładnęła jego duszą i sercem i której moja matka nie dorastała do pięt. Ostatni wpis jasno dawał do zrozumienia, że matka zamierzała popełnić samobójstwo. Poszedłem do ojca i rzuciłem mu dziennik w twarz. To on był winny całej tragedii. Systematycznie niszczył matkę, udając biednego, nieszczęśliwego męża i budząc w nas współczucie. Zażądałem, by mi wyjawiał, kim była kobieta, przez którą cierpiała matka. Powiedział, że to były jej urojenia, ale dostrzegłem w jego oczach, że nie mówił prawdy. Wykrzyczałem mu wtedy w twarz, że odebrał mi matkę, nam wszystkim, i że pchnął ją do samobójstwa. Przysiągłem, że dopóki on żyje, nie wrócę do Castaldini.

- To nie do zniesienia - zaszlochała poruszona Gabrielle.

Durante ujął jej twarz w dłonie i wytarł z jej policzków łzy, po czym zaczął śpiewać.

Vorrei che i tuoi occhi siano... Pragnę, by twe oczy były światłem poranka, kiedy budzę się ze snu. A zapach twojej skóry towarzyszył mi przez całą wieczność. Ukochana, czy podążysz ze mną na kraj świata...?

Czy wyjdiesz za mnie, moja miła?

- Czy wyjdiesz za mnie? - powtórzył pytanie.

Gabrielle wpatrywała się w niego, jakby nagle przestała rozumieć po włosku.

Durante poczuł niepokój. Nie sprawiała wrażenia zaskoczonej. A już na pewno nie miło zaskoczonej. Ale dlaczego? Co ją tak zszokowało? Chyba wiedziała, dokąd zmierza ich związek? Co to mogło oznaczać? Nie będzie snuł domysłów. Nigdy więcej. Po prostu zapyta, a ona powie mu prawdę.

- Nic nie odpowiesz, *bellissima*?

- Nie wiem, co myśleć...

- Więc powiedz, co pierwsze przyszło ci do głowy.

- Że źle usłyszałam. Znamy się dopiero od miesiąca. Trzy tygodnie, jeśli odejmiemy słynne dziesięć dni złości.

Przyglądał jej się przez chwilę, po czym się roześmiał.

- Zanim cię poznałem, nigdy się nie śmiałem. - Chcesz się ze mną ożenić, żeby mieć blazna?

- Nie, bo jesteś dla mnie wszystkim. Moją kochanką, spowiedniczką, przyjaciółką, sumieniem. Nadajesz rzeczom w moim życiu właściwe proporcje. Są ludzie, których znasz od wielu lat, a mimo to nie są ci bliscy. Czas tu nie ma znaczenia, dobrze o tym wiesz.

- Ale jest próba. Skąd wiesz, że za kilka miesięcy, lat, będziesz czuł do mnie to samo?

- Będę czuł to samo za sześćdziesiąt lat. Moja miłość będzie się tylko pogłębiała.

- Tego nie wiesz.

- Bo nikt nie potrafi przewidzieć przyszłości. Nieważne, co będzie, bo jednego jestem pewien. Mam trzydzieści osiem lat i nigdy żadna kobieta nie zafascynowała mnie tak jak ty. Czekałem na ciebie przez całe życie.

Na jej twarzy pojawił się grymas bólu.

- Nie czujesz tego co ja, Gabrielle? Masz wątpliwości?

- Nie! Broń Boże. Tak bardzo cię kocham, że aż się tego boję. Po prostu nie potrafię uwierzyć, że mogłabym cię mieć na zawsze. Takie szczęście trwa zwykle tylko chwilę. Boję się, że ci się znudzę, że będziesz miał mnie dość i...

- Czy można mieć dość rozkoszy? Pożywienia, powietrza?

- To dla mnie zbyt wiele...

- Ja tak nie uważam. Moje życie, cały świat należą do ciebie, jeśli tylko zechcesz je przyjąć.

- Tak. Już zawsze chcę być z tobą. Pragnę, aby moje życie wzbogaciło twoje.

- Już tak się stało, *mia cuore*. Wyleczyłaś mnie, uwolniłaś mnie od cierpień. Dzięki tobie stałem się lepszym człowiekiem. Miałaś rację. Musiałem wyrzucić z siebie gniew. Chciałbym, żebyś miała prawdziwy ślub, na jaki zasługujesz. Dlatego wrócę do domu, postaram się pogodzić z ojcem i poślubię cię na ojczystej ziemi, w Castaldini.

TLR

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Im dalej przesuwali się w głąb Castaldini, tym bardziej narastało w niej dławiące uczucie, że czeka ją najgorszy tydzień w jej życiu. Przed oczami przewijały jej się obrazy z przeszłości. Wspomnienia z dzieciństwa, kiedy mieszkała na śródziemnomorskiej wyspie, umieranie matki w ukrytej w gaju oliwnym willi. Jechali samochodem z lotniska do stolicy Castaldini Jawary. Gabrielle wpatrzona w okno podziwiała mijane widoki i porównywała z tymi, jakie zapamiętała z dzieciństwa, szukając w nich ukojenia.

Krajobraz Castaldini był urozmaicony i dziki. Charakteryzowały go łańcuchy górskie z rwącymi rzekami i równiny z jeziorami, które łagodziły surowość stromych terenów. Kraniec wyspy porastała gęsta makia, za której pasem rozciągały się złote plaże otoczone turkusową wodą.

Durante widząc, że Gabrielle jest gdzieś daleko myślami, objął ją i przytulił.

- Jesteś po raz pierwszy w Castaldini?

Powiedz mu. Teraz. Potrzeba powiedzenia mu prawdy wypalała ją od środka. Od kiedy się jej oświadczył. Wtedy jednak zwyciężył strach, teraz również. I słabość. Zgodziła się za niego wyjść, nie będąc z nim do końca uczciwa. Za godzinę spotkają się z mężczyzną, który może zdradzić jej sekret, choć sam ją wcześniej zobowiązał, by go dochowała. Bała się reakcji Durantego.

- To dziwne, że nigdy wcześniej tu nie byłam. Dziwniejsze jeszcze, biorąc pod uwagę jej wieloletnie układy z królem Benedettem.

Książę odwrócił głowę i przez dłuższą chwilę wpatrywał się w widoki za oknem.

- Tęskniłeś za krajem, prawda? Ile lat upłynęło, od kiedy wyjechałeś? Pięć?

- Kilka miesięcy - mruknął. - Przyjechałem tu po tym, jak się dowiedziałem, że ojciec miał udar.

- Ale mówiłeś...

- Chciałem być blisko. Paolo i Clarissa codziennie zdawali mi raport. Zobowiązałem ich, żeby nikomu nic nie mówili. Wyjechałem dopiero, kiedy jego stan się ustabilizował. Co nie oznacza, że mu wybaczyłem, choć moje rodzeństwo najwyraźniej tak.

- Ale teraz zamierzasz dać mu szansę.

- Tak, dzięki tobie. Zależy mi, żebyś była zadowolona i o nic się nie martwiła. Kiedy zdałem sobie sprawę, że recesja w Castaldini będzie długotrwała, zacząłem układać plan, jak wskrzesić gospodarkę. Zwolniłem z projektem, kiedy na horyzoncie pojawił się Leandro, dając mi więcej czasu na dopracowanie szczegółów. Potem poznałem ciebie i uznałem, że nasza miłość jest najważniejsza. Teraz wszystko jest na swoim miejscu, ale moje plany będą musiały poczekać, aż wrócimy z miesiąca miodowego.

- Dla mnie każdy dzień z tobą jest jak miesiąc miodowy. Castaldini cię potrzebuje. Nie wolno ci odkładać pracy z mojego powodu. Jako twoja żona powinnam ci zapewnić spokój umysłu, który zaowocuje większą efektywnością w twoim życiu zawodowym. Jeśli mi się to nie uda, będzie oznaczało, że zawiodłam.

- Nigdy nie znajdę właściwych słów, by powiedzieć, jak bardzo cię kocham.

Jawara, jak wskazywała jej mauretańska nazwa, była prawdziwą perłą wśród wielu śródziemnomorskich miast. Położona była pomiędzy rzeką Borianą a potężną górą Montalbo. Durante uprzedził Gabrielle, że w ciągu ostatniej dekady stolica podupadła, tracąc dawną świetność, ona jednak tego nie zauważyła. Miasto wydało jej się niezwykle. Najmłodsze budynki pochodziły z siedemnastego wieku. Jakby czas się zatrzymał. W architekturze dominowały style gotycki, mauretański i barokowy, tworząc zaskakująco spójną i jednorodną, a przy tym bardzo barwną całość.

Wjechali na ulicę z kocich łbów, skąd roztaczał się widok na stojący w najstarszej części na wzgórzu miasta gigantyczny pałac królewski. Minęli Bibliotekę Narodową, Muzeum Królewskie i biura rządu. Kiedy w końcu samochód zatrzymał się przed głównym budynkiem pałacu, Gabrielle oniemiała z wrażenia. Durante roześmiał się i wyjaśnił, że zajmuje powierzchnię ponad trzynastu tysięcy metrów kwadratowych i jest kolejną pretensjonalną fanaberią rodzinną.

Gabrielle odpowiedziała mu uśmiechem, choć jej serce tłukło się w piersi. Za chwilę spotkają się z królem i w końcu spadnie z niej brzemię, a potem...

- Powrót marnotrawnego księcia - powitał ich wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna, zupełnie niepodobny z urody do Durantego, ale posiadający podobną charyzmę. Trwało chwilę, nim się domyśliła, kim jest. Książę Leandro, niegdyś buntownik wygnany z kraju, teraz regent.

- Leandro! - zawołał Durante, otwierając przed nim ramiona.

Kuzyni uściskali się serdecznie.

- Promieniejesz. - Uśmiechnął się Leandro.

- To określenie zarezerwowane jest raczej dla panny młodej. - Spojrzał szczęśliwy na Gabrielle, po czym przeniósł wzrok na zbliżającą się kobietę.

- Źródło mojej siły. - Leandro objął ją i czule przytulił.

Była to Phoebe Alexander, siostra bratowej Durantego, narzeczona księcia Leandra.

Phoebe miała oczy jak żywe srebro, czarne błyszczące włosy i kremową cerę. Była piękna. I w ciąży. Biła od niej radość.

Gabrielle poczuła zalewającą ją od środka falę przyjemnego ciepła. Nigdy wcześniej nie myślała o dziecku. Dopóki nie poznała Durantego. Teraz pragnęła je mieć z nim bardziej niż cokolwiek na świecie.

- Więc jednak zdarzają się cuda. - Phoebe spojrzała na nią z zainteresowaniem. - Nie sądziłam, że nadejdzie dzień, w którym ktoś poskromi księcia Durantego Niezłomnego.

- Więc ty jesteś źródłem siły, a ja poskramiaczką. Musimy zewrzeć szyki i połączyć nasze niezwykle umiejętności.

- Mogiła. - Leandro puścił oko do Durantego. Wszyscy się roześmiali i ruszyli do pałacu, panowie przodem, panie za nimi.

Gabrielle poczuła ulgę, stwierdzając, że bardzo dobrze jej się rozmawia z Phoebe. Narzeczona Leandra będzie stale obecna w jej życiu, dlatego było ważne, jak ułoży sobie z nią stosunki. Od razu się polubiły i Gabrielle miała nadzieję, że szybko się zaprzyjaźnią. Były w tym samym wieku, znajdowały się w podobnej sytuacji, a Gabrielle potrzebowała przyjaciółki, sprzymierzeńca.

Nagle dotarł do nich fragment rozmowy książąt i obie równocześnie zamilkły.

- Jest w złej formie. Potraktuj go łagodnie - poprosił Leandro.

- A co ja robię? W końcu wróciłem.

- To za mało. Daj mu szansę. Dopuść go do głosu. Może ma coś ważnego do powiedzenia.

- Gdyby miał, wyznałby to dawno temu.

- Wtedy nie chciałeś go słuchać, od razu założyłeś najgorsze. Zmarnowaliście już pięć lat. Dlaczego nie dopuścisz innej możliwości? Do dzisiaj byłem przekonany, że nie ustąpisz, ale skoro przyjechałeś, może faktycznie cuda się zdarzają.

Durante odwrócił się i zerknął czule na Gabrielle.

- Niewątpliwie.

- Durante. Wróciłeś.

Książę wpatrywał się w mężczyznę, który kiedyś był dla niego wzorem. Prawie go nie poznał. Jego serce przeszył spazm bólu.

- Sì, ale wyłącznie ze względu na Gabrielle. - Ujął ją za rękę i rozdygotaną, z martwym spojrzeniem, podprowadził bliżej. - Moja narzeczona. Gabrielle Williamson. Zamierzamy za tydzień wziąć ślub, tu, w Castaldini. Przyjechałem tu z miłości do niej. Nie chcę, żeby przeszłość położyła się cieniem na jej przyszłości. Wychodzę ci naprzeciw. Teraz twój ruch. Powiedz mi prawdę.

- Prawda jest taka, że... - zaczął słabym głosem - że nie było ofiary ani winowajcy.

- Więc nie miałeś kochanki?

- Miałem. Była jedyną kobietą, którą w całym moim życiu naprawdę kochałem. Była tą jedyną. Tak jak dla ciebie Gabrielle.

- I oczywiście odkryłeś to po tym, jak poślubiłeś moją matkę, która oddała ci serce i urodziła ci dzieci. - Z Durantego wylała się lawa nienawiści, złości i zawodu.

- Kochałem ją, zanim poznałem twoją matkę. Przekreśliłem ją jednak i wyrzuciłem ze swego życia, ponieważ uwierzyłem w obrzydliwe, chore plotki. I w odwecie ożeniłem się z twoją matką.

- Więc nie tylko matka była twoją ofiarą, ale i tamta kobieta.

- Twoja matka była moją królową. Ale nigdy jej nie kochałem. Ani ona mnie. Wyszła za mnie, żeby zostać królową. A ja sądziłem, że królestwo jej potrzebuje. Kiedy zszedłem się ponownie z tamtą kobietą, utrzymywaliśmy nasz związek w tajemnicy przez wiele lat. Ale nie ze względu na twoją matkę. Jej to nie obchodziło.

- Dlaczego w takim razie napisała te wszystkie rzeczy?

- Nie wiem. Nic jednak nie zyskamy, odkopując szkielety.

Nagromadzone rozczarowanie, ból i zmieszanie wybuchły w nim jak gejzer. Chciał rzucić się na ojca, wstrząsnąć nim, krzyczeć i uwolnić go od cierpienia. Król ukrywał rzeczy, które mogły wszystko wyjaśnić. Wtedy poczuł na ramieniu drżącą dłoń Gabrielle. Przeklął, obiecując sobie w duchu, że już nigdy więcej nie sprawi jej przykrości. Niepotrzebnie rozgrzebywał w jej obecności dawne dramaty rodzinne. Zajrzał jej przeprasząco w oczy wilgotne od łez, które prosiły, by wybaczył ojcu i ją przytulił.

Odwrócił się i ujrzał na twarzy króla, którego uważał za niezłomnego, wyraz załamania. Jego ojciec nie był bez serca, w co dotychczas wierzył.

- Zostawmy duchy przeszłości, choć one prędzej czy później dadzą nam o sobie znać. Teraz liczy się przyszłość, która należy do Gabrielle.

Durante podtrzymał Gabrielle, która o mało nie osunęła się na podłogę. Wziął ją pod ramię, by ją wyprowadzić, ale zatrzymał ich ochryply głos ojca.

- Gabrielle... córeczko, dziękuję, że go sprowadziłaś do domu.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Ślub miał się odbyć jutro.

Gabrielle dostawała obłędu.

Król Benedetto udawał, że jej nie zna. Była tak zaskoczona, że nie była w stanie wydobyć z siebie głosu.

Durante zabrał ją do swego apartamentu i obsypał pieszczotami, aż zapomniała o otaczającym ich świecie. Potem wrzucił ją w wir przygotowań i wyznanie mu prawdy raz za razem było odsuwane w czasie.

Musiała się spotkać z królem Benedetto, zanim porozmawia z Durantem. Dziś po raz pierwszy od tamtej wizyty pozwolono mu przyjmować gości. Jego stan pogorszył się po spotkaniu z Durantem.

Zaczekała, aż wyjdzie pokojowy, i wylała z siebie niepokój i lęk.

- Dlaczego Wasza Wysokość nie powiedział Durantemu, że się znamy? Wiele mnie kosztowało, by dotrzymać danego słowa. Byłam pewna, że król wyjawi mi wszystko. Być może łatwiej byłoby mu wtedy zrozumieć, że nie chciałam ukrywać przed nim faktów. Teraz, po tym, co Wasza Wysokość zrobił, obawiam się najgorszego.

Król spróbował się podnieść na łóżku i wyciągnął do niej rękę.

- Niepotrzebnie. Z miłości do ciebie byłby gotów oddać życie. Nie będzie cię obwiniał za to, że zrobiłaś to, o co cię prosiłem, i dotrzymałaś słowa. Nie możemy mu jednak powiedzieć o naszej znajomości.

- Ależ to niedorzeczne. W końcu i tak wszystko wyjdzie na jaw. Och. Zapomniałam ci powiedzieć, że twój ojciec był dobroczyńcą mojej rodziny.

- To ważne, żeby nigdy się nie dowiedział.

- Dlaczego? - rzuciła skonsternowana.

Nagle na jej oczach król postarzał się o dwadzieścia lat.

- Ponieważ jeśli się dowie, doda dwa do dwóch i dojdzie, że kobietą, którą kochałem przez całe życie, była twoja matka.

- Chciałem zabrać nasz sekret do grobu, jak zrobiła to twoja matka. Nie chcieliśmy, żebyście się dowiedzieli. Ale teraz musiałem ci powiedzieć.

Jej serce krwawiło.

- Nieprawda... Mama kochała ojca.

- Nie tak jak mnie. Uczucie, które dzieliliśmy, było wyjątkowe, niepowtarzalne.

Poznała go u mnie na dworze i wyszła za niego po tym, jak ją porzuciłem. Stany depresyjne twojego ojca zaczęły się ujawniać zaraz po twoim urodzeniu. W tamtym czasie odkryłem, że moje podejrzenia były bezpodstawne i że zламаłem jej i swoje serce. Odnalazłem ją. Błagałem, by mi wybaczyła to, jak ją potraktowałem. Kiedy zaoferowałem twoim rodzicom pomoc, twój ojciec przyjął to, jakbym zdjął z niego brzemię. Twoja matka wiele wycierpiała. Musiałem jej pomóc, a potem okazało się, że nasza miłość była silniejsza od nas. Twój ojciec był już wtedy nieobecny mentalnie i emocjonalnie. Niczego nie zauważył i nic go nie obchodziło. Utrzymywaliśmy nasz związek w tajemnicy, żeby nie krzywdzić naszych dzieci, przy tym byliśmy bardzo zakochani i szczęśliwi. Kiedy twoja matka się rozchorowała, odstawiłem wszystko, w tym również pracę, na boczny tor. Cierpiałem razem z nią. Ona jednak postanowiła umrzeć sama. Kiedy dowiedziałem się, że odeszła, był to dla mnie straszny cios. Trzymałem się do pogrzebu. Załatwiłem wszystkie formalności dotyczące spadku i zaraz potem kompletnie się załamałem. Przy życiu trzyma mnie już jedynie troska o losy Castaldini. Muszę przekazać władzę nowemu królowi. Choć miałem przeciw sobie prawo, zawsze chciałem, by został nim Durante. Potem on mnie znienawidził i nawet gdyby udało się zmienić zasady dziedziczenia tronu, on i tak nie przyjąłby korony. Kiedy Leandro zrzekł się tronu, otworzyła się droga dla Durantego. I tu pojawił się problem. Wtedy zrozumiałem, że tylko ty możesz sprowadzić go z powrotem do domu.

- Dlaczego ja?

- Chciałem dać wam to, co mogliśmy mieć z twoją matką, ale ja to zaprzepąściłem.

Wysłałem cię do niego, ponieważ jesteś bardzo podobna do matki, a on do mnie. Byłem pewien, że się w sobie zakochacie do szaleństwa. I tak się stało.

Durante oniemiały wpatrywał się w raport. Nie sądził, że jego świat może się tak nagle skończyć.

- Co się stało? - usłyszał dochodzący jak zza grobu głos.

Książę spojrział niewidzącym wzrokiem w stronę, skąd dochodził. Pomimo zalewającej go czarnej otchłani domyślił się, że to Leandro.

- Przeczytaj to. Na głos. Od początku - wymamrotał, podając mu zmięty raport.

- Śledztwo wykazało, że po koronacji król Benedetto miał kochankę Clarissę LeFevre, francusko-kanadyjską balerinę występującą we włoskim balecie, który często przyjeżdżał na gościnne występy do Castaldini. Zerwał z nią, kiedy dotarły do niego plotki, że zdradzała go z jego konkurentem w interesach. Wkrótce potem ożenił się z Angelicą Boccanegra. Dziesięć lat później, kiedy okazało się, że jego podejrzenia były niesłuszne, odszukał ją i nawiązał z nią na nowo romans, choć ona miała męża. Od tego czasu król był stale obecny w życiu jej rodziny, którą zaczął wspierać po bankructwie i popadnięciu w depresję Andrew Williamsona, męża kochanki. Ulokował ich w Cagliari, gdzie miał prywatną willę i gdzie potajemnie się spotykali, aż do jej śmierci...

- A miesiąc później dostał udaru - Durante usłyszał własny głos. - Kiedy umarła moja matka, nie uronił nawet łzy, a kiedy odeszła jego kochanka, o mało sam nie umarł. Własnej córce dał imię po kochance. A teraz córka tamtej kobiety jest moją narzeczoną.

- Dość nieoczekiwany obrót spraw. Domyślam się, co czujesz.

- Czyżby? Wiesz, jak to jest oddać komuś serce, a potem się dowiedzieć, że zakochałeś się w największym wrogu? Okłamała mnie! Udawała, że nie zna mojego ojca. Omotała mnie i zaślepiła, tak że niczego nie podejrzewałem. Oszukała mnie we wszystkim.

- Nie wyciągaj pochopnych wniosków. Być może miała poważny powód, dla którego nie powiedziała ci o swoich powiązaniach z królem.

- To modliszka. Wiedziała, że nigdy bym się z nią nie spotkał, znając prawdę. Sprytnie zagrała...

- Przestań! - Leandro ryknął jak zraniony lew. - Kiedyś wyciągnąłem mylne wnioski odnośnie do Phoebe i zmarnowałem osiem lat życia. Nie popełnij tego samego błędu.

- Czy Phoebe okazała się córką kobiety, która zniszczyła twoją matkę? Czy manipulowała tobą z zimną krwią?

- Opierasz się na poszlakach. Wiem, do czego to może doprowadzić. Uważam jednak, że mamy teraz poważniejsze problemy na głowie niż twoje kłopoty sercowe. Ca-

staldini jest w niebezpieczeństwie i nie chodzi tu o kryzys finansowy. Rozgorzały konflikty etniczne i polityczne. Jako regent nie mam wystarczającej władzy, by im zaradzić. Państwo potrzebuje króla.

- A jaki to ma związek ze mną?

- Duży. Król Benedetto zobowiązał nas wszystkich do milczenia, dopóki sam wszystkiego ci nie wyjaśni, ale uważam, że nie możemy dłużej pozwolić na ukrywanie przed tobą prawdy. Twoje sprawy osobiste nie powinny mieć wpływu na tak poważną decyzję.

- O czym ty mówisz?

- Po tym, jak zrzekłem się korony, twój ojciec zmusił radę do zmiany prawa sukcesji. Możesz zostać nowym królem, jeśli się zgodzisz. Powinieneś. Musisz.

Wszystko raptem nabrało sensu. Jego ojciec podstawił kobietę, która miała go uwieść, udawać jego bratnią duszę, by sprowadzić go do kraju. Zagotowała się w nim krew. Kipiał złością. Nagle wstał i ruszył do wyjścia.

- Nie rób niczego w takim stanie, bo będziesz żałował do końca życia.

- Jakiego życia?

Gabrielle spojrzała w swoje odbicie w lustrze i przyłożyła do zapuchniętych powiek kostki lodu. Od godziny była w swoim pokoju. Musiała się pozbierać. Nadal była w szoku i czuła się podle. Jak mogli? Jej matka i król Benedetto. Okłamywali wszystkich przez tyle lat. Teraz rozumiała, dlaczego matka wysłała ją do szkoły z internatem w Neapolu, gdy dorosła na tyle, by się domyślić, co się dzieje, i dlaczego tak często widziała w jej oczach skruchę.

Poczuła się zdradzona i samotna. Pomyślała z przerażeniem, co będzie, kiedy Durante pozna prawdę.

Król powiedział, że Durante nie może się dowiedzieć. Ale ona nie może tego ukrywać. Musi wyznać mu prawdę. Księżę jej ufa.

Zdecydowanym krokiem wyszła z pokoju, zderzając się w drzwiach z Durantem.

- Och! Muszę ci coś powiedzieć - wyrzuciła z siebie.

- Cóż za zbieg okoliczności, bo ja również - oświadczył oziębło.

Ten głos. Jeszcze nigdy takiego nie słyszała.

- Coś się stało? Boże... źle się czujesz?

- Przeżyję.

Był wściekły i obcy.

Niespodziewanie obrócił się na pięcie i wyszedł. Gabrielle pobiegła za nim. Była przerażona i zdezorientowana.

Król czekał na nich w fotelu w bibliotece. Uśmiechnął się na ich powitanie, po czym sposepniał, widząc chmurną minę syna.

W powietrzu zawisła grobowa cisza. Od Durantego emanowało coś przerażającego.

- Chciałeś, żebym został twoim księciem regentem - syknął. - Spiskowałeś, by mnie tu sprowadzić, ale ja odkryłem twoje mroczne tajemnice, które teraz odsłonię przed całym światem. Opowiem, jakim byłeś sadystycznym mężem. I wezmę koronę teraz, nie po twojej śmierci.

Gabrielle przeszył zimny dreszcz. Durante był wściekły na ojca. Powinna pomóc załagodzić sytuację. Naprawić między nimi stosunki.

- Durante... nie rób sobie tego. To nie tak, jak myślisz. Jediną zbrodnią twego ojca było to, że kochał moją matkę i ukrywał przed wszystkimi swój romans, przed tobą, przede mną. Ale robił to wyłącznie dlatego, by nas nie zranić. On cię kocha. Bał się, że jeśli powie ci prawdę, znienawidzisz go, dlatego zobowiązał mnie do zachowania tajemnicy...

- Musiałaś być sobą zachwycona? Dałem się łatwo uwieść. Twoje sztuczki świetnie działały. Teraz pewnie myślisz, że masz nade mną władzę i że prędzej oddałbym cały majątek i wyzbył się dumy, niż pozwolił ci odejść? Masz rację, oddałbym życie za kobietę, która była moim największym skarbem, moją bratnią duszą, władczynią mojego serca.

- Durante, kochany...

- Ale ty nią nie jesteś. Ty ją tylko udawałaś. Odegrałaś rolę uwodzicielki według scenariusza, który napisał mój ojciec. Tamta kobieta nie istnieje. Odwołuję ślub. I opowiem całemu światu, wszystkim, którzy mieli jeszcze wątpliwości odnośnie do krążących o tobie plotek, że te wszystkie pogłoski to dopiero wierzchołek góry lodowej. Zry-

wam też kontrakt na książkę. Jeśli upomnisz się o odszkodowanie, zniszczę cię, zdepczę twoją ukochaną firmę jak karalucha. - Roześmiał się odrażająco. - Chwileczkę. I tak cię zniszczę i wszystko, na czym ci zależy. Jeśli zostały ci resztki instynktu samozachowawczego, radzę ci nigdy więcej nie wchodzić mi w drogę.

Gabrielle spojrzała na obcego, bezwzględnego człowieka o okrutnych oczach i wszystko się skończyło.

TLR

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Leandro miał słuszność.

Ostrzegał go. Ale Durante nie chciał słuchać. Był głuchy, ślepy i stracił rozum. Szaleńcy nigdy nie zdają sobie sprawy ze swojej choroby. On sięgnął dna. Nie potrafił zapomnieć wyrazu jej oczu. Szok zawodu. Rozczarowanie, poczucie straty.

Przecież ona nie miała z tym nic wspólnego. O większości rzeczy w ogóle nie wiedziała. Wyraz udreki, niepokoju, jaki widział wcześniej w jej oczach, wziął się z ciężaru, który w sobie nosiła, zobowiązana przez króla do milczenia. Nie mogła mu wyjawiać prawdy i starała się mu o tym powiedzieć.

Wierzył jej. Dopiero teraz. Ale było już za późno.

Nie! Nie może tego tak zostawić. Zrobiłby wszystko, żeby cofnąć czas, wymazać ból, którego jej przysporzył.

Kiedy dwa dni temu w końcu otrzeźwiał, dowiedział się, że wyjechała w godzinę po tym, jak wyrzucił ją ze swego życia, jak pchnął nóż w jej serce.

Nie zasługiwał na jej wybaczenie. Ale nie podda się. Będzie tak długo walczył, aż ją odzyska.

Gabrielle liczyła stopnie schodów, oddechy, sekundy. Tylko tak była w stanie iść. Była przekonana, że jeśli przerwie liczenie, zatrzyma się i przestanie oddychać, że stanie czas, a ona na zawsze zostanie uwięziona w otchłani agonii.

Nie lękała się tego, ale nie mogła sobie na to pozwolić, dopóki nie zabezpieczy pracowników swojej firmy przed gniewem Durantego. Nie obchodziło jej, co będzie z nią.

Otworzyła drzwi biura i weszła do środka. Wykładzina dywanowa wyciszyła jej kroki, utwierdzając ją w przekonaniu, że przestała istnieć.

Nagle życie wróciło.

Durante? Tutaj?

Przestała liczyć i oddychać. Zawisła w czasie.

- Gabrielle, wybacz mi.

Wybaczyć mu? Zegar zaczął znów tykać. Odzyskała oddech.

Bóg zszedł na ziemię w eleganckim garniturze i wpatrywał się w nią błękitnymi oczyma, które sprawiły, że zapomniała o świecie.

Zaczęła drżeć na całym ciele. Miała ochotę podbiec do niego i się przytulić.

Ale przecież on ją zniszczył, zdeptał. Czego jeszcze chciał?

- Nie posiekałeś mnie na wystarczająco małe kawałki? Chcesz zobaczyć krwawą mielonkę u swych stóp?

- To nie tak. - Nie mogąc zapanować nad własnym ciałem, rzucił się na nią jak dziki zwierz, chwycił ją w ramiona i zaczął łapczywie całować, drżącą i zranioną.

Gabrielle cofnęła się, natrafiając za plecami na ścianę, która odcięła jej drogę ucieczki.

- A więc o to chodzi? Spodobały ci się seksmaratony i choć mnie nienawidzisz i mną gardzisz, wróciłeś po swoje?

- Nie mów tak. Nie...

- Nie chcesz uprawiać ze mną seksu? I dlatego przed chwilą o mało nie wziąłeś mnie na stojąco?

- Nie, to znaczy tak... Pragnę cię, ale nie z tego powodu tu przyszedłem. Poznałem całą prawdę i...

- Łaskawie porozmawiałeś z ojcem, tak? - przerwała mu. - I uznałeś, że jego słowo jest równie bezwartościowe jak moje? Więc przeprowadziłeś kolejne śledztwo, które oczyściło mnie z zarzutów? O nie, bardzo dziękuję. Więcej nie popełnię błędu. Jestem winna, że nie powiedziałam ci, jak to wszystko się zaczęło, choć to nie była tak naprawdę moja tajemnica. Ale ty natychmiast oskarżyłeś mnie o najgorsze. Wyładowałeś złość, wymyślając o mnie niestworzone historie, i nawet nie raczyłeś mnie wysłuchać.

- Byłem w szoku. Okazałaś się córką kobiety, której przez całe życie nienawidziłem, nie wiedząc o jej istnieniu. Oszalałem z gniewu, ponieważ sądziłem, że mną manipulowałaś. Tym razem nie musiałaś przemawiać mi do rozsądku. Sam wszystko rozumiałem. Co do ciebie czuję, co nas łączy. I sam pokonałem szaleństwo. Nie przeprowadziłem śledztwa i nie rozmawiałem z ojcem. - W jego oczach pojawiło się wahanie. - Co mógłby mi więcej powiedzieć?

Jego słowa dźwięczały jej w głowie. Nie potrafiła wydobyć z nich sensu. Nie chciała, bo okazały się śmiertelną bronią. Poddałaby im się i utonąła. Nie mogła do tego dopuścić.

Durante zadał jednak pytanie o ojca. Nie musiała odpowiadać, nie po tym, jak ją skazał i przekreślił. Mimo że kochała go nade wszystko, zatracając instynkt samozachowawczy, wbrew logice i zasadom, i nie przestanie go kochać do końca życia. Z drugiej strony był człowiekiem, w którego rękach spoczywały losy kraju. Wiedziała, że jej matka pragnęłaby, by Gabrielle zrobiła wszystko, co było w jej mocy, by bronić jedyne go mężczyznę, którego Clarissa LeFevre kochała przez całe życie.

Opowiedziała Durantemu wszystko, co wiedziała.

Księżę słuchał jej, czując, jak pęka mu serce. Mówiła rzeczowo, lecz nie było w niej życia. Nie okazywała emocji ani uczuć. Działała jak automat, napędzana obowiązkiem wyjaśnienia prawdy.

On doprowadził ją do takiego stanu i teraz za wszelką cenę musiał przywrócić ją do życia.

Miał nadzieję, że jeśli zacznie ją błagać o przebaczenie, Gabrielle go wysłucha, choć on nie dał jej szansy.

Wiedział, że jest bardziej wielkoduszna niż on, ale nawet jej wspaniałomyślność miała granice. A on je przekroczył.

Zaczął odtwarzać w myślach ostatnie wydarzenie, szukając podpowiedzi, jak podejść do Gabrielle.

Cały spisek uknuł jego ojciec, ale kierowały nim inne motywy, niż z początku sądził. Ojciec znał go lepiej niż on sam siebie. Znał też Gabrielle. Król wiedział, że Gabrielle będzie potrafiła ocalić Durantego, przywrócić go ludzkości i rodzinie, a on zakocha się w niej, ponieważ była jego bratnią duszą. Dlatego ją do niego wysłał. Choć początkowo była to dla niej misja, magia zadziałała, tak jak przewidział to ojciec.

Król zobowiązał Gabrielle, by utrzymywała w tajemnicy fakt, że go zna, ponieważ obawiał się, że porywczosć Durantego i gorycz w jego sercu oślepią go i nie dostrzeże prawdziwej wartości Gabrielle, przez co odepchnie jedyną kobietę, która mogła dzielić z

nim życie. Nawet kiedy jemu wydawało się, że nic ich nie rozdzieli, jego ojciec postanowił ukrywać prawdę, przewidując, co zrobi Durante, kiedy się dowie.

Dotarł do niego jeszcze jeden fakt. Nigdy nie pozna prawdziwej przyczyny depresji i śmierci matki. Jego ojciec nie wykorzystał jej i nie zniszczył, choć ta myśl zatruwała go przez ostatnie pięć lat. Król zawinił w wielu sprawach, ale na pewno nie skrzywdził jego matki.

Był winny przeprosiny nie tylko Gabrielle, ale i ojcu.

- W twoich oczach manipulowałam tobą - dotarł do niego głos Gabrielle - ponieważ chciałam pomóc twojemu ojcu. Dlaczego więc nie miałbyś się zemścić? Zakończ rządy twojego ojca, upokarzając go, i przejmij koronę, odbierz mi firmę, wyrzuć mnie na ulicę i zostaw w spokoju.

- Przemawiał przeze mnie gniew. Nigdy bym tego nie zrobił.

- Naprawdę? Więc odwołanie ślubu i opowiedzenie światu, dlaczego to...

- Nic nikomu nie powiedziałem - przerwał jej. - Nie zamierzam odebrać ci firmy. Przyszedłem, żeby ci to dać. - Chciał jej podać aktówkę, ale ona jej nie wzięła. - Te dokumenty gwarantują bezpieczeństwo twojego wydawnictwa niezależnie od sytuacji rynkowej. To tylko początek. Żądaj, czego tylko zapragniesz. Zrobię dla ciebie wszystko. Dosłownie. Mój ojciec dobrze mnie zna, wiedział, że jesteśmy sobie przeznaczeni. Zrobił wszystko, by nas ze sobą połączyć. Nigdy nie będę w stanie mu się za to odwdzięczyć.

- Więc nie zdetronizujesz go?

- Byłem wściekły, kiedy to mówiłem. Jak tylko odzyskałem zdolność rozumowania, dotarło do mnie, że jesteś niewinna. Ufam ci.

- Jasne. Do następnego razu, kiedy nabierzesz podejrzeń i znów mnie odepchniesz.

- To się więcej nie powtórzy.

- Słyszałam to już wcześniej. Od Eda. Po każdym pobiciu obiecywał, że to się więcej nie powtórzy.

- Nie jestem taki jak on. Proszę. Nie stawiaj mnie z nim na jednej półce.

- Jesteś od niego gorszy - zatkała. - Nie kochałam go, dlatego to, co mi zrobił, skrzywdziło mnie tylko powierzchownie. Ty wbiłeś nóż prosto w serce.

- Poszedłem w ślady ojca. Genetyczne obciążenie. Podejrzywałem cię o najgorsze, choć jesteś panią mej duszy, tak jak on kiedyś podejrzewał twoją matkę. Ale on pozwolił jej odejść i ożenił się z inną dla dobra królestwa. Ja pójdę własną drogą i nie powtórzę jego błędów. Daj mi ostatnią szansę. Będę cię o to błagał do końca mych dni.

Gabrielle przestała płakać. Uspokoila oddech i drzenie ciała.

- Słowa są tanie - powiedziała martwym głosem. - Dla ciebie wszystko jest tanie. Możesz mi podarować firmę, obsypać mnie pieniędzmi, ale ja pragnęłam tylko uczciwego traktowania i zaufania, a ty mnie dwa razy zawiodłeś. Na początku sądziłam, że sobie poradzę, nawet jeśli jedyne, co możesz mi zaoferować, to seks bez zobowiązań. Ale ty chciałeś czegoś więcej, choć na wstępie powiedziałam ci, że nie należę do twojego świata. Potem uległam pragnieniom, które mi uzmysłowiłeś, poddałam się rozkoszy i doznanom, które mi dawałeś. Uwierzyłam, że mogę to wszystko mieć. Sama jestem sobie winna. Rzuciłam ci się w ramiona, wierząc, że szczęście może trwać wiecznie. To, co do mnie czujesz, nie pokona stojących między nami barier. Założę się, że za miesiąc, dwa, znajdziesz sobie inną kobietę i zapomnisz o mnie. Potem może przyjdzie czas, że znikną iluzje i zostanie tylko pożądanie, wtedy do mnie wrócisz, tak jak twój ojciec wrócił do mojej matki, i zrobisz ze mnie kochankę. Marzenie o wielkiej, niepokonanej miłości umarło. Zniszczyłeś je. W mojej sytuacji tak jest lepiej.

Durante poczuł, że robi mu się słabo. Domyślał się, że bardzo ją zranił, dopóki ona nie otworzyła przed nim swych ran. Teraz dotarł do niego ogrom krzywdy, jaką jej wyrządził.

- Nigdy nie przestanę cię kochać.

Położył aktówkę na biurku i wyszedł, nie mówiąc ani słowa więcej.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Odprawiła go. Na zawsze.

Poczuła przykre klucie w trzewiach. Miała ochotę zawołać, by wrócił, odwołać wszystkie przykre rzeczy, które mu powiedziała. Że mu nie ufa, że mu nie wybaczy, że nie wierzy w jego miłość.

Skłamała, ale nie miała innego wyjścia.

Durante nigdy się nie uwolni od przeszłości. Ona była córką kobiety, która pośrednio przyczyniła się do jego tragedii rodzinnej. Ta wiedza zatruje jego miłość, podważy jej fundamenty. Wtedy jego gorycz i złość powrócą i księżę zdepcze ją tym razem skutecznie.

Gabrielle cudem dotarła do domu. Nie pamiętała jak, ale kiedy się ocknęła, była tam i płakała. Od tamtej chwili nie przestała. Zauważyła, że jest już rano.

Musi go odzyskać.

Dlaczego jeszcze do niej nie przyszedł? Czy to oznaczało definitywny koniec? Gdzie się podziały uczucia, upór, który wcześniej deklarował? Czyżby po tym, co mu powiedziała, zrezygnował z niej? Przecież obiecał, że nigdy się nie podda. Mówił, że ją kocha. A przecież nigdy nie kłamał. Może znów opętały go podejrzania? Jeśli tak, to znaczyło, że jego umysł jest tykającą bombą i że Gabrielle nie powinna się do niego zbliżać nawet na kilometr? Wiedziała, że nie przetrwałaby kolejnego wybuchu.

Gdyby wczoraj nie przyszedł... mogłaby tak sobie wegetować. Jakim prawem obudził w niej nadzieję, ocucił jej serce, a potem odszedł?

Dość tego. Nie pójdzie w ślady matki. Musi wrócić do życia, do codziennej rutyny, z czasem może jakoś wszystko się ułoży.

Zwlekła się z łóżka. Najpierw jedna noga, potem druga. Później prysznic, śniadanie, poranne wiadomości w telewizji, praca. I czekanie na niego... modlenie się, by zadzwonił. Przyjęłaby go bez chwili wahania, gdyby się pojawił. Ofiarowała mu całą siebie.

Nie, jeśli nie była dla niego wystarczająco dobra, ich romans skończyłby się gorzej niż jej matki.

Weszła do salonu ze szklanką soku pomarańczowego. Wypiła łyk i zakrztusiła się, wypluwając wszystko na podłogę.

Jego głos.

Boże, trochę za wcześnie na przesłyszenia. Spojrzała w kierunku, skąd dochodził, i zamarła zdziwiona.

Był w telewizji, w porannym programie, który codziennie oglądała.

- Dlaczego zdecydował się pan przerwać ciszę? - zaszcebiotała podekscytowana dziennikarka. - I to w tak spektakularny sposób.

Durante spojrział prosto w kamerę. Pod Gabrielle ugięły się nogi. Wiedziała, że patrzył na nią.

- Przyszedłem tu, ponieważ chciałbym publicznie przeprosić kobietę, którą kocham, i błagać ją, by dała mi jeszcze jedną szansę. Ogłaszam, że Le Roi Enterprises należące do Gabrielle Williamson poza opublikowaniem mojej biografii, która będzie zawierała szczegóły sytuacji, która doprowadziła mnie do odwołania ślubu, otrzyma wyłączone prawa do wszystkich wywiadów, których w przyszłości udzielię. W dowód miłości i zaufania przepisałem na panią Williamson wszystkie moje przedsiębiorstwa.

Nagle zdała sobie sprawę, że program kręcony jest na żywo przed budynkiem, w którym mieszkała.

Gabrielle nigdy nie posądzała się o to, że potrafi się tak szybko poruszać. Wyskoczyła z mieszkania i nie czekając na windę, zbiegła po schodach dziesięć pięter w dół. Jak pocisk wpadła w zebrany przed budynkiem tłum ciekawskich. Ci, którzy ją rozpoznawali, rozstępowali się przed nią. W końcu przedarła się do niego, wpadając z impetem prosto w jego ramiona. W jego oczach dostrzegła tęsknotę, żal i błaganie. Poruszył ustami, ale ona przeczuwając, że będzie chciał powiedzieć coś szalonego i kompromitującego, położyła mu palec na ustach.

- Szanowni państwo. To tylko taki chwyt reklamowy - wysapała zdyszana. - Wyzwanie, żeby mnie zainteresować. Drodzy inwestorzy nie panikujcie. Przedstawiciele tabloidów, nie wstrzymujcie oddechów. Książkę niczego nie wyjawia, bo nie ma czego. Co do książki, na pewno będzie wyjątkowa, więc zamawiajcie ją, nim zostanie wydana. Nie

będzie jednak zawierała żadnych sensacyjnych faktów, jedynie porady, jak osiągnąć zawodowy sukces. Co więcej...

- *Non posso più vivere senza di te...* Nie potrafię bez ciebie żyć. - Książę zaczął śpiewać pieśń.

Tłum gapiów przyglądał się z zaciekawieniem niespotykanej scenie. Cały Nowy Jork wstrzymał oddech.

Kiedy ucichł ostatni dźwięk, zapadła cisza, a potem wybuchł głośny aplauz i posypały się pytania.

- Czy książę sam napisał ten utwór?

- Czy zamierza pan wydać go na płycie?

- To pieśń Gabrielle. - Wzruszył ramionami. - Ona zdecyduje, co z nią zrobić. - Gabrielle stanęła na palcach i zamknęła mu usta pocałunkiem. Durante podniósł ją i przytulił do siebie, wzdychając z ulgą. Potem niespodziewanie odstawił ją na ziemię. Gabrielle ogarnęła panika. Ale on wziął ją na ręce. W jego spojrzeniu i gestach było morze miłości, która sprawiła, że poczuła się ważna.

Tłum rozstał się i pożegnał ich oklaskami.

Nie zauważyła, kiedy znalazła się z powrotem w mieszkaniu. Leżała na łóżku wtulona w Durantego, którego silne, twarde ciało dawało jej poczucie bezpieczeństwa i równowagi.

Kiedy skończyli się kochać, Gabrielle, spełniona, odpoczywała osłabiona w ramionach księcia, nie mogąc się nacieszyć swoim szczęściem.

- Niezły numer odstawiłeś tam na dole - westchnęła.

Durante przycisnął się do niej mocniej.

- Cieszę się, że ci się podobało - zamruczał rozkosznie.

Gabrielle wpiła paznokcie w jego pośladki.

- To nie był numer - burknął z rozczarowaniem. - To był hołd dla ciebie ze wszystkiego, co jest dla mnie ważne. Mojej prywatności, dumy, statusu, dokonań. Niska cena za odbudowanie twojego zaufania. Bez ciebie to wszystko jest nic niewarte.

- Nie pozwolę ci zrobić nic z tego, o czym mówiłeś.

- Ale ja już to zrobiłem.

- To odkręć to. Natychmiast.

- Nie mogę. Teraz wszystko należy do ciebie.

- To przestało być zabawne. Zaczynam się bać. Skończ to, szalony człowieku, nim twoje decyzje wywołają ostry sprzeciw.

- Byłem szalony, że cię skrzywdziłem. Zrozumiałem, co jest ważne. Ty, odbudowanie twojego zaufania we mnie i w moją miłość. Jedyne, czego pragnę, to należeć do ciebie do końca moich dni. - Uśmiechnął się. - Mam nadzieję, że pozwolisz mi czasami doradzić ci, co zrobić z twoim nowo nabytym majątkiem, żeby akcjonariusze nie stracili ani centa w wyniku transferu. Jedyne pułapka polega na tym, że nie możesz przekazać wszystkiego na cele dobroczynne.

- Ale mogę oddać cały majątek, komu zechcę, tak? Więc oddaję go tobie. Koniec dyskusji.

- Tak się zastanawiam. Kto inny oddałby taką fortunę, nie próbując się wcześniej ze mną podroczyć? Nie chodzi o to, że się denerwuję. Nie dbam o pieniądze. Raz doszedłem do miliardów, mogę zrobić to po raz drugi. A tak na marginesie, jadąc, dokonałem transakcji, na której zyskałem pół miliarda. Nie jestem nędzarzem, jeśli się martwisz.

- Nie martwię się. Rozpadam się.

- A ja się cieszę. Chociaż utrudniłaś mi sytuację, oddając mi wszystko. Mam jednak nadzieję, że wiesz, że nie zaryzykowałbym czegoś, co mogłoby być tak katastroficzne w skutkach dla wielu ludzi, gdybym nie ufał ci bardziej niż sobie.

- Zawsze wszystko musisz robić z rozmachem? Rzuciłam kilka słów w gniewie, a ty ofiarowujesz mi całe imperium finansowe.

- I królestwo - westchnął.

- Boże, co ty zrobiłaś? - spytała podejrzliwie.

- Powiedziałem ojcu, żeby szukał nowego pretendenta do tronu.

- Co ty sobie wyobrażasz? Że jestem szaloną boginią żądającą krwawych ofiar?

- Jesteś moją boginią, ale niestety jesteś zbyt dobra. Moja decyzja nie ma związku z tym, co między nami zaszło. Choć jest dla nas korzystna. Jesteśmy mieszkańcami świata, pochłoniętymi robieniem kariery. Kocham Castaldini i wiem, że i ty je potrafisz pokochać, ale nie widzę tam naszej przyszłości.

- W żadnym razie nie bierz pod uwagę mojej kariery przy podejmowaniu decyzji. Znajdę sposób, by z niej nie rezygnować. Jestem przekonana, że ty również możesz zarządzać swoim imperium na odległość. Nie rezygnuj z tronu. Proszę.

- Gdybym przyjął koronę, zlekceważyłbym prawo, które uczyniło z Castaldini tak niezwykłą i wspaniale prosperującą monarchię. Moje panowanie byłoby końcem przyznawania tytułu za zasługi. A szczerze mówiąc, król Antonio miał doskonały pomysł, żeby korona nie była dziedziczna, lecz żeby przyszły król musiał na nią zapracować.

- Prawo jest niesprawiedliwe. Wielu synów nie dorośnie do poziomu swych ojców, ale ty przerosłeś swojego.

- Nawet gdybym był godny tronu, nigdy o nim nie marzyłem. Nie walczyłem o niego, budując moją potęgę.

- Tym bardziej na niego zasługujesz.

- To tak nie działa w Castaldini. Poza tym ja naprawdę nie chcę władzy i odpowiedzialności. Jedyne, czego pragnę, to być z tobą. Weź pod uwagę, że mój ojciec również obawia się długoterminowych reperkusji wynikających z precedensu przekazania mi tronu. Koronowanie mnie zmieni oblicze Castaldini. Nie powinniśmy do tego dopuścić. Zależało mu, żebym przejął władzę, nie dlatego że jestem jedyną nadzieją Castaldini, ale dlatego, że obawiał się konserwatyizmu rady. I słusznie, ponieważ wybrała mnie, odrzućwszy trzeciego kandydata, który jest potomkiem D'Agostino z nieprawego łoża. W dzisiejszych czasach ten fakt nie powinien być brany pod uwagę. Z powodu uprzedzeń odpadnie najlepszy pretendent.

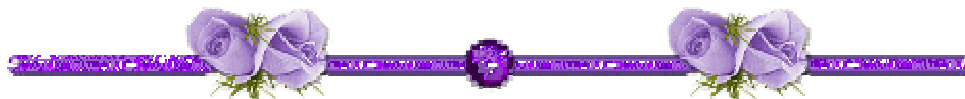
- To może być od ciebie lepszy materiał na króla?

- To moja opinia. My, kandydaci mojego ojca, dorównujemy sobie, jeśli weźmiemy pod uwagę sukcesy i karierę. Ferruccio jako jedyny z nas ma cechy przywódcze. Ma też bardziej staroświeckie poglądy i choć może się do tego nie przyznaje, pragnie zapuścić korzenie, których był pozbawiony. Mam nadzieję, że złożą mu propozycję i że ją przyjmie. Wątpię w to jednak. Gdybym był na jego miejscu, posłałbym rodzinę D'Agostino i Castaldini do trzystu diabłów.

- A co jeśli odmówi?

- Nie będę się nad tym zastanawiał, dopóki nie zostanę ostatnim pretendentem. Kiedy Ferruccio zostanie regentem, ja i Leandro będziemy członkami jego nowej rady i będziemy służyć Castaldini. Co oznacza, że będziemy tu często przyjeżdżać. Co ty na to?

- Wspaniale - zawołała i obsypała go pocałunkami. - Tak bardzo cię kocham.



TLR